

LATO
W JELENIEJ
GÓRZE



nowiny

jeleniogórskie

Informator na sezon 2014

nj24.pl

TYGODNIK Nr 21 (2866) Rok 56, 27 maja 2014 Nakład 12.800 egz. cena 2,90 zł (w tym Vat 8%), PI ISSN 0208-6883. Nr indeksu 366870

Podpalacz na działkach

str. 3



Drzewa jak lekarstwa

str. 20-21



**Politycy - oddajcie
pacjentom częśćkę
ich pieniędzy!**

str. 25

**Księgowy cichy
bohater, ale...**

str. 23

**Ludzie muszą
walczyć o swoje**

str. 11

**Znalazła patent
na złoto**

str. 7

**Los ich
nie oszczędza**

str. 8

P **PARKING**
DOZOROWANY **24h**
ul. Jana Pawła II 49
(przy stacji Shell i restauracji KFC)
Zapraszamy! tel: 501392087

www.komis lombard.pl
Lombard
ul. Wolności 16
przy NFZ
SKUP ZŁOTA
tel. 75/64-49-769

Skup aut
BB Kasacja
pojazdów
odbiór odpadów samocho-
dowych i poprodukcyjnych
tel. 792 18 22 17; 607 232 330
www.bb-recykling.pl

Polujemy
uaprawde
www.nj24.pl
nowiny
Jelenia Góra

917702081688133 21

Płonie altanka za altanką, działkowcy są bezsilni Gnębi ich podpalacz

- Ręce opadają - mówią działkowcy z ulicy Krakowskiej w Jeleniej Górze. W minionym tygodniu na ogródkach spłonęła kolejna altanka. Ludzie nie mają wątpliwości: ktoś ją podpalił. Podobnie jak w ponad dwudziestu innych przypadkach.

- To niemożliwe, żeby sama się zapaliła - mówią ludzie. - Wcześniej padały deszcze, drewno było nasiąknięte wodą. Ktoś musiał podłożyć ogień od środka. Płomienie były bardzo duże, widać to po sąsiednich nadpalonych drzewach.

Altanka znajdowała się w opuszczonym ogródku. W wyniku tego pożaru zniszczona jest też sąsiednia altanka, należąca do Ewy Łyziak:

- Co prawda jeszcze stoi, ale co z tego. Deski są przepalone, wszystko śmierdzi spalenizną. To jest do rozbiórki - pokazuje. Kobieta nie

Krakowskiej od kilku lat. - W 2012 roku spalili nam 15 altanek - wylicza Maria Borkowska. - Ja już nie nadążam kłódek kupować. Bo wiadomo, brama jest zamykana. Jak przyjeżdża w nocy straż pożarna, to nie czeka, aż ktoś im otworzy, tylko przecina kłódkę i jedzie gasić.

Przy Krakowskiej jest wiele zadbanych i zagospodarowanych ogródków. - Jak któraś altanka spłonie, to wywozimy zgłiszczą w jedno miejsce, żeby nie było takiego bałaganu, na taką opuszczoną działkę. Ale ona też powoli się zapełnia - mówi szefowa.

- Tam była piękna altanka - jedna z pań, którą spotykamy na ogródkach, pokazuje nam zgłiszczą porośniętą trawą i krzakami. - Utrzymana w stylu góralskim, właściciel bardzo o nią dbał. Pewnej nocy ktoś podpalił. Chłop się załamał i zostawił tę działkę.



W nocy z poniedziałku na wtorek na ogródkach przy Krakowskiej spłonęła altanka. To piąta w tym roku.

siła się kobieta, która chciała ten ogródek zagospodarować. Pokazałam jej tę działkę, weszliśmy do środka. Umówiliśmy się na wto-

rek na podpisanie dokumentów. W poniedziałek był pożar - mówi. Kobieta zrezygnowała, weźmie inną działkę.

podinspektor Edyta Bagrowska, rzecznik prasowy jeleniogórskiej policji. - W okolicy ogrodów jeżdżą nasze patrole.

Rzecznik prasowy Państwowej Straży Pożarnej w Jeleniej Górze starszy kapitan Andrzej Ciosek mówi, że w tej okolicy dochodzi także do wielu pożarów innych obiektów, np. kolejowych. Znajdują się one w sąsiedztwie ogródków.

- W sierpniu 2012 roku palił się budynek magazynowy, dzień później płonął opuszczony wagon - wymienia.

- We wrześniu było podobnie: 11-go palił się wagon, 18-go - podkłady kolejowe.

- Wiemy o pożarach, staramy się pomóc ludziom - mówi

Pojawiają się też strażnicy miejscy. Rzeczniczka mówi, że na przełomie 2012 i 2013 roku funkcjonariusze zatrzymali nastolatka podejrzanego o szereg podpałów. Był jeszcze nieletni, sprawa trafiła do sądu rodzinnego, który z kolei orzekł przeniesienie chłopca do ośrodka socjoterapii. W praktyce - szkoły z internatem. Kara niska, ale tak przewiduje prawo.

Na jakiś czas sytuacja poprawiła się. Kto teraz podpala: bezdomny, młodzież uciekająca z domu? A może ten sam sprawca, co wcześniej? Tego nie wiadomo. Nie wiadomo nawet, czy za wszystkimi tegorocznymi podpaleniami stoi jedna osoba.

Złapanie podpalacza jest trudne. Trzeba zatrzymać go na gorącym uczynku. Nie ma szans, by policja czy straż miejska były tam non stop. Działkowcy też nie mają możliwości, by pilnować swoich ogródków nocami, bo to niebezpieczne.

Ludzie z ogródków przyznają, że nie widzą dobrego rozwiązania tej sprawy. - Jak już kogoś złapią, to niech go tu przyprowadzą. Niech odbuduje, co zniszczył. Wtedy poczuje to, co my czujemy. To byłaby najlepsza kara, ale takiej nasze prawo, niestety, nie przewiduje - mówi jedna z pań.

Robert Zapora



- Ogień był bardzo duży, to nie mogło być przypadkowe zaprószenie - mówi Maria Borkowska.

zamykała jej od jakiegoś czasu. Dlaczego? - Ciągłe wyrwali mi skobel, niszczyli drzwi. To już wolałam, żeby przyszli, przespali się i wyszli. Widać, to im nie wystarcza - mówi. Co teraz zrobi? - Działkę będę uprawiała nadal, tyle tylko, że nie mam gdzie się przebrać - wzrusza ramionami. - To jest przykre. Niektórzy odbudowują, no ale ile można w to inwestować?

To szósta altanka, która spłonęła w tym roku na ogródkach przy ul. Krakowskiej w Jeleniej Górze. - W kwietniu, w ciągu zaledwie trzech dni, z dymem poszły cztery - mówi Maria Borkowska, zastępca prezesa Rodzinnych Ogródków Działkowych „Kolejarz”.

Szefowa ROK „Kolejarz” wylicza, że na 220 ogródków około 40 stoi pustych, w większości są porzucone. - Ludziom się odechciało. Wkładają mnóstwo pracy, żeby ogródek jakoś wyglądał, a w jedną noc ktoś niszczy cały ten wysiłek - mówi.

Pożary są zmorem działkowców przy

Tadeusz Marek przeżył już trzy pożary altanki. W 2012 roku spaliła się doszczętnie, została po niej tylko betonowa wylewka. Pamięta dobrze ten dzień. - To było 1 maja, siedzieliśmy w domu. Nagle dzwoni sąsiad z działki i mówi, że dwie altanki spalone, jego i moja - mówi.

Odbudował, bo działka to dla niego całe życie. - Co zrobić, jestem na emeryturze, mam czas, a tu to zawsze trochę ruchu - mówi. W dwóch innych pożarach jego altanka nadpaliła się. - Jak mi jeszcze raz spalą, to też to chyba rzucę, bo ile można - wzdycha.

Nie wiadomo, kto podpala. Ludzie uważają, że mogli to być bezdomni albo młodzież, która ucieka z domów i nocuje na ogródkach. W zgłiszczach tej, która spłonęła tydzień temu, znaleźli kilka butelek po piwie. - Na pewno ich tu wcześniej nie było - mówi Ewa Łyziak.

Szefowa ogrodów Maria Borkowska potwierdza. - Byłam tam zaledwie kilka dni wcześniej. Zgło-

Tadeusz Marek pokazuje „pamiątki” po kolejnym pożarze na swoim ogródku.



Sachiel zwyciężył w Must Be The Music!

Młody zespół z Krzeszowa po raz kolejny udowodnił, że ma siłę nie tylko by walczyć, ale by sięgać po zwycięstwo. Finał 7-dmiej edycji Must Be The Music należał do naszych, dolnośląskich faworytów!

W pierwszym etapie ogólnopolskiego głosowania, młoda grupa hip-hopowa z Krzeszowa otrzymała - obok Dharni & K-Leah - największą ilość punktów. Duet Polki i Singapurczyka wydawał się dość poważną konkurencją dla krzeszowskiego Sachia. Dwóch jurorów oklaskiwało beatboxowy występ na stojąco - jesteście najbardziej profesjonalną ekipą w tej edycji - przekrzykiwali się Piotr Rogucki i Adam Sztaba. Kolejne głosowanie pokazało jednak, że z Sachielem żaden z zespołów nie miał tak naprawdę szans. Fala pełnych euforii owacji widowni, pochwał i zachwytów, które popłynęły z ust jury - a przede wszystkim lawina sms'ów wysłanych przez telewidzów, zadecydowała kto zwyciężył w siódmej z kolei edycji prestiżowego programu muzycznego telewizji Polsat - Must Be The Music. - Macie charakter, osobowość, jesteście wartością samą w sobie, jesteście absolutnie zjawiskowi! - chwaliła po raz kolejny Sachia wokalistka Kora. - Oprócz wszystkich pochwał,

które już zostały powiedziane, ja chcę dodać coś jeszcze - jesteście prawdziwi, mówicie prawdę, a wszystkim którzy was widzą udowadniamie to, tym co osiągnęliście! Dajecie siłę by walczyć! - mówił z ogromnym wzruszeniem Piotr Rogucki.

Wygrana hip-hopowej grupy z Krzeszowa, nie była wcale szokowaniem. Trzech spośród czterech jurorów trafnie przewidziało wyniki sms'owego głosowania. Sachiel już kilka tygodni temu, podbił na dobre serca polskiej widowni. Niedzielny finał Must Be The Music okazał się spełnieniem oczekiwań większości telewidzów. Nagrodą w programie było 100 tys. złotych - kolejne sto wręczył grupie przedstawiciel RMF FM. Przed Sachielem występ na Sopot TOPtrendy Festival.

- Do tej pory nie możemy uwierzyć w to, co się stało! Nie sądziliśmy, że wygramy... Znaleźć się na scenie pośród burzy braw, krzyków i oklasków - to jest nie do opisanania, naprawdę nie do opisanania, jeszcze nie ochłonęliśmy z emocji, a już



Arch. zespołu.

czekają nas kolejne. Chcemy aby występ na festiwalu w Sopocie był równie udany!

- Co zrobimy ze swoją nagrodą? Spłacimy część naszych finansowych zobowiązań, a resztę poświęcimy na naszą muzyczną pracę. Największą jednak nagrodą, jest dla nas wygrana w Must Be The Music! - nie kryją radości młodzi artyści z Krzeszowa. - I jeszcze raz przy tej okazji chcemy podziękować Panu Stanisławowi

Szmajdzińskiemu - Wójtowi Gminy Kamienna Góra, panu Bogdanowi Pazganowi z firmy PSB i wspaniałej pani Lucynie Zielonce, osobom bez których ten sukces nie byłby możliwy. Dziękujemy najgoręcej wszystkim tym, którzy wierzyli w nas i nasze zwycięstwo, którzy byli nam życzliwi i którzy oddawali na nas głosy!

- Sachiel jest dla mnie jak rodzina, ich wielki sukces jest dla mnie sukcesem osobistym. Młodzi

pokazali, że oprócz talentu liczy się ciężka praca, wytrwałość a przede wszystkim autentyczność. Ania, Piotr i Krystian zasłużyli na to zwycięstwo - mówi ze wzruszeniem Lucyna Zielonka, z pensjonatu Betlejem w Krzeszowie - przyjaciółka i opiekunka wokalistów. Sachiel po raz kolejny udowodnił, że w życiu wszystko jest możliwe - trzeba tylko „po prostu walczyć”!

AG

Zapora na Witce w 2016 roku

Dobre - i dawno oczekiwane! - wieści dla mieszkańców Radomierzyc, Koźlic, i innych miejscowości zalanych podczas powodzi w 2010 roku. W ubiegłym tygodniu podpisano umowę na odbudowę zapory na rzece Witka w Niedowie.



Zapora na Witce z okresu przed powodzią 2010 r.

Arch. PGE GiEK

Stosowne dokumenty podpisano w bogatyńskim oddziale PGE GiEK S.A. Odbudową zajmie się bogatyńskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Górniczego i Energetycznego EG-BUD, co oznacza, że w regionie zainwestowane zostaną pokaźne środki finansowe. Wartość umowy to ponad 57 mln zł. Tak wielkie przedsięwzięcie, nawet w worku turowskim, zdarza się nieczęsto. Inwestycja, zgodnie z informacjami podanymi przez zespół prasowy GiEK S.A., powinna się zakończyć w listopadzie 2016 roku. Jednakże wszystkie roboty powinny zostać zamknięte już w maju. Przed ostatecznym odbiorem zostanie przeprowadzone tzw. próbne obciążenie wodą, podczas którego inżynierowie będą testować parametry techniczne nowego obiektu.

Artur Kin, pełniący obecnie obowiązki dyrektora Elektrowni Turów, podkreślił wagę podpisanej właśnie umowy. Z jednej strony elektrownia utraciła po zerwaniu zapory podstawowe źródło zasilania w wodę technologiczną. Z drugiej natomiast - mieszkańcy Bogatyni utracili podstawowe źródło wody pitnej. Z trzeciej strony, nad którą dyrektor już się nie rozwodził, zalew Witka od lat był ważnym miejscem rekreacyjno-wypoczynkowym dla mieszkańców

rejonu. Brak tego azylu okazał się bolesny dla tysięcy osób.

Stara zapora, ta, która nie wytrzymała naporu wód w 2010 roku, była zaporą ziemną. Nowa będzie konstrukcją betonową, z dodatkowym urządzeniem upustowym. Dzięki temu obiekt powinien być nieporównywalnie bardziej wytrzymały niż jego poprzednik. Odbudowana zapora będzie zaporą typu filarowego. Długość prawej zapory wyniesie 94,1 m, a lewej - 120,0 m. Rzędna korony liczyć będzie 211,90 m n.p.m., przy szerokości 5 m. W ramach odbudowy powstanie również bezobsługowa budowla upustowa w postaci przelewu labiryntowego. Zaplanowano też rozbudowę budynku pompowni oraz utworzenie przepławki dla ryb. Podczas budowy nowej zapory zostanie użytych około 1.800 ton stali zbrojeniowej oraz 20.650 m sześć. betonu.

Fakt, iż nowy obiekt powstanie w 2016 roku nie oznacza oczywiście, że do tej pory zapora wraz z okolicą pozostają bez zabezpieczeń. Jeszcze w 2010 roku gospodarz obiektu wybudował grodzę tymczasową, która umożliwiła piętrzenie wody i dostarczanie jej elektrowni. Grodza miała również na celu odsunięcie linii wody od terenu budowy docelowej zapory oraz zabezpieczenie terenu budowy przed podtopieniami. (mat)

Znalazła patent na złoto

Ponad 200 gramów złota ukradła sprzedawczyni jednego ze sklepów jubilerskich w Bolesławcu. Sprytna ekspedientka zawyżała gramaturę wyrobów złotniczych na metkach i kradła biżuterię. Złodziejski proceder wykryła dopiero po roku właścicielka sklepu w czasie inwentaryzacji.

Gdy sprawa wyszła na jaw, sprzedawczyni zobowiązała się zwrócić szefowej równowartość skradzionych złotych precjozów. Oddała jej 17 tysięcy złotych w dwóch ratach. Przed sądem kobieta jednak twierdziła, że to

mąż właścicielki sklepu wymusił na niej oddanie pieniędzy, grożąc więzieniem. Wyrzucona po tym incydencie z pracy sprzedawczyni miała jeszcze tyle tupetu, że wystąpiła przeciwko szefowej do sądu pracy, a do sądu cywilnego

z pozwem o zapłatę tytułem zwrotu uprzednio przekazanych pieniędzy.

Prawa ręka

Ekspedientka-złodziejka była niemal prawą ręką właścicielki sklepu jubilerskiego, cieszyła się jej zaufaniem. Doskonale знаła sposób ewidencjonowania towaru w sklepie, w którym istotna była nie tyle łączna ilość wyrobów czy też ich rodzaj a wyłącznie ich łączna waga. Dlatego sposób działania kobiety pozwalał na ukrycie braków w sklepie. Nieuczciwa sprzedawczyni zawyżała gramatury złota w biżuterii oferowanej przez sklep. Według zapisów łączna waga biżuterii się zgadzała, ale złodziejka podbierała pierścionki i inne wyroby. Dopiero przypadek doprowadził do wykrycia kradzieży, kiedy to właścicielka nabrała wątpliwości co do rzeczywistej wagi jednego z wyrobów, która w jej ocenie nie zgadzała się z tą widniejącą na metce.

Ekspedientka próbowała tłumaczyć, że pomyliła się, wypisując cechy wyrobów na metkach, a związane to było, między innymi, ze zmianą cen złota. Metki z zawyżoną gramaturą, wypisane przez kobietę, które zostały ujawnione w czasie remanentu, nie dotyczyły kilku wyrobów, co dałoby się jeszcze wytłumaczyć omyłką w czasie zmiany metek, lecz blisko stu wyrobów. Co istotne, takie „błędy” pojawiły się tylko na metkach wypisywanych przez nieuczciwą sprzedawczynię, a nie przez pozostałe pracownice sklepu, i polegały one wyłącznie na zawyżeniu gramatury wyrobu, a nie na jej zaniżeniu i to tylko w przypadku wyrobów ze złota o próbie 585. Wspomniane „pomyłki” dotyczyły głównie wyrobów rzadko pokazywanych klientom z uwagi na ich wagę i wartość.

Gdy właścicielka sklepu odkryła szwindel i zarządziła dokładną inwentaryzację, podejrzana pracownica nie chciała w niej uczestniczyć, mimo że szefowa dążyła do wyjaśnienia niedoborów w towarze przy udziale sprzedawczyni. Jej zachowanie wskazywało na to, że nie była zaskoczona brakami w towarze, gdyż w przeciwnym razie, chcąc wyjaśnić całą sytuację wzięłaby udział w inwentaryzacji, a nie próbowała sprawę załatwić polubow-

nie, dokonując znacznych wpłat na poczet zaistniałego niedoboru.

I choć później przed sądem sprzedawczyni-złodziejka tłumaczyła, że nic nie ukradła, to jednak oddała właścicielce sklepu 17 tysięcy złotych, bo miał ją zastraszyć mąż szefowej. Sąd nie uwierzył w te brednie.

Do przekazania pierwszej raty - 2 tysięcy złotych - doszło w czasie wizyty mężczyzny w domu pracownicy, w obecności jej matki. Kobieta dobrowolnie przekazała mężowi właścicielki sklepu wspomnianą sumę.

Jeżeli rzeczywiście mężczyzna miałby zastraszać kobietę, a ekspedientka nic nie ukradłaby ze sklepu, to ani ona, ani jej matka nie przekazałyby dobrowolnie takiej sumy pieniędzy. Obie kobiety nie zgłosiły też tego „wymuszenia” na policji, co wydawałoby się naturalnym zachowaniem.

Następnego dnia ekspedientka sama skontaktowała się z mężem szefowej i razem z nim poszła do swojej znajomej, od której pożyczyła 15 tysięcy złotych i od razu przekazała mężczyźnie za pokwitowaniem.

Ukradła więcej

Gdy sprawa trafiła do sądu, obrońca oskarżonej próbował dowodzić, że ewidencja towaru w sklepie jubilerskim była prowadzona nierzetelnie, a dotychczas przeprowadzane remanenty były fikcyjne. Sąd uznał jednak, że właścicielka zatrudniała w sklepie znaczną ilość pracowników, nad którymi nie sprawowała w sposób ciągły kontroli i to w jej interesie leżało, aby przeprowadzane co roku remanenty były rzetelne i doprowadzały do wykrycia ewentualnych braków w towarze. Jednak prowadzone w poprzednich latach remanenty nie stwierdziły nigdy żadnych braków.

Sąd pierwszej instancji skazał ekspedientkę-złodziejkę na karę 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 3 lata i zobowiązał ją do naprawienia szkody. Sąd uznał, że kobieta przywłaszczyła sobie nieco ponad 127 gramów złota próby 585 o wartości nie mniejszej niż 14,5 tysiąca złotych. Z tym orzeczeniem nie zgodziła się ani pokrzywdzona, ani oskarżona i do Sądu Okręgowego wpłynęły dwie apelacje. Sąd dru-

giej instancji uwzględnił jednak tylko odwołanie pełnomocnika oskarżycielki posiłkowej.

Sposób działania oskarżonej był zaplanowany, wymagał dyskrecji i dłuższego okresu czasu, a przede wszystkim wykorzystania okazji zarówno co do kradzieży wyrobów, jak i następnie zmiany metek na innych sztukach biżuterii - konstatował sąd.

Obrońca oskarżonej podnosił, że nie ustalono, w jaki sposób kobieta miała faktycznie kraść biżuterię. Sąd uznał, że ta okoliczność jest jednak w sprawie bez znaczenia. Całość brakującej biżuterii, jak zeznała właścicielka sklepu, praktycznie mieściła się w dłoni, jednak zapewne jednorazowy zabór wszystkich wyrobów mógłby zwrócić jej uwagę bądź też innego pracownika.

Tymczasem pełnomocnik właścicielki sklepu przekonywał, że sąd pierwszej instancji nie miał podstaw do przyjęcia, że nieuczciwa ekspedientka ukradła wyłącznie tyle towaru, o ile następnie udało się jej zawyżyć wagę na metkach pozostałej biżuterii.

Złodziejski proceder musiał być rozciągnięty w czasie i wymagał wykorzystania stosownej sposobności. Przy wyjątkowej skrupulatności sprawczyni waga zabranych wyrobów mogła zostać „ukryta” w zawyżeniu gramatury pozostałej biżuterii, jednakże wcale nie musiało się tak stać.

- Wystarczyłoby, żeby kobieta „pogubiła się” w gramaturze przywłaszczonego towaru bądź też nie miała okazji poprawić metek i w konsekwencji zawyżyć wagi na innych wyrobach, pozostałych w sklepie - przekonywał pełnomocnik oskarżycielki posiłkowej.

Ponieważ remanent po 2010 roku nie wykazał żadnych niedoborów, a biżuteria zginęła w okresie od stycznia do grudnia 2011 roku, sąd odwoławczy uznał, że oskarżona pracownica ukradła wyroby ze złota próby 585 o łącznej wadze 218,99 gramów i wartości 37.710 złotych. Wysokość kary orzeczonej przez sąd pierwszej instancji została utrzymana w mocy, ale oskarżona została zobowiązana do zwrotu właścicielce sklepu 20.710 złotych w ciągu pół roku.

GOK



G. KOCZUBA

REKLAMA I PROMOCJA



Nowe Biuro Obsługi Klienta PGNiG

Z dniem 2 czerwca 2014 r. przenosimy Biuro Obsługi Klienta PGNiG w Jeleniej Górze bliżej Państwa!

Zapraszamy do nowej lokalizacji przy Al. Bankowej 14A od poniedziałku do piątku w godzinach otwarcia 8.00 - 17.00.

Zachęcamy również do kontaktu z nami bez konieczności wychodzenia z domu, bez ograniczeń i w komfortowych warunkach poprzez

elektroniczne Biuro Obsługi Klienta eBOK dostępne pod adresem ebok.pgnig.pl

oraz całodobową obsługę Contact Center

- z tel. stacjonarnych: 801 301 801
- z tel. komórkowych: 32 303 07 16

www.pgnig.pl

PGNiG
Polskie Górnictwo Naftowe
i Gazownictwo SA

Rok temu stracili syna, przed tygodniem - cały dobytek



Los ich nie oszczędza

Dziesięcioosobowa rodzina z Dobkowa (gmina Świerzawa) w kilka chwil straciła całe swoje mienie. Gwałtowny pożar niemal całkowicie strawił dom, do fundamentów zniszczył budynki gospodarcze. Nieszczęścia spadają na państwo Szymańskich, jak na biblijnego Hioba. Raptem rok temu na raka zmarł ich nastoletni syn.

Pożar rozgorzał we wtorkowe popołudnie. I w tym nieszczęściu, to bodaj jedyny łut szczęścia. Gdyby zdarzyło się to w nocy, bilans mógł być tragiczny, bo wtedy uciec, ratując dzieci - jest ich szóstka w wieku od 3 do 15 lat - byłoby bardzo trudno, gdyż ogień był bardzo gwałtowny.

- W kilkanaście minut wszystkie budynki stały w płomieniach. Zanim przyjechała straż, choć pojawiła się szybko, nie było już czego ratować - mówi świadek żywiołu. - To była gigantyczna pochodnia....

Jak informuje OSP Świerzawa, po przybyciu na miejsce zdarzenia pierwszych zastępów, stwierdzono,

że pożarem objęty jest cały budynek mieszkalny i gospodarczy. Pożar był już rozwinięty, płomienie wydostawały się na zewnątrz budynku. Działania gaśnicze ratownicy prowadzili między innymi z dwóch samochodów gaśniczych. Strażacy zabezpieczeni w aparaty ochrony dróg oddychowych przeszukali wszystkie pomieszczenia mieszkalne, na szczęście nie stwierdzając osób poszkodowanych. Dalsze działania polegały na pracach rozbiórkowych elementów dachu i dogaszania zarzewi ognia. Przystąpiono do ewakuacji mienia, które znajdowało się wewnątrz niewypalonych pomieszczeń. W akcji ratowniczo - gaśniczej trwającej ponad 7 godzin uczestniczyło 11 zastępów PSP z Złotoryi, Jawora, Świerzawy, Sokołowca, Wojcieszowa, Kaczorowa, Lipy i Starych Rochowic.

Wszystko przez to, że dom był stary, o drewnianej, wysuszonej konstrukcji i przylegała do niego - jak w wielu przedwojennych, wiejskich budynkach - stodoła. A w niej ponad dwieście suchych na wiór snopów

stomy z ubiegłorocznych żniw. Można sobie tylko wyobrazić, co tam się działo przy takim paliwie.

W kilkadziesiąt minut było po wszystkim. Dziesięć osób bez dachu nad głową, jakieś cudem uratowane rupiecie i rozsadzające głowę pytanie: co dalej będzie...?

To pytanie u Szymańskich powraca co chwilę. Jest właściwie na porządku dziennym, jak to w rodzinach, w których - łagodnie mówiąc - się nie przelewa, gdzie na wykarmienie czeka wiele głów, a gdzie pojęcie „zatrudnienie” jest terminem z dalekiej przeszłości.

Jakoś dawali sobie radę. Żyli z kilkuhektarowego gospodarstwa. Dochód z tego chociaż mieli własne mleko, własne jajka, kurę na rosół. Pieniądzy jednak zawsze brakowało, to dlatego budynki były nieubezpieczone.

- Wszyscy mi to teraz wytykają - frazuje się Jan Szymański, - ale kiedy trzeba wybierać między wymianą przegniłych okien, przez które woda lała się strumieniami, a ubezpieczeniem, to się wtedy się myśli, że przez tyle lat nic się nie stało, to i kolejny rok będzie w porządku. A w następnym to już się coś odłoży i ubezpieczy.



Wioletta i Jan Szymańscy są zbudowani reakcją znajomych i nieznajomych, którzy oferują im pomoc. Dzięki temu uwierzyli, że dom uda się odbudować.

Wymiana okien na plastikowe, to był ostatni duży remont (jak na ironię, niemal nietknięte przetrwały pożar. Chwilę potem odkładanie i ubezpieczenie stało się bardzo odległe. U najstarszego syna, Łukasza, stwierdzono przyczynę nieustannych chorób. Diagnoza była okrutna: nowotwór, do tego mocno zaawansowany. Wszystko zostało podporządkowane ratowaniu nastolatka. A pani Wioletta podkreśla, jak wielkiej życzliwości wtedy doświadczyli. Nieznajomi pomagali finansowo, organizowali dojazdy do kliniki we Wrocławiu. Chłopca uratować się nie udało, ale ten zbiorowy wysiłek wraz z determinacją rodziców na pewno przedłużył mu życie.

Rok temu na cmentarzu stali tak samo bezradnie, jak teraz na zgłiszczach własnego domu. Trudno inaczej, gdy życie po raz kolejny z całej siły wali po głowie.

Znów jednak przyznają, że sąsiedzi, mieszkańcy Dobkowa i okolicznych miej-

scowości, świerzawscy samorządowcy pospieszyli z pomocą, przywracając wiarę, że może los wreszcie się odmieni.

Właściwie natychmiast przekazano im najpotrzebniejsze sprzęty, odzież i żywność, a gmina natychmiast wypłaciła środki na najpilniejsze potrzeby i zapewniła dach nad głową. To dwie duże izby w sąsiednim domu. Burmistrz Świerzawy, zdając sobie sprawę, że to za mało na tak liczną rodzinę, zapowiada jeszcze szybkie dostawienie kontenera mieszkalnego.

To jednak wszystko prowizorka, ale państwo Szymańscy, zbudowani taką postawą, postanowili, że będą odbudowywać swój dom.

Wspiera ich w tej decyzji burmistrz gminy Józef Kołcz, sam zresztą mieszkający w Dobkowie. - To najlepsze rozwiązanie, a społeczność Dobkowa jest bardzo solidarna i na pewno nie zostawimy pogorzalców bez pomocy. To dotyczy też samorządu, który zrobi wszystko co możliwe. W najbliższych dniach wyślę tam budowlaną z wszystkimi uprawnieniami, który już się sprawdził w podobnej sytuacji. Sporzędzi tani i szybki w realizacji projekt, żeby jak najszybciej ruszyć z odbudową.

Dwa dni po pożarze także Wioletta i Jan Szymańscy z większym optymizmem patrzą w przyszłość, że może jednak się uda.

Pytam czego im najbardziej potrzeba.

Mówią, że w podstawowe artykuły są już zaopatrzeni. A na meble czy sprzęt gospodarstwa domowego jeszcze za wcześnie. I tak nie byłoby gdzie

tego wstawić. To, co naprawdę się przyda w najbliższych miesiącach, to materiały budowlane i pieniądze. Tylko jedno i drugie pozwoli im cieszyć się znowu swoim domem.

To także apel do naszych czytelników: może wspólnie pomożemy im zbudować lepszą przyszłość, bo dość się już nacierpieli.

Gmina Świerzawa założyła specjalne konto, na które można wpłacać pomoc finansową dla ofiar pożaru.

**PBS Złotoryja o/ Świerzawa
90 8658 1019 3900 0172 2000 0330
dopisek: POMOC DLA OFIAR POŻARU**

Jeśli ktoś ma do przekazania materiały budowlane, najlepiej kontaktować się telefonicznie (75/ 71-35-360, 71-35-388, wew. 28, 697-778-534) z Agnieszką Kunc-Mosoń, która koordynuje pomoc. To pozwoli uniknąć przekazywania rzeczy niepotrzebnych lub już przekazanych.

Tekst i zdjęcia: Marek Lis



Gwałtowny pożar w kilkadziesiąt minut zabrał dorobek całego życia rodziny Szymańskich z Dobkowa.

Za co miasto chciało zwolnić komendanta Straży Miejskiej? Nie dał się zatopić

Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze nakazał przywrócić Jerzego Górniaka na stanowisko komendanta Straży Miejskiej. Wyrok nie jest prawomocny, ale sam zainteresowany już mówi, że wraca do pracy zaraz po urlopie.

- Sprawiedliwości stało się zadość - skomentował orzeczenie Jerzy Górniak.

- Sąd uznał, że zwolnienie mnie było bezzasadne.

Wyrok zapadł na początku maja. Jerzy Górniak został odwołany na przełomie marca i kwietnia. O co poszło? Prezydent w piśmie do komendanta motywował swoją decyzję *utrata zaufania z powodu niedopełnienia podstawowych obowiązków pracowniczych*.

Chodzi o to, że komendant dopuścił do kierowania pojazdami uprzywilejowanymi strażników bez wymaganych zezwoleń. Ma to związek z ubiegłoroczną zmianą ustawy o kierowaniu pojazdami. Do niedawna, aby kierować autami na sygnale, wystarczyło mieć jedynie zaświadczenie. Nowe przepisy nakładały na kierowców obowiązek

R. ZAPORA



Jerzy Górniak jest komendantem jeleniogórskiej Straży Miejskiej od momentu jej powstania, czyli od 1991 roku.

wymiany zaświadczeń na zezwolenia. Ustawodawca określił, że kierowcy mają pół roku, od momentu wejścia w życie nowelizacji, na wymianę dokumentów. Termin upływał w drugiej połowie lipca.

Jeleniogórcy strażnicy o takie zezwolenia wystąpili do Wydziału Komunikacji Urzędu Miejskiego dopiero pod koniec stycznia 2014 roku. Prezydent uznał więc, że od 19 lipca kierowali, nie posiadając odpowiednich uprawnień. W dodatku naczelnik Wydziału Komunikacji Urzędu Miasta w Jeleniej Górze odmówił wydania strażnikom zezwoleń uznając, że wystąpili o nie po terminie.

Komendant Jerzy Górniak nie zgadzał się z taką argumentacją. Jego adwokat w pozwie do sądu dowodził, że ustawodawca nie przewidział, co zrobić w sytuacji, w której dana osoba nie wymieni w terminie zaświadczenia oraz że niewymienienie zaświadczeń nie powoduje utraty ich ważności. Inaczej jest w przypadku wymiany prawa jazdy. Ustawodawca zastrzegł, że jeśli nie wymieni się ich w terminie, tracą one ważność. Takiego zastrzeżenia w przypadku uprawnień do kierowania pojazdami uprzywilejowanymi nie było.

Zwolniony komendant podkreślał też, że wszyscy strażnicy mieszkający poza Jelenią Górą nie mieli problemów z uzyskaniem zezwoleń. Wydania ich odmówił tylko jeleniogórski Wydział Komunikacji. Strażnicy odwołali się od tej decyzji do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. I wygrali. SKO uchyliło decyzję naczelnika i zobowiązało go do wydania wnioskowanych dokumentów.

Adwokat Wojciech Witkowiak, reprezentujący Jerzego Górniaka, podniósł też przed sądem argument, że do kierowania pojazdem wyposażonym w sygnały świetlne i dźwiękowe nie trzeba mieć szczególnych uprawnień, poza prawem jazdy. W myśl przepisów, taki pojazd staje się pojazdem uprzywilejowanym dopiero po włączeniu sygnałów. To z kolei w pracy Straży Miejskiej zdarza się niezwykle rzadko. Jerzy Górniak w sądzie zeznał, że nie pamięta takiego przypadku, a kieruje on pracą Straży Miejskiej od samego początku, czyli od 1991 roku.

Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze uznał wypowiedzenie umowy za bezzasadne i nakazał zatrudnienie J. Górniaka na dotychczasowych warunkach, na tym samym stanowisku do czasu uprawnomocnienia się wyroku. Miasto będzie musiało ponieść koszty postępowania - ponad 4 tysiące złotych.

Wyrok ten nie jest prawomocny. Zastępca prezydenta, Jerzy Łuźniak, nie chciał komentować sprawy. Jak powiedział, miasto wystąpiło o pisemne uzasadnienie wyroku i dopiero po zapoznaniu się z nim podejmie decyzję. - Najprawdopodobniej będziemy się odwoływać - mówi.

Jerzy Górniak z kolei zapowiedział, że w czerwcu wraca do pracy. - Do końca maja jestem na urlopie, potem będę w jednostce - mówi.

Robert Zapora

REKLAMA I PROMOCJA

Rozwój firm dzięki inicjatywie JEREMIE

Inicjatywa JEREMIE to unijny projekt, dzięki któremu przedsiębiorcy mogą rozwijać swoje firmy i spełniać własne marzenia, realizując nowe przedsięwzięcia.

W województwie dolnośląskim ze wsparcia w ramach inicjatywy skorzystało już blisko 3,5 tysiąca przedsiębiorców. Wśród nich jest Pan Marian Rydz, właściciel firmy „Ogrody od A do Z” oraz Pan Artur Kołodziej, Prezes firmy Matplast, którym JEREMIE umożliwiło znaczący rozwój firmy.

Firma „Ogrody od A do Z” jest producentem, sprzedawcą roślin, a także zajmuje się projektowaniem ogrodów. Do realizacji gotowego projektu niezbędny jest specjalistyczny sprzęt, który Pan Marian zakupił dzięki wsparciu finansowemu poręczonemu w ramach JEREMIE. Nowa koparka usprawniła prace przy zakładaniu ogrodów które do tej pory wiązały się z dużym nakładem pracy fizycznej, albo wypożyczaniem sprzętu od innych firm. - To duże ułatwienie, które pozwala mi dalej lubić to, co robię. A gdybym nie lubił, byłoby to tylko ciężka praca.

w ramach JEREMIE. Pierwsza z nich została przeznaczona na remont części produkcyjnej, druga natomiast wsparła budowę łącznika między częścią produkcyjną i biurową. - Tych pieniędzy nie opłacało się nie wziąć, a naprawdę nam pomogły w sfinansowaniu inwestycji - podkreśla Artur Kołodziej. - Dzięki temu jesteśmy dziś firmą średniej wielkości, a jeśli chodzi o produkcję okien, to nawet dużą.



p. Artur Kołodziej MATPLAST

Pożyczki w ramach JEREMIE

- kwota pożyczki do 1 mln PLN
- brak prowizji za udzielenie pożyczki
- okres finansowania maksymalnie 60 miesięcy (5 lat)
- oprocentowanie pożyczki:
 - na zasadach rynkowych od 3,35 proc. w skali roku
 - na zasadach de minimis od 1,50 proc. w skali roku

Poręczenie w ramach inicjatywy JEREMIE polega na zabezpieczeniu spłaty zobowiązań przedsiębiorcy, który uzyskał kredyt lub pożyczkę w instytucji finansowej. Wysokość poręczeń, jakie mogą uzyskać dolnośląscy przedsiębiorcy ze środków inicjatywy JEREMIE, określana jest przez pośredników finansowych w odniesieniu do wartości wnioskowanego kredytu. Maksymalna kwota poręczenia może wynieść nawet powyżej 1 mln zł.

Dla kogo JEREMIE

- start'up, mikro, mała lub średnia firma,
- prowadząca działalność na terenie województwa dolnośląskiego,
- brak historii kredytowej, środków finansowych na realizację projektu lub zabezpieczeń o wystarczającej wartości.

Na jaki cel środki

- Wsparcie z JEREMIE musi być przeznaczone na cele związane z rozwojem działalności gospodarczej.

To tylko wybrane przykłady firm, które rozwinęły się dzięki wsparciu z inicjatywy JEREMIE. Takich przykładów jest znacznie więcej.

W Polsce inicjatywa JEREMIE realizowana jest na poziomie regionalnym. Województwo dolnośląskie dołączyło do grona sześciu regionów, które przystąpiły do tego projektu, przeznaczając kwotę 405,7 mln zł na wsparcie sektora MŚP poprzez uruchomienie zwrotnych instrumentów finansowych.

Przy pomocy pośredników finansowych, których lista dostępna jest na stronie www.jeremie.com.pl, przedsiębiorcy mogą skorzystać z niskoprocentowanych pożyczek i poręczeń kredytów.



Więcej szczegółów nt. inicjatywy JEREMIE znajdziesz na stronie www.jeremie.com.pl



p. Marian Rydz Ogrody od A do Z

Matplast powstał w roku 1997, niedługo po powodzi, która zrujnowała m.in. Kotlinę Kłodzką. Dziś zajmuje część terenu po upadłej kopalni, wytwarzając nowoczesną stolarkę okienną dla odbiorców krajowych i zagranicznych. Inwestycja została wsparta dwoma pożyczkami



Radni z Karpacza wybroniли kolegę łamiącego prawo Pracował bez zgody

- Radny Grzegorz Kubik złamał prawo, a Rada Miasta wybroniła go przed konsekwencjami - mówi Bogdan Malinowski burmistrz Karpacza. Zapowiada, że jeśli to od niego po wyborach będzie zależeć, czy radny Kubik wróci do pracy w Straży Miejskiej, to na pewno pracował tam nie będzie. Wygląda więc na to, że dla Grzegorza Kubika nadchodzące wybory samorządowe będą miały znaczenie większe niż dla innych. Gra idzie nie tylko o mandat, ale i o robotę.

Grzegorz Kubik dostał się do Rady Miasta, będąc zatrudnionym w Straży Miejskiej. Po wygranych wyborach udał się na bezpłatny urlop, aby wypełnić wymogi ustawy samorządowej, która zakazuje łączenia takich funkcji. Formalnie jednak, mimo urlopu bezpłatnego, radny Kubik pozostawał pracownikiem SM. Dlatego też podjęcie innej pracy, nawet w sytuacji długiego urlopowania, zgodnie z prawem musiało się wiązać z uzyskaniem stosownego pozwolenia od komendanta straży. - Grzegorz Kubik o takie pozwolenie w czasie, gdy był urlopowany z racji zasiadania w radzie, nie występował - potwierdza Mirosława Sarnacka-Prośniak, komendantka Straży Miejskiej w Karpaczu.

Tymczasem radny dorabiał sobie od trzech lat, co skrupulatnie odnotował w oświadczeniu majątkowym. W 2013 r., poza dietą, w Hotelu Malachit jako recepcjonista zarobił 3588,14 zł, w 2012 - 10585 zł, a w 2011 r w Hotelu Vivaldi oraz przedszkolu -13567,56 zł. W żadnym z tych okresów radny nie

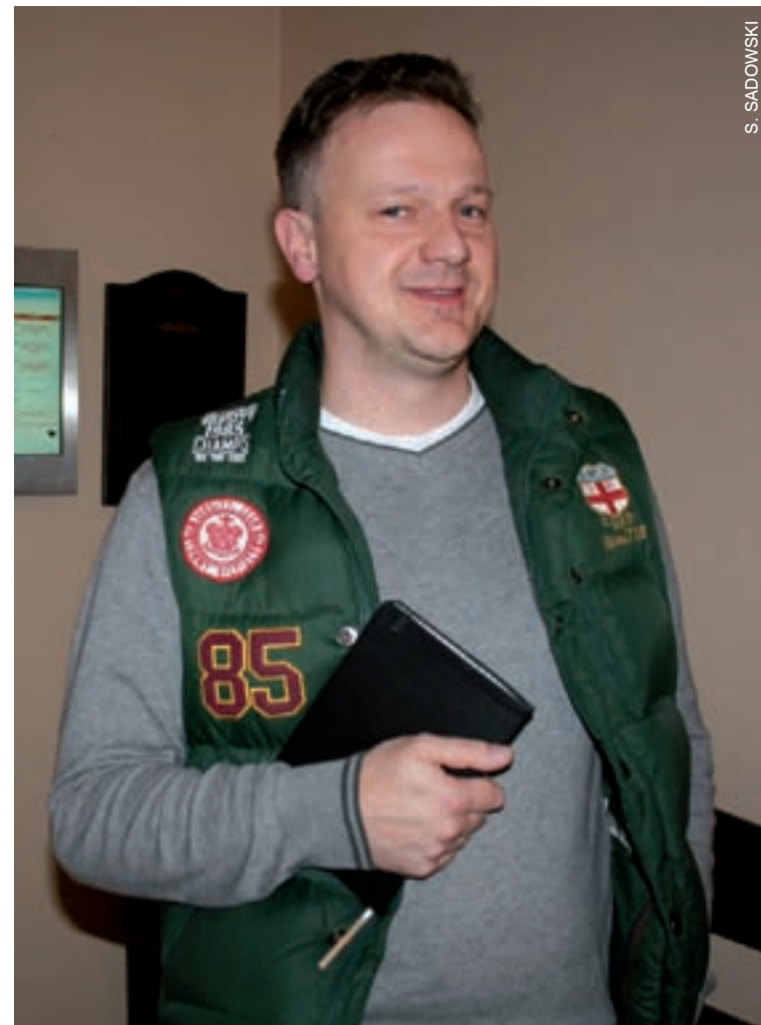
pytał przełożonego ze Straży Miejskiej o zgodę. - Jak ja mogę mieć zaufanie do pracownika samorządowego, który zna przepisy, a się do nich nie stosuje? - pyta burmistrz Malinowski.

Ow brak zaufania i fakty obciążające radnego zaprezentował szef miasta na ostatniej sesji. - Musiałem to zrobić. Zrobiłbym to wcześniej, ale dotąd nie miałem świadomości, co się dzieje. Przedtem jeszcze konsultowałem się z Państwową Inspekcją Pracy - tłumaczy. Burmistrz złożył wniosek o rozwiązanie stosunku pracy z Grzegorzem Kubikiem. Oznaczałoby to, że radny nie mógłby wrócić do Straży Miejskiej po ewentualnie przegranych przez niego wyborach. W czasie sesji argumenty Bogdana Malinowskiego podzieliło pięciu radnych, a sześciu było przeciwnych, udzielając tym samym radnemu swoistego immunitetu. Argumentowano, że to osobisty odwet burmistrza, że utrata pracy przez radnego to zbyt wysoka, niewspółmierna kara do tego, co zrobił. - Ostatecznie przegłosowano, że radny Kubik może łamać prawo - podsumowuje burmistrz.

Interesujące będzie teraz, jak zachowa się wybroniony samorządowiec w świetle całej tej debaty, która miała przecieć i walor edukacyjny. Nawet jeśli radny do tej pory nie zdawał sobie sprawy, że nie może pracować bez zgody przełożonych, to teraz już taką świadomość mieć musi. Czy będzie kontynuował pracę w hotelu? Czas pokaże. Na pewno będzie obserwowany.

Osobną kwestią jest dyskusyjne prawo, które faktycznie wyłącza z życia samorządowego osoby w sytuacji podobnej do radnego Kubika. Na taką karierę w samorządzie jak on zdecydowałoby się niewielu. Wystarczy policzyć. Jako strażnik miejski pan Grzegorz osiągał dochód roczny około 40 tys. zł. Tymczasem dieta radnego to nieco ponad 10 tys. zł. Jeśli pracownik samorządowy nie ma bogatych rodziców, dużo zarabiającej żony lub nie otrzymał spadku, raczej nie zamieni dochodu z pracy na dietę. A jeśli zamieni, skazany jest na dorabianie. Oczywiście, można zapytać przełożonego o zgodę, jak ustawa nakazuje, ale przecieć nie musi być ona udzielona. Tym bardziej, jeśli radny jest w opozycji, a komendanta zatrudnia burmistrz. To jednak rozważania teoretyczne. Radny Kubik zgody uzyskać nawet nie próbował. Burmistrz Malinowski nie przeczy, że ten mechanizm idealny nie jest, ale też dodaje, iż przecieć każdy ma wybór i może sam ocenić, co dla niego w danych warunkach ma sens, a co nie.

Radny Grzegorz Kubik wyrósł na głównego opozycjonistę obecnych władz miasta (choć burmistrz Malinowski jest zdania, że podpuszcza go inny kolega radny, mniej skory do eksponowania swojej osoby). Toczy się sprawa sądowa, w której burmistrz Malinowski zarzucił radnemu Kubikowi, że ten go pomówił (po wygranej radnego w pierwszej instancji, burmistrz zapowiada apelację).



S. SADOWSKI

Radny Grzegorz Kubik wciąż jest urlopowany ze Straży Miejskiej w Karpaczu. Wniosek burmistrza Malinowskiego, aby rozwiązać z radnym umowę o pracę, ze względu na to, że złamał prawo, nie zyskał w radzie większości.

Radny Kubik nie ustaje w tropieniu nieprawidłowości w mieście, zarzucając obydwu burmistrzom nieudolność, zaniechania i złe decyzje.

W tekście, czego bardzo żałuję, brakuje wypowiedzi Grzegorza Kubika.

- Nie będę z panem rozmawiał - usłyszałem, gdy próbowałem umówić się na rozmowę, aby dać radnemu możliwość przedstawienia swojego stanowiska w tej sprawie.

Sławomir Sadowski

REKLAMA I PROMOCJA



e-papierosy i liquidy

5x

10 000 ZŁ
NAGRODA
PIENIĘŻNA

5x

WYCIECZKA
MARZEŃ

5x

GOOGLE
GLASS

do wygrania
1500
nagród

**NAGRODA
GŁÓWNA**

5x

**BIŻUTERIA
Z DIAMENTAMI**

100 000 ZŁ

ChmuraNagrodo.pl

WEJDŹ I WYGRAJ










PROMOCJA PRZEZNACZONA TYLKO DLA OSÓB PEŁNOLETNICH

Ludzie muszą walczyć o swoje

Rozmowa z Piotrem Dudą, przewodniczącym NSZZ Solidarność

- **PKB rośnie, bezrobocie spada, ofert pracy przybywa. Wygląda na to, że jest dobrze...**

- To propaganda sukcesu. Politycy mówią, co chcą, a realia są całkiem inne. Jeżdżę po Polsce, bywam nie tylko w Warszawie czy Gdańsku, ale też w małych miastach, daleko od centrów przemysłowych i handlowych. Ciągłe jest w Polsce sporo miejsc, gdzie bezrobocie przekracza 30-35 proc. Jest ich szczególnie dużo na Pomorzu, na Warmii i Mazurach. Tam nie ma żadnych perspektyw dla ludzi. Ludzie wyjeżdżają, miejscowości pustoszeją. To inna, zapomniana Polska.

- **To chyba do pewnego stopnia ogólnospołeczna tendencja, że życie gospodarcze, a za nim społeczne i polityczne koncentruje się w wielkich, rozrastających się ośrodkach, a prowincja staje się ostoją spokoju, z jego wszystkimi wadami i zaletami...**

- W tych ostojach spokoju ludzie też powinni mieć pracę i mieć za co żyć. Tymczasem w tych ostojach spokoju ludzie żyją w wielkiej niepewności, z dnia na dzień. Przecież wszyscy w Warszawie, Poznaniu czy Wrocławiu nie zamieszkają. Nie chodzi przy tym jedynie o pieniądze. Praca nadaje sens życiu, porządkuje je. Powinna być powszechnie dostępna.

- **Tymczasem związki zawodowe są najsilniejsze w tych dużych ośrodkach, tam gdzie jest wielki przemysł. Małe miasteczka są także i pod tym względem słabe i zapomniane. Kto się wstawi za sprzedawczynią sieciowego sklepu w małej miejscowości?**

- My ich też reprezentujemy. To już nie jest tak, że tylko silne branże potrafią sobie załatwić swoje sprawy. Mamy organizacje związkowe i w Biedronce, i w innych, nazwijmy to, trudnych miejscach. Ale też ludzie muszą się jednego nauczyć, mimo strachu o miejsce pracy, że trzeba się organizować i walczyć o swoje prawa. Trzeba to robić, mimo że wciąż zdarzają się przypadki zwolnień osób, które w zakładzie związki zakładają. Nikt za nich tego nie robi. Związki przecież nie powstały bez celu. One są reakcją na krzywdę pracownika. On sam musi chcieć ich użyć w swojej obronie.

- **Związki zawodowe we Francji czy Niemczech zrzeszają znacznie większą część pracowników. U nas, choć od wolnych związków zawodowych zaczęły się przemiany ustrojowe, do związków zawodowych, takich czy innych, należy tak mało pracowników...**

- Przyczyn jest kilka. Pierwsza to nasza cecha narodowa, gdzie w opresji potrafimy się mobilizować, ale nie działamy już tak skutecznie, metodycznie, gdy czasy są zwyczajne. Wtedy ulegamy jakiejś apatii. Inny powód to fakt, że dużo liderów, ludzi Solidarności aktywnych w 1980, 1989 r. potem odeszło do biznesu, do polityki. Tym, siłą rzeczy, optyka się zmieniła. Do tego dochodzą jeszcze rozmaite zdarzenia na przestrzeni ostatnich 25 lat, gdy ludzie się do związków zniechęcali, m.in. przez bezpośrednie angażowanie się związkowców w rządzenie. Nie bez znaczenia jest też dyskryminacja pracowników w Polsce, polegająca na tym, że ich duża grupa nie może się zrzeszać w związkach zawodowych.

- **Jakie grupy pracowników nie mogą się zrzeszać?**

- Na przykład nie mogą tego robić właściciele jednoosobowych firm, których w Polsce jest blisko 3 miliony.

- **Jeśli ktoś jest dla siebie pracodawcą, to w takiej firmie nie ma chyba pola do działalności związkowej...**

- Okazuje się, że jest. To jest związane z patologiami na rynku pracy, gdzie pracodawca każe się samozatrudnić pracownikowi i kupuje od niego usługę, oszczędzając w ten sposób kosztami tego pracownika. Ostatnio np. muzycy z Budki Suflera chcieli założyć związek zawodowy muzyków i sąd w Lublinie odmówił, kierując ich wnioskiem do Trybunału Konstytucyjnego. To działania wbrew konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, którą Polska podpisała. Solidarność wniosła skargę w tej sprawie.

- **Ochrona pracownika to nie tylko związki zawodowe. To na przykład także skuteczność działania Państwowej Inspekcji Pracy. Zdaje się, że prawo w wielu kwestiach wręcz kreuje nieskuteczność działania takich służb...**

- To efekt lobbowania pracodawców. Przez osiem lat byłem w Radzie Ochrony Pracy przy sejmie i obserwowałem to z bliska. To dlatego właśnie PIP musi zapowiadać kontrolę, to dlatego też tak oczywista sprawa jak konieczność podpisania umowy o pracę z zatrudnionym przed podjęciem tej pracy okazują się sprawami nie do załatwienia. Oba te przykłady dowodzą, że mają pracodawcy duże możliwości kombinowania. Dają mu czas i sposobność do wyprowadzenia papierów i wytłumaczenia się. Oczywiście, interes pracownika okazuje się tutaj drugorzędny. Ze słabości, niejednoznaczności prawa wynika też trudność ustalenia i egzekwowania przyjęcia na etat tych pracowników, którzy zostali zmuszeni do samozatrudnienia, a pracują pod nadzorem, w czasie i miejscu wyznaczonym przez zleceniodawcę, spełniając tym samym kryteria etatowej pracy. W tej dziedzinie praktyka jest taka, że nie PIP to rozstrzyga, a sądy pracy. Orzeczenia zapadają więc po długim czasie.

- **W Czechach praktycznie nie ma pracy na czarno, wszyscy pracodawcy opłacają składki emerytalne zatrudnionym. To odróżnia nasze kraje, które w końcu w jednakowym czasie zmieniły ustrój, zliberalizowały gospodarkę?**

- To kwestia tego, na co pozwala państwo. Kwestia tolerowania patologii na rynku pracy, nieodpowiedniego dbania o pracownika, który w rynkowej gospodarce wymaga ochrony. Pracodawcy cały czas narzekają, że muszą zbijać koszty, że konkurencja itd. Ja na to odpowiadam, że po 25 latach po zmianach ustrojowych nie powinniśmy konkurować z Chinami, ale z państwami Unii Europejskiej. Konkurować kosztami pracy, mniej płacić pracownikom jest najłatwiej. Czas najwyższy konkurować nie kosztami pracy, tylko lepszą organizacją pracy, niższą marżą, mniejszymi kosztami energii.

- **To pewnie jest jedno ze źródeł konkurencyjności naszej gospodarki. Mniejsze koszty, lepsze szanse na sprzedaż towarów i usług za granicę, lepsze PKB i optymizm na rynku...**

- To droga donikąd. Z tego nie ma nic dobrego. To droga do zakupu kolejnego domu, luksusowego samochodu przez kapitalistę, biznesmena. I do niczego więcej. Niestety, na to

właśnie przyzwala nasze państwo. Jak państwo kreuje niesprawiedliwość i do tego wycina uczciwych uczestników rynku doskonale widać na przykładzie ustawy o zamówieniach publicznych. Przychodzą do mnie przedsiębiorcy, którzy skarżą się, że stając do przetargu i przestrzegając prawa okazują się jeleniami, naiwniakami. Przegrujemy - mówią - wszystkie przetargi, bo płacimy pensje, odprowadzamy ZUS i podatki. Przetargi wygrywają kombinatorzy, którzy dają taką cenę, żeby wygrać, a dopiero potem szukają ludzi do wykonania zlecenia. Oczywiście zatrudniają ich na czarno, nie odprowadzają żadnych składek. To ma wpływ na jakość wykonanej pracy, bezpieczeństwo. No i psuje, demoralizuje rynek.

- **Związki coś w tej sprawie robią?**

- Jest przygotowany projekt nowej ustawy, w którym startujący w przetargu mają wykazać zatrudnienie pracowników na etatach oraz, że około 50-60 proc. prac ma wykonać ten, kto wygrał przetarg, a nie tylko podwykonawcy, jak to jest możliwe dzisiaj. To pozwoli na to, że w tych miejscach, o których mówiliśmy na początku wywiadu, gdzie jest 30-procentowe bezrobocie, a ludzie pracują głównie na czarno, rynek pracy

- Jestem przewodniczącym związku i w naszym interesie jest współpraca z rządem i z wszystkimi, którzy mogą decydować o sprawach dotyczących pracowników. Spotykałem się z premierem, uczestniczyłem w pracach komisji trójstronnej, ale szybko otrzymałem sygnały, że rząd z nami rozmawiać nie chce. Rządzący nie zgodzili się na referendum w sprawie wieku emerytalnego, nie dopuścili nawet do dyskusji na ten temat. Wprowadzili elastyczny czas pracy, nie licząc się z naszą opinią. Rządzą nami ludzie o przekonaniach neoliberalnych. Ja je szanuję, ale domagam się, aby szanowano także nasze poglądy. Co do wejścia w politykę, to jest oczywiste, że dzisiaj jest nią wszystko. Nie da się działać skutecznie bez wchodzenia w nią. To wymysł polityków, to całe gadanie o zaangażowaniu politycznym. Wygodnie jest tak mówić. Chodzi o to, że oni po prostu nie chcą mieć nad sobą jakiegokolwiek kontroli. Takich argumentów używają i wobec związków zawodowych, i wobec Kościoła. Co

innego jest popieranie poszczególnych partii. Nie wyobrażam sobie, żeby Solidarność poparła jakąś partię polityczną. O naszej ostatniej akcji, na stronie www.sprawdzampolityka.pl mówią, że to promowanie PiS. Ci co na stronę wejdą zmieniają jednak zdanie. Tam są jedynie suche fakty. Przypominamy jak kto głosował w najważniejszych sprawach społecznych, a wnioski może sobie wyciągnąć każdy sam. Jeśli postowie PO są dumni ze swoich głosowań, to powinni mi dziękować, że to przypominamy na tej stronie. W trzy tygodnie tę stronę odwiedziło już dwa miliony ludzi.

- **Argumenty o starzeniu się społeczeństwa, wydłużaniu życia i mniejszym przyroście naturalnym w dyskusji na temat wydłużenia wieku emerytalnego są nieprawdziwe?**

- W tej dyskusji są też inne argumenty. Proponowaliśmy powiązać przejście na emeryturę nie tylko z wiekiem, ale też z ilością przepracowanych lat. To zrobili teraz Niemcy. Poza tym pieniądze na emerytury trzeba szukać gdzie indziej. Jaka jest korzyść dla systemu emerytalnego z młodych ludzi, którzy dziś pracują na umowach zleceniach i nie są za nich odprowadzane składki emerytalne? To jest po prostu niepoważne. Co z tego, że ktoś dopracuje do 67. roku życia, jeśli dużą ilość lat nie odkładał na emeryturę. Już teraz jest całkiem duża grupa ludzi, którzy mają przepracowane 10-15 lat i nie mają odłożonej ani jednej składki emerytalnej. Do tego nie wyobrażam sobie kobiety pracującej fizycznie, która przejdzie na emeryturę po 50 latach pracy. Ta ustawa prędzej czy później będzie zmieniona.

Sławomir Sadowski

Rentgen

Piotr Duda (52 lata), żonaty, dwoje dzieci. Syn jest zawodowym żołnierzem, córka - bezrobotna z epizodem pracy w Anglii. Piotr Duda pracę rozpoczął w Hucie Gliwice w 1980 r. Brał udział w Polskim Kontyngencie Wojskowym UNDOF w Syrii. W 1992 r. został przewodniczącym zakładowej Solidarności w Hucie Gliwice, potem wszedł do prezydium Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, gdzie z czasem pełnił funkcję skarbnika. Szefował pierwszemu radiu komercyjnemu na Śląsku. W 2002 wygrał wybory na przewodniczącego Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, potem był wybierany jeszcze dwukrotnie. Zasiadał w Komisji krajowej Solidarności. W 2010 r. zastąpił na stanowisku przewodniczącego NSZZ Solidarność Janusza Śniadka. Solidarność liczy dziś około 670 tys. członków

Przewodniczący Duda interesuje się sportem, także aktywnie - biega. Czyta prasę i dokumenty - na więcej nie ma czasu.

w jakimś stopniu znormalnieje. Bo ten kto stanie do przetargu o zlecenia państwowe czy samorządowe, będzie musiał wykazać, że jest fair. Oczywiście pojawiły się od razu głosy, że takie ograniczenia godzą w przepisy o swobodzie działalności gospodarczej.

- **Poprzedni przewodniczący związku wdał się w politykę, zawiązując sojusz z PiS. Pan również wydaje się bliski temu ugrupowaniu, choć unika pan jednoznacznych gestów...**



Z autu

To idzie młodość

Stolica Karkonoszy dołączyła do grona wielu miast, w których narodził się Ruch Narodowy - dziecko Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Narodowo-Radykalnego. Poród przebiegał sprawnie, spokojnie i naturalnie. Choć Ruch Narodowy jest dzieckiem jeszcze małym, to już zdążył zakłócić spotkanie wrogich mu ideowo działaczy lewicy. Fakt, nikt nie zginął, ale jak mawia dosadnie starszyna, kto wie, co z gówniarza wyrośnie.

Problem narastającego poparcia dla radykalnej prawicy w Polsce jest poważny i jedna szpalta nie wystarczy, aby zgłębić temat. Nie ulega jednak wątpliwości, że rozwój organizacji tej maści ideologicznej oznacza porażkę środowiska lewicowego, które niczym zagubione plemię nie potrafi tak zmobilizować potencjału niezadowolonych społecznie, jak czyni to, niestety, radykalna prawica.

Dalej, młodzież, która odczuwa radość na widok tęczy jedynie wtedy, gdy ta płonie, jest określana często jako „banda łysych pał”, „naziolo” lub „bękart wojny polsko-polskiej”. Ale być może oni także stanowią grupę wykluczonych, którzy nie zostali jeszcze beneficjentami zachodzących przemian społeczno-gospodarczych. Tak na marginesie - ten, kto został, ręka w górę.

Obecność Ruchu Narodowego w przestrzeni publicznej oparta jest wprawdzie na krzyku i zadymie, ale, podobnie do działalności innych opcji politycznych, mówi wiele o poziomie polskiej debaty publicznej w ogóle. Opiera się ona bowiem na ostrej konfrontacji my/oni, ale „oni” są raczej emanacją „wroga”, aniżeli łagodnie brzmiącego „przeciwnika”? Niby niepozorna gra językowa, ale jak powiada filozofka Chantal Mouffe, taka zamiana pojęć w naszej świadomości może nieco lepiej wpłynąć na poziom dyskusji nawet w obszarze skrajnych ideologii.

Odejdźmy jednak od teorii polityki i stańmy twardo na jeleniogórskim bruku. Jak to się stało, że obecna nad Bobrem dobrze od ponad roku, skrajnie prawicowa młodzieżówka nie doczekała się jeszcze naszej reakcji? Żeby było jasne, nie chodzi o stosowanie przemocy z lewej strony, ani o łamanie zasad demokracji i wypędzanie kogokolwiek na obrzeża miasta. Warto się jednak zastanowić, w jaki sposób na niepokojącą obecność agresywnych nacjonalistów mogą zareagować lokalni artyści, intelektualiści i osoby zarządzające kulturą? Zwłaszcza po ostatnich zajściach, gdy chłopcy nabrali odwagi i wtargnęli do siedziby jednej z partii. Rozumiem, że czekamy, aż wejdą do siedzib naszych ukochanych partii? Rozumiem, że czekamy na coś większego? Może na duży marsz z pochodniami? Może na jakiś brutalny przejaw rasizmu? A może na publiczne hajlowanie pod pozorem zamawiania pięciu piw w ogródku piwnym? Z takich iskerek może narodzić się całkiem niezły żar.

Gdy na początku lat dziewięćdziesiątych nacjonałiści podpalili w Berlinie azyłe dla uchodźców, Frank Castorf, dyrektor teatru Volksbühne i jeden z najważniejszych reżyserów teatralnych w Europie, zdecydował, aby w programach do spektakli zamieścić hasło „Koniec z pogromami!”. Filozof Walter Benjamin rzekł raz, że powinniśmy przejść od kulturalizacji polityki do polityczycyzacji kultury. Być może, tylko „nie gapić się tak romantycznie”, powiedział z kolei Bertolt Brecht.

Wojciech Wojciechowski

Pod patronatem Nowin Jeleniogórskich Polska sprzed 80 lat

Wykrochmalony kitel policyjnego weterynarza i jego lśniące, wypucowane oficerki. Albo stos dokumentów, książek i różnych bibelotów na biurku prezydenta Ignacego Mościckiego. Przypatrząc się mapie, przy której stoi Jan Schuch, zastępca komendanta Policji Państwowej m.st. Warszawy, można bez trudu poznać ówczesną topografię miasta.

Kilkadziesiąt czarno-białych fotografii z przedwojennej Polski, ukazującej ówczesne władze, pracę policji, Korpusu Ochrony Pogranicza i życie zwykłych obywateli, można obejrzeć na wystawie „Zwyczajny 1934.” prezentowanej w galerii Skene w Teatrze Norwida w Jeleniej Górze. Prace prezentowane na ekspozycji są autorstwa Willem'a van de Poll'a (1895-1970) - znanego holenderskiego fotoreportera, który odwiedził Polskę w maju i listopadzie 1934 roku.

W Archiwum Narodowym w Hadze zachowało się w doskonałym stanie około 300 szklanych negatywów w formacie 9x12 centymetrów z podróży Holendra do Warszawy, Łowicza, Wilna i i po wschodnim pograniczu. Tytuł wystawy nawiązuje do ówczesnej sytuacji społeczno-politycz-



Ekspozycję w Galerii Skene będzie można oglądać do 2 lipca.



Jedno ze zdjęć W. van de Poll'a - tramwaj linii nr 6 na moście Kierbedzia.

no-gospodarczej Polski. Szesnaście lat po uzyskaniu niepodległości kraj ciągle się modernizował. Ludziom żyło się coraz lepiej i bezpieczniej. Willem van de Poll przyleciał przez Berlin na dopiero co wybudowane lotnisko Okęcie. Stąd porcja fotografii prezentująca nie tylko terminal, ale też i pilotów, którzy przeszli do historii polskiego lotnictwa.

Holenderski reporter miał okazję fotografować najważniejsze osoby w państwie - prezydenta Ignacego Mościckiego, marszałka Józefa Piłsudskiego czy szefa dyplomacji Józefa Becka. Odwiedził także Teatr Wielki, Polskie

Radio, pałac wilanowski czy Centralny Instytut Wychowania Fizycznego.

Ale przyglądał się także codziennemu życiu warszawiaków - gwarowi ulicy, odpoczywającym w Ogrodzie Saskim, zaułkom w biednych dzielnicach, a nawet karcie win w słynnej winiarni Fukierów. Osobny rozdział poświęcony jest Policji Państwowej, Korpusowi Ochrony Pogranicza i kolei.

- Wolor dokumentacyjny fotografii, które możemy zobaczyć na wystawie, jest nie do przecenienia. Te zdjęcia dobrze się ogląda także dlatego, że są znakomicie skadrowane, a autor świetnie operuje światłem - naturalnym i sztucznym - mówi Janusz Jaremen z Galerii Skene.

Powstałe w 1934 roku zdjęcia nie były nigdy publikowane w Polsce, część z nich zamieściła prasa holenderska i niemiecka. Po raz pierwszy zbiór około 150 fotografii został zaprezentowany w Polsce w styczniu 2014 roku, w Warszawie.

GOK

60 Nie przegap

JELENIA GÓRA

27 maja o godz. 18 w DKF Klaps w JCK będzie można obejrzeć projekcję komediodramatu „Ojciec Szpiler” w reżyserii Vinco Bresana.

Sobieszowski Muflon zaprasza 28 maja o godz. 18 na Muzyczną Wizytówkę, czyli pokaz sekcji muzycznej MDK.

28 maja o godz. 19 w Muzeum Przyrodniczym wystąpi zespół „Bądź Ciszą”.

29 maja o godz. 19 w Muzeum Przyrodniczym Jerzy Klich opowie (prelekcja z przeżyciami) o wędrówce „Od Śnieżki w Sudetach do Góry Duchy Gór Manaslu w Himalajach”.

30 maja o godz. 19 - w ramach cyklu Cieplickie Koncerty Kameralne - zagra „Duo JAK Amadeusz”.

Festyn z okazji Dnia Dziecka rozpocznie się w muszli koncertowej w Parku Zdrojowym 31 maja o godz. 11.

Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna” organizuje 31 maja od godz. 11 „Dni Europy” czyli spotkania z poezją, muzyką, sztuką z udziałem środowisk twórczych Jeleniej Góry i regionu.

Sobieszowski Muflon zaprasza 31 maja na pokazy taneczne: o godz. 17 dzieci, a o godz. 19 publiczność dorosłą.

Teatr Norwida zapowiada premierę na Dużej Scenie dla najmłodszych - „Alicję w Krainie Dziwów” w reżyserii Pawła Aignera - na 1 czerwca o godz. 17.

Galeria Promocje w ODK na Zabobrze zaprasza 2 czerwca o godz. 17 na wernisaż wystawy fotografii Wojciecha Zawadzkiego pt. „Moje hieroglify”.

Prace plastyczne laureatów dorocznego przeglądu „Talenty 2014” będzie można oglądać od 3 czerwca w galerii „Hall” w ODK na Zabobrze. Wernisaż w tym dniu o godz. 11.

KAMIENNA GÓRA

Dni Kamiennej Góry - „My kamiennogórzanie” - rozpoczyna się 30 maja, potrwa do 8 czerwca:

Na 30 czerwca (od godz. 19 do północy) atrakcje dla publiczności przygotowało Muzeum Tkactwa.

2 czerwca w samo południe w Rynku i okolicach kamiennogórzanie mogą wziąć udział w... „Czytaniu w bramie”.

KARPACZ

Biblioteka Miejska organizuje 29 maja o godz. 9.30 spotkanie z Teatrem Moralitet dla dzieci w wieku 5 - 6 lat.

Święto Skrzatów i festyn z okazji Dnia Dziecka rozpocznie się 30 maja o godz. 10 na boisku przy Zespole Szkół w Karpaczu.

Muzeum Sportu i Turystyki zaprasza 31 maja o godz. 15 na wernisaż wystawy „Impresje z Doliny Renu” grupy fotograficznej Hardtberg.

1 czerwca od godz. 12 do 10 na terenie wokół Restauracji Muzyczna Zapora na dzieci z rodzicami czekają zabawy, koncerty, konkursy.

LUBAŃ
31 maja o godz. 17 w kawiarence MDK wystąpi zespół Bez Nazwy Lirycznie.

STANISZÓW
31 maja o godz. 18 w Centrum Sztuki - Pałacu w Stanisławowie swoje prace plastyczne na wystawie „Pomiędzy językami” prezentuje Dorota Podlaska.

SZKLAŃSKA PORĘBA
1 czerwca od godz. 13 rodzinne turnieje czekają na rodziców i dzieci w Rodzinnym Parku Rozrywki Esplanada.

ZGORZELEC
Festyn i zabawy z okazji Dnia Dziecka przygotowano na 1 czerwca od godz. 15 w parku miejskim - Forcie Bolka i Lolka.

MPP

WIECZORY KABARETOWE
SPEKTAKLE KOMEDIOWE

TEATR NASZ
MIEJSKA BISTRA KARPACZ

W TYM TYGODNIU:
05.06.2014. (czwartek) 19:00
PAMIĘTNIK,
KTÓREGO NIE BĘDZIE
monodram muzyczny Jacka Szreniawy
07.06.2014. (sobota) 19:00
TAK LUBIĘ WAS ROZŚMIESZAĆ
spektakl kabaretowy

TELEFONICZNA REZERWACJA MIEJSC:
502 633 518 • 603 585 589

www.TeatrNasz.pl f TeatrNaszMichalawice

PESTKA i pestkUE zawładnie Jelenią Górą

Po raz siódmy w Jeleniej Górze. Międzynarodowy Festiwal Teatrów Awangardowych PESTKA, który organizuje Jeleniogórskie Centrum Kultury oraz Stowarzyszenie Teatr Odnaleziony, startuje już w środę, 28 maja. Pokazy teatralne potrwać do 31 maja.

- PESTKA to festiwal rozmaitych zderzeń myśli, spostrzeżeń, skojarzeń pomiędzy teatrem, literaturą, muzyką - zapowiada wydarzenia Łukasz Duda, twórca festiwalu i sprawca dorocznego, pestkowego zamieszania - Zderzamy się z myślą przewodnią festiwalu - ID - czyli tego wszystkiego, co dzieje się z nami w środku. Nie do końca jesteśmy w stanie okiełznać nasze atawistyczne zachowania. To ID zderza się także z myślą widza o spektaklu, spotkaniem autora z widzem i sztuką, którą realizują.

PESTKA nie jest przeglądem amatorskich teatrzyków.

- Pokazujemy teatry, które bardzo często składają się z profesjonalnych aktorów, którzy wybrali własną drogę twórczą. Pracują w off-ie, w teatrach nieinstytucjonalnych. Chcą i mogą niejednokrotnie powiedzieć więcej niż teatr nieinstytucjonalny - dopowiada szef festiwalu.

Co na PESTCE?

Sygnal do rozpoczęcia festiwalu da Teatr Odnaleziony, który po przerwie wznowia działalność.

Premierowe „Żywoły świętych osiedlowych” przeznaczone są dla widzów od osiemnastego roku życia (podobnie propozycja Teatru A Part 31 maja, pozostałe propozycje od lat 16).

Cztery festiwalowe dni. Do Jeleniej Góry przyjadą teatry znane na Dolnym Śląsku, jak choćby Teatr Formy ze spektaklem Babel (spektakl ruchowy, plastyczny) i Teatr Ad Spectatores ze spektaklem Molly B. Ten ostatni, jak zapowiadają organizatorzy, *zachwyci panie, bo w dużej mierze to o nich, ale spektakl powinni oglądać także mężczyźni. Taneczny, nasycony energią, która przelewa się na widzów spektakl przywiezł aktorzy z Mińska. Tantehorse Theatre z Pragi stawia na nowoczesne technologie, wizualizacje. Teatr Brama na PESTKĘ przygotował „Fale”, spektakl inspirowany twórczością Virginii Woolf i poezją Roberta Krupowicza. Lalkowe przedstawienie zrealizował zespół grecki, pracujący aktualnie w Niemczech: *genialna, perfekcyjnie minimalistyczna rzecz dla wszystkich, którzy interesują się teatrem lalkowym, plastycznym.**

Teatr Porywacze Ciała z Poznania na PESTCE pojawia się dość regularnie, za każdym razem oferując widzom dawkę pozytywnej energii i... niewiadomego. Festiwal zakończy „Cyrk Bellmer” Teatru A Part z Katowic, słynącego z teatru formy, plastyki ciała. Tym razem swoją wypowiedź sceniczną rozpięli pomiędzy umiarem a erotyką.

Na PESTCE po raz pierwszy zaistnieje młoda teatralna grupa działająca w JCK STA-ART:

- To dla mnie ważne, że młodzi ludzie, dotąd organizatorzy i wolontariusze PESTKI, pokażą się od innej strony - podkreśla Łukasz Duda.

Przez cztery festiwalowe dni widzowie (po ostatnim spektaklu) będą się mogli spotkać w Klubie Kwadrat na panelach dyskusyjnych, spotkaniach z twórcami. Po dyskusjach przewidziano (bezpłatnie) koncerty.

Spektakl za wejściówkę

Nie byłoby PESTKI bez widowni, której z roku na rok przybywa. Historia festiwalu dowiodła, że chętnych do obejrzenia spektakli

jest więcej niż miejsc na widowni. Złazszcza w Sali Novej JCK przy ulicy 1 Maja 60. Wejściówki na spektakle w tym miejscu (wszystkie w cenie 2 zł) należy zarezerwować jak najszybciej w kasie biletowej JCK przy ul. Bankowej (od wtorku do piątku od godz. 13 do 18). Na stronie internetowej www.jck.pl (zakładka bilety) można sprawdzać, na jakie spektakle są jeszcze dostępne bilety, można też tą drogą zarezerwować bądź kupić bilety. Widownia w sali widowiskowej JCK przy ulicy Bankowej dysponuje większą ilością miejsc. Na te spektakle można przyjść „z marszu”, jest duża szansa, że wejściówkę będzie można kupić (za 2 zł!) w ostatniej chwili.

- Marzę o takiej dotacji na festiwal, aby każdy spektakl można było pokazać dwa razy - snuje plany Łukasz Duda.

Tym razem festiwal wykorzysta jeszcze jedną scenę - hangar na Górze Szybocowej. Tam zaprezentowane zostaną dwa spektakle: w piątek, 30 maja, Teatru Formy i w sobotę, 31 maja, Teatru Ad Spectatores. Na oba spektakle przewidziano

no transport spod siedziby JCK przy ul. 1 Maja o godzinie 19.

- Mamy nadzieję, że tegoroczna PESTKA zawładnie całym miastem - zapraszają na festiwal jego organizatorzy.

PESTECZKA - pestkUE

Młodsza siostra PESTKI zaistnieje na Placu Ratuszowym już po raz trzeci. W tym roku pod hasłem - Awangardowy Festiwal Sztuki Uśmiechu pestkUE.

- Projekt za każdym razem nieco inny, ale od samego początku jest córką Unii Europejskiej, finansowany bowiem ze środków unijnych - tłumaczy szef festiwalu.

Festiwal skierowany do dzieci, bezpłatny, w tym roku rozgrywać się będzie od 30 maja do 1 czerwca od godziny 10 do 18 w namiocie na Placu Ratuszowym.

Dla dzieci przygotowano warsztaty technik cyrkowych, warsztaty lalkowe, glinianych ludów, gry, zabawy. Codziennie o godzinie 16 prezentowane będą spektakle teatralne dla maluchów w wykonaniu czeskich teatrów oraz cyrkowo-lalkowe show grupy LlbKar. **MPP**

pestkUE 2014

AWANGARDOWY FESTIWAL SZTUKI UŚMIECHU MIASTO DZIECI

DZIEŃ 1 / 28.05 / ŚRODA
21.30 / MUZYKA FESTIWALU – LIVE MUSIC / CZ/PL
KLUB KWADRAT ul. Bankowa 28/30

DZIEŃ 2 / 29.05 / CZWARTEK
21.30 / MUZYKA FESTIWALU – LIVE MUSIC / CZ/PL
KLUB KWADRAT ul. Bankowa 28/30

DZIEŃ 3 / 30.05 / PIĄTEK - PLAC RATUSZOWY
09.30 - 15.30
WARSZTATY GLINIANYCH LUDÓW
WARSZTATY LALKOWE
WARSZTATY CYRKOWE
ANIMACJE, GRY, ZABAWY
16.00 / LUTKOWE DIVADLO AHOJ / CZECHY
SPĘKTAKL NOWE PRZYGDY KACPERKA
23.30 / MUZYKA FESTIWALU – LIVE MUSIC / CZ/PL
KLUB KWADRAT ul. Bankowa 28/30

DZIEŃ 4 / 31.05 / SOBOTA - PLAC RATUSZOWY
09.30 - 15.30
WARSZTATY GLINIANYCH LUDÓW
WARSZTATY LALKOWE
WARSZTATY CYRKOWE
ANIMACJE, GRY, ZABAWY
16.00 / LALKOWO CYRKOWE SHOW / CZECHY / POLSKA
23.30 / MUZYKA FESTIWALU – LIVE MUSIC / CZ/PL
KLUB KWADRAT ul. Bankowa 28/30

DZIEŃ 5 / 01.06 / NIEDZIELA - PLAC RATUSZOWY
09.30 - 15.30
WARSZTATY GLINIANYCH LUDÓW
WARSZTATY LALKOWE
WARSZTATY CYRKOWE
ANIMACJE, GRY, ZABAWY
16.00 / LUTKOWE DIVADLO KODLIK / CZECHY
SPĘKTAKL „JAK KODZOLEK SZEDŁ W ŚWIAT”

Studenckie świętowanie

Jeleniogórcy studenci przed dwa dni, 22 i 23 maja, bawili się na Juwenaliach. Do radosnego przemarszu ulicami miasta, na koncerty gwiazd i lokalnych zespołów, do gier i konkursów, wyborów Miss z trzech miejscowych uczelni, nocnych dyskotek pod chmurką, hulańek, swawoli i grillowania zacy zaprosili mieszkańców Jeleniej Góry i okolic oraz turystów. Od patrona honorowego imprezy, prezydenta Marcina Zawity rozprawieni studenci odebrali wielki, symboliczny klucz, przejęli władzę w mieście i skrzętnie ją wykorzystali.

Najpierw od kościoła garnizonowego na Plac Ratuszowy dotarł kolorowy i głośny pochód młodzieży. Studenci przebrani za Polaków na wakacjach maszerowali pod hasłem „Polaczki -

cebulażki, czyli plaża na wesoło”. Były chóralne śpiewy, okrzyki i spontaniczne tańce, w tym słynna macarena. Działo się, działo w wieczorno - nocnej części pierwszego dnia świętowania. Bywalcy wszystkich jeleniogórskich Juwenaliów zgodnie twierdzą, że na koncertach z ostrą muzyczną „jazdą” tyle ludzi nie było nigdy. Główni organizatorzy z TV DAMI i samorządów trzech uczelni liczbę widzów zebranych na polanie w pobliżu popularnego „Grzybka” zwaną Błonią Jeleniogórskimi szacują na około 15 tysięcy.

Muzyczną zabawę piosenkami reggae rozpoczął zespół Mesajah. Podczas półtoragodzinnego występu z bisami ze sporą dawką jamajskich rytmów nie zabrakło znanego utworu „Szukając

Juwenalia 2014 zgromadziły rekordową publiczność.



H. STOBIECKI

szczęścia”. Gwiazdą wieczoru był hip-hopowy duet Donatan&Cleo, który zrobił furorę na tegorocznym Konkursie Piosenki Eurowizji w Kopenhadze hitem „My Słowianie”. Na jeleniogórskich Juwenaliach przebił ten zabrzmiął dwukrotnie. Była też „Cicha woda” i inne przeboje.

Miss Juwenaliów 2014 jury wybrało 21-letnią Magdalenę Zielińską ze Zgorzelca, która studiuje na drugim roku zarządzania na Uniwersytecie Ekonomicznym w Jeleniej Górze. Wicemiss została jej koleżanka z uczelni Dominika Dedo. Z tytułu Miss Publiczności w głosowaniu na

facebooku cieszyła się Monika Pancerz z Politechniki Wrocławskiej. Od północy do szóstej rano trwało studenckie after party w Orient Expressie.

Piątkową wspólną zabawę juwenaliową już od godziny 12 rozpoczęło masowe grillowanie. Potem publiczność rozbawili kolejni wykonawcy bijący rekordy popularności w internecie. Jako gwiazdy wieczoru wystąpili młodzi artyści z hip-hopowej kapeli „Letni Chamski Podryw” i funkowa grupa „Łąki Łan”. Wieczorny ulewny deszcz znacznie ograniczył juwenaliową frekwencję publiczności. Oba zespoły potrafiły jednak „rozkręcić” osoby pod sceną.

W rozmaitych dwudniowych konkursach rekreacyjno-sportowych i zręcznościowych punktowano rywalizację w studenckiej grze miejskiej, przeciąganiu liny, biegach z jajkami, jedzeniu pączków bez obliźywania i w skokach, a także plażowe stroje w orszaku i śpiewanie karaoke oraz wybory Miss Juwenaliów 2014. Po podsumowaniu okazało się, że najlepiej

bawili się słuchacze z Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej.

Jakie były opinie studentów? Bardzo pozytywne. Oto kilka z nich:

- Bawiliśmy się przednio. Fajne Juwenalia, na poziomie. Super impreza studencka z pomysłami, polotem, dudcipem. Brawa dla organizatorów. Trafny dobór artystów i piękna słoneczna pogoda w czwartek sprawiły, że nikt się nie nudził. Wreszcie wykonawcy „na czasie” z dobrą muzyką, a nie odgrzewane kotlety. To były zespoły dla studentów. Aż miło popatrzeć jak ludzie bawili się. Przez kilka godzin poczułam, co znaczy wspólna zabawa i wspólne spędzenie czasu. Nie zabrakło osób wiecznie niezadowolonych, maruderów, smutasów i snobów. Powiedziałem im, że nikt ich nie potrzebuje i nie lubi. Juwenalia jako wielki miejski piknik zdały egzamin.

Więcej zdjęć z Juwenaliów na www.nj24.pl

Henryk Stobiecki



H. STOBIECKI

Wszyscy uczestnicy studenckiej parady zatańczyli wspólnie makarenę.

Pogo w strugach deszczu



R. ZAPORA

Były mocne, gitarowe dźwięki, pogo pod sceną. W sobotnim finale Ligi Rocka zwyciężył wrocławski heavy-metalowy zespół Panzerhund. Imprezę popsała jednak pogoda: padał deszcz i na widowni zrobiło się błoto.

Podczas sobotniego finału, który odbył się na terenie stadionu przy ul. Lubańskiej w Cieplicach, nie było tłumów pod sceną. Frekwencja nie poprawiła się nawet podczas koncertu gwiazdy, grupy Turbo, która pokazała, że jest w znakomitej formie. Fanów muzyki gitarowej być może odstraszyły

chmury, które wisiały nad Cieplicami przez pół dnia. Przed samym rozdaniem nagród, kiedy na scenie grała niemiecka kapela Silycon X, rozpoczęła się ulewa. Pod sceną bawili się tylko najwierniejsi.

- Bardzo nam przyjemnie - cieszył się po ogłoszeniu wyników Michał Stocki, wokalista Panzerhund. - To pierwsza nasza wygrana. Najbardziej zaskoczył nas półfinał Ligi Rocka w październiku, bo nie spodziewaliśmy się takiego przyjęcia. Przyszło bardzo dużo młodzieży, bawili się znakomicie.

Panzerhund pochodzi z Wrocławia, w tym składzie gra od lutego 2012 roku.

- Byliśmy w finałach wielu festiwali i konkursów, z różnym skutkiem: było trzecie miejsce, były wyróżnienia. Dzisiaj wygraliśmy - mówi Michał. Co dalej? - Robimy swoje, chcemy dokończyć „epkę”, którą zaczęliśmy.

Po ogłoszeniu werdyktu jury zespół był szczęśliwy, ale miał też mały problem, jak pomieścić nagrody. - Przyjechaliśmy w pięciu golfem 3, zapakowani tak, że

już i tak mieliśmy werbel na kolanach. A teraz dostaliśmy trzy wielkie pudła. Nie wiem, może któryś wróci pociągiem - śmiał się wokalista zwycięskiej grupy.

Tradycyjnie wręczono także nagrody indywidualne. Najciekawszym gitarzystą został Konrad Staszkiwicz z zespołu „No to myk”, najciekawszym wokalistą - Karolina Więcek z grupy „Warbell”, najciekawszym gitarzystą basowym - Roman Szczykutowicz z grupy „Panzerhund”, perkusistą - Rafał Wiaderek z „Warbell”. Krzysztof Wojtas z grupy „Korpis Karmel” otrzymał wyróżnienie.

Przewodniczący jury Mietek Jurecki przyznał, że oceniający nie byli jednogłośni co do wyboru najlepszego zespołu. - W tego typu sytuacjach zawsze zwycięża matematyka. Wybór

nie był jednogłośny, Panzerhund wygrał stosunkiem 3:2 - zdradził przewodniczący jury. Jak ten zespół poradzi sobie na scenie muzycznej? - To kwestia pomocy, także medialnej. Zwycięstwo w Lidze Rocka także powinno im pomóc - dodał. Jaką drogę powinien obrać? - Na pewno nie przez telewizyjne show, bo tam chodzi o coś innego. Tam trzeba mieć pieniądze na zapłacenie licencji, która nie jest polska, na zapłacenie jurorom, którzy się promują. Tego typu zespoły to najmniej istotny element tych programów. Jest to bardzo smutne, ale taka jest rzeczywistość - podsumował Mietek Jurecki.

Organizatorem Ligi Rocka jest Jeleniogórskie Centrum Kultury.

(ROB)



R. ZAPORA

Panzerhund dał czadu i wygrał tegoroczną edycję Ligi Rocka.

Mocny finał sezonu

Końca dobiega jubileuszowy - 50. sezon działalności Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze. Przed nami ostatni miesiąc zasadniczego programu koncertowego, zaplanowanego na sezon artystyczny 2013/2014. Myli się ten, kto sądzi, że po serii wydarzeń, przygotowanych na intensywne, koncertowe obchody dostojnego jubileuszu, nasi filharmonicy „na wydechu” spędzą ostatnie tygodnie przed wakacjami. W czerwcu szykują melomanom bogatą ucztę muzyczną, godną finału tego szczególnego dla nich roku.

Już w przyszłym tygodniu (w środę, 4 czerwca!) w kameralnej scenie cieplickiego Zdrojowego Teatru Animacji zabrzmie szalenie ciekawie zapowiadający się koncert „Śpiewający Kastraci - Legenda Niechciana” w wykonaniu Zespołu Muzyki Dawnej BRILL'ANTE. Zagrają: Natalia Hyżak (klawesyn), Mikołaj Zgółka (skrzypce), Bartosz Kokosza (wiolonczela) i Henryk Kasperczak (lutnia, teoba). Zaśpiewają Karina Skrzyszewska (sopran) i Tomasz Raczkiewicz (kontratener). W programie Georg Friedrich Haendel, Riccardo Broschi, Johann Adolph Hasse, Claudio Monteverdi, Nicola Porpora, Christoph Willibald Gluck.

Dwa dni później, już w sali koncertowej FD, wspólnie z naszą orkiestrą pod dyrekcją Szymona Maxima wystąpią dyplomanci jeleniogórskiej Państwowej Szkoły Muzycznej II st. im. Stanisława Moniuszki.

W kolejnym tygodniu jeleniogórscy symfonicy ruszają z koncertami do innych miast Dolnego Śląska. Najpierw w niedzielę (15 czerwca) zagrają w Sanktuarium w Legnickim Polu koncert inauguracyjny Festiwalu Muzyki XX wieku, organizowany przez Filharmonię Dolnośląską. Szczegóły pierwszej odsłony tegorocznej imprezy - w kalendarzu koncertowym publikowanym obok.

W czwartek (19 czerwca) jeleniogórską orkiestrą wystąpi podczas Nocy Kościołów we Wrocławiu.

Ostatni przed wakacjami koncert dla jeleniogórskiej publiczności nasi filharmonicy zagrają w piątek, 27 czerwca, w kościele pw. Podwyższenia

Krzyża Świętego. Podczas koncertu, oficjalnie zamykającego ten sezon artystyczny zabrzmie monumentalna IX Symfonia d-moll op. 125 Ludwiga van Beethowena. Wspólnie z jeleniogórską

Strahla, należał będzie do mistrzów kameralistyki. W piątek 20 czerwca zagra tu słynny Kwartet Śląski, którego liderem jest znakomity skrzypek Szymon Krzeszowiec. W roli solisty wystąpi inny wybitny instrumentalista - Tomasz Strahl - wiolonczelista rodem ze stolicy Karkonoszy, syn Stefana Strahla - założyciela jeleniogórskiej orkiestry symfonicznej i filharmonii. Ten wielce atrakcyjny wieczór muzyczny, nie tylko dla koneserów, jest także częścią Festiwalu Muzyki XX wieku, który kolejne odsłony będzie miał w drugiej połowie tego roku.

Czerwcowe koncerty zamkną „symfoniczny” sezon 2013/2014 w jeleniogórskiej filharmonii. Nie będą jednak ostatnimi akcentami tego sezonu. Muzycy wrócą do pracy w sierpniu, by jeszcze przed otwarciem kolejnego sezonu zagrać serię koncertów wakacyjnych o bardziej rozrywkowym charakterze.

Uwaga! Dla naszych Czytelników mamy po dwa dwuosobowe zaproszenia na koncert „Śpiewający Kastraci - Legenda Niechciana”. Rozdamy je osobom, które najszybciej zatelefonują na redakcyjny numer 757524781 w piątek, 30 maja, po godz. 13.00. Jedynym warunkiem odbioru zaproszenia jest posiadanie aktualnego wydania „Nowin Jeleniogórskich” z zapowiedzią muzycznych wydarzeń Filharmonii Dolnośląskiej. Zapraszamy!

orkiestrą, grającą pod batutą Tomasza Bugaja, wykona ją Chór Filharmonii Wrocławskiej oraz czwórka śpiewających solistów.

Ostatni przed wakacjami koncert w jeleniogórskiej Sali Koncertowej FD, noszącej od niedawna imię Stefana



20 czerwca w jeleniogórskiej sali im. Stefana Strahla kameralny koncert z utworami H.M. Góreckiego i W. Maliszewskiego zagra słynny Kwartet Śląski, którego liderem jest znakomity skrzypek Szymon Krzeszowiec.

Partnerem koncertów z cyklu Noce Kościołów oraz muzycznego Zakończenia 50. sezonu artystycznego 2013/2014 jest Narodowe Forum Muzyki.



Koncertowy kalendarz - CZERWIEC 2014

2 czerwca, poniedziałek, godz. 9.00 i 11.00, Sala Koncertowa im. Stefana Strahla FD
FILHARMONIA MŁODYCH

wykonawcy:
Sławomir Kupczak - dyrygent
Orkiestra Symfoniczna Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Stanisława Moniuszki w Jeleniej Górze

Dominika Łukasiewicz - prowadzenie
program:
Muzyczne obrazy z wielkiego ekranu

koncerty zamknięte
4 czerwca, środa, godz. 19.00, Zdrojowy Teatr Animacji w Jeleniej Górze - Cieplicach

ŚPIEWAJĄCY KASTRACI - LEGENDA NIECHCIANA
wykonawcy:
Zespół Muzyki Dawnej BRILL'ANTE

program:
Giulio Caccini, Georg Friedrich Haendel, Riccardo Broschi, Johann Adolph Hasse
cena biletu: 20 zł

6 czerwca, piątek, godz. 17.00, Sala Koncertowa im. Stefana Strahla FD

KONCERT DYPLOMANTÓW Państwowej Szkoły Muzycznej II st. im. S. Moniuszki w Jeleniej Górze

wykonawcy:
Szymon Maxim - dyrygent
Julia Małek - skrzypce
Wojciech Obarzanek - gitara
Ewelina Dudzik - fortepian
Marzena Wysocka - skrzypce
Sulamita Ślubowska - skrzypce
Dariusz Skłodowski - fagot
Justyna Knapczyk - wiolonczela
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej

program:
Piotr Czajkowski, Antonio Vivaldi, Wolfgang Amadeus Mozart, Joseph Haydn
ceny biletów: 20 zł, 10 zł



8 czerwca, niedziela, godz. 10.30, Sala Koncertowa im. Stefana Strahla FD
NIEDZIELNY PORANEK MUZYCZNY

wykonawcy:
Zespół kameralny Dominika Łukasiewicz - prowadzenie
Michał Makowski - prowadzenie
program:
Z gitarą na szlaki Karkonoszy

cena biletu: 11 zł

19 czerwca, czwartek, godz. 19.45, Kościół św. Krzyża we Wrocławiu (Plac Kościelny 1)
NOCE KOŚCIOŁÓW

wykonawcy:
Alan Urbanek - dyrygent
Piotr Łykowski - alt
Marcelina Królicka-Beucher - sopran
Jędrzej Tomczyk - tenor
Bogdan Makal - baryton
Chór Filharmonii Wrocławskiej
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej

program:
Wojciech Kilar - Missa pro Pace
wstęp wolny

27 czerwca, piątek, godz. 19.30, Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze (ul. 1 Maja 45)
ZAKOŃCZENIE SEZONU ARTYSTYCZNEGO 2013/2014

wykonawcy:
Tomasz Bugaj - dyrygent
Katarzyna Hołysz - sopran
Julia Fercho - mezzosopran
Adam Sobierajski - tenor
Daniel Borowski - bas baryton
Chór Filharmonii Wrocławskiej
Agnieszka Żelazny-Franków - kierownictwo artystyczne chóru
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej
program:
Ludwig van Beethoven - IX Symfonia d-moll op. 125
cena cegiełki: 30 zł

FESTIWAL MUZYKI XX WIEKU

15 czerwca, niedziela, godz. 20.00, Sanktuarium pw. Św. Jadwigi Śląskiej w Legnickim Polu

wykonawcy:
Alan Urbanek - dyrygent
Marcelina Królicka-Beucher - sopran

Jędrzej Tomczyk - tenor
Bogdan Makal - bas
Piotr Rojek - organy
ks. Grzegorz Cebulski - narracja
Chór Uniwersytetu Wrocławskiego
Gaudium
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej

program:
Zbigniew Kozub - Litania ad Spiritum Sanctum (słowa Roman Brandstaetter)
Andrzej Nikodemowicz - Msza Misterium Krzyża Świętego
wstęp wolny

Uwaga! Organizatorzy zastrzegają sobie prawo zmian w programie koncertów.

20 czerwca, piątek, godz. 19.00, Sala Koncertowa im. Stefana Strahla FD

21 czerwca, sobota, godz. 19.30, Bazylika Św. Elżbiety we Wrocławiu

wykonawcy:
Kwartet Śląski
Szymon Krzeszowiec - skrzypce I
Arkadiusz Kubica - skrzypce II
Łukasz Syrnicki - altówka
Arkadiusz Dobrowolski - wiolonczela (gościnnie)
Tomasz Strahl - wiolonczela (solista)
Elżbieta M. Terlega - panel dyskusyjny

program:
Henryk Mikołaj Górecki - Kwartet smyczkowy op. 37
Już się zmierzcha
Witold Maliszewski - Kwintet smyczkowy d-moll
cena biletu : 20 zł (Jelenia Góra)
wstęp wolny (Wrocław)

Partner 50. Sezonu



Patronat Honorowy



DOLNY ŚLĄSK

INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Test wypadł średnio

Wyniki bardzo dobre, ale frekwencja słaba - to wnioski po ubiegłotygodniowej imprezie rekreacyjno-sportowej, która odbyła się na terenie Parku Sportowego Złotnicza. Z propozycji Term Cieplickich zrobienia sobie Testu Coopera skorzystali nieliczni.

W sobotę, czyli dzień otwarty dla jeleniogórczan, do testu przystąpiło zaledwie kilkanaście osób.

- Liczyłam, że będą tłumy, a jestem sama - mówi jeleniogórzanka Anna Mędoń, którą spotkaliśmy na bieżni. Zasady testu są bardzo proste: startujący biegnie przez 12 minut. Osiągnięty w tym czasie dystans porównuje się z tabelą i na tej podstawie można określić sportową wytrzymałość organizmu.

- Jestem bardzo zadowolona. Liczyłam na 2400 metrów, przebiegłam 2700 - mówi pani Ania. - Jak na moje doświadczenie biegowie, to jest to bardzo dobry wynik.

Pani Ania biega od sierpnia. Zaczynała od krótkich dystansów, obecnie regularnie startuje w imprezach biegowych. Jak przekaza-

zali nam organizatorzy, z tych, którzy biegli, zdecydowana większość ma wyniki dobre i bardzo dobre. To m.in. dlatego, że do testu w większości przystąpili wytrenowani biegacze.

Każdy, kto zrobił sobie Test Coopera, na koniec otrzymał dyplom z za-

pisany wynik. Jesienią będzie można ponownie zrobić sobie taki test i porównać wynik. - Ja na pewno skorzystam, i zachęcam innych do aktywności - mówi pani Ania.

(ROB)



Anna Mędoń w 12 minut przebiegła 2700 metrów.

PGE Turów - Stelmet w finale TBL

Koszykarze ze Zgorzelca po raz szósty w klubowej historii powalczą o mistrzostwo Polski. Podobnie jak rok temu rywalem PGE Turowa będzie zdobywca trofeum Tauron Basket Ligi, zielonogórski Stelmet. W wielkim finale najlepsze krajowe drużyny zagrają do czterech zwycięstw. Pierwszy mecz już w czwartek, 29 maja o godzinie 20 w hali przy ulicy Maratońskiej. Następną konfrontacją w sobotę, 31 maja też przed zgorzelecką publicznością o dwudziestą. Terminy kolejnych pojedynków finałowych w Zielonej Górze to 3 i 5 czerwca. O brązowe medale (do dwóch zwycięstw) rywalizują Trefl Sopot i Rosa Radom.

W drodze na szczyt TBL aktualni złoci medaliści MP ze Stelmetu musieli roze-

grać aż pięć spotkań z Treflem Sopot. Serię półfinałową zakończyli wynikiem 3:2 dopiero w niedzielny wieczór. W decydującym o awansie meczu koszykarze z Zielonej Góry pokonali sopocian 86:65. Najlepszy strzelec Przemek Zamojski trafił za 19 punktów, po 12 „oczek” dołożyli Christian Eyenga i Adam Hrycaniuk.

Koszykarze PGE Turowa byli zdecydowanie poza zasięgiem rewelacyjnej w tym sezonie Rosy Radom. Półfinałową serię zakończyli szybko i efektywnie 3:0. Byli o klasę lepsi. Na własnym parkiecie wygrali pewnie i wysoko 92:74 i 103:91, na boisku ligowego przeciwnika 85:79. Trzeci mecz był jedenastą z rzędu zwycięską potyczką zespołu serbskiego trenera Miodraga Rajkovicia. Ostatnią porażkę PGE

Turów poniósł 10 kwietnia w sezonie zasadniczym ze Stelmetem (82:84).

Zgorzelecki team w szerokim składzie i w znakomitej wysokiej formie wykonał plan minimum, ale głównego celu jeszcze nie zrealizował. Teraz najważniejsze mecze sezonu. Brakuje przysłowiowej kropki nad „i”. Czy tym razem finałowa przygoda zakończy się tak długo wyczekiwany i upragniony sukcesem? Liczni kibice czarno - zielonych wierzą w prawdziwy pokaz umiejętności powracającego do formy 28-letniego skrzydłowego Michała Chylińskiego, świetnie spisującego się Łukasza Wiśniewskiego, nazywanego Księciem Łużyc J.P. Prince, doświadczonych zawodników Filipa Dylewicz a i Damiana Kuliga oraz ich klubowych kolegów.

Henryk Stobiecki

Pod patronatem „Nowin Jeleniogórskich”

Czasówka Szybownicowa i górski maraton

Dwie ciekawe i widowiskowe imprezy kolarskie odbędą się w regionie karkonoskim w dwa weekendowe dni, 7 i 8 czerwca. Można kibicować, ale również spróbować swoich sił w wyścigach szosowych, w jeździe indywidualnej na czas lub w maratonie. Najlepsi w różnych kategoriach wiekowych odbiorą puchary, nagrody rzeczowe i dyplomy. Wyniki z Czasówki Szybownicowej zostaną zaliczone do challenge'u DZKol. oraz kalendarza Masters CH I i GI, z górskiego maratonu Podgórzyn - Podzamcze do challenge'u „Kolarstwo dla Wszystkich”.

Organizowany po raz piąty wyścig pod górę na trasie Jezów Sudecki - Góra Szybownicowa należy co cyklu Czasówek Karkonoskich. Zgłoszenia do indywidualnej rywalizacji na dystansie 3000 metrów, przy ruchu drogowym otwartym, będą przyjmowane w dniu imprezy (sobota 7 czerwca), w biurze

zawodów na Górze Szybownicowej w godzinach 12.30-14.00. Start co minutę od godziny piętnastej przy pętli autobusowej przy ulicy Długiej. Zakończenie zawodów około 17.30. W Czasówce Szybownicowej mogą uczestniczyć zawodnicy i zawodniczki zaliczający się do kategorii: młodzik, junior młodszy, junior, senior, cyklospor i masters (kobiety i mężczyźni) oraz niezrzeszeni open od 19 lat (po wypełnieniu oświadczenia). Prawo startu posiadają cyklisci z licencją na 2014 rok i ważnymi badaniami lekarskimi.

Dzień później, 8 czerwca, Karkonoskie Stowarzyszenie Cyklistów w Jeleniej Górze zorganizuje również maraton kolarski Podgórzyn - Podzamcze. Zgłoszenia w dniu zawodów od 10.30 do 11.30 w biurze wyścigu w szkole podstawowej w Podgórzynie przy ulicy Żołnierskiej 113. Kolarze pojedą przy otwartym ruchu

drogowym w grupach 15 - osobowych i w pięciominutowych odstępach. Start w samo południe.

Do wyboru dwie trasy długości około 32 i 67 kilometrów. Najpierw dojazd (9 km) z Sosnowki Dolnej do Ściegien do odcinka specjalnego (4 km). Poprowadzi on do Kostrzycy. Mała runda maratonu przebiegać będzie przez Bukowiec, Karpniki, Strużnicę, Gruszków, Kowary, Ściegny, Miłków i Sosnowkę Dolną do mety w Podgórzynie przy ulicy Nowej. Trasę dużej kolarskiej rundy wyznaczono od Kostrzycy przez Bukowiec, Karpniki, Janowice Wielkie, Miedziankę, Marciszów, Kamienną Górę, Ogorzelec, Przełęcz Kowarską (727 m n.p.m.), Kowary, Ściegny, Miłków i Sosnowkę Dolną do finiszowych metrów w Podgórzynie koło zalewu. Zakończenie rywalizacji po godzinie piętnastej.

(STOB)

IV liga

Drużyna KP Brzeg Dolny zapewniła sobie awans do III ligi. O drugie miejsce walczą jeszcze cztery zespoły, w tym Karkonosze Jelenia Góra i Olimpia Kowary. Decydujące rozstrzygnięcia zapadną w najbliższych trzech tygodniach.

W sobotę Karkonosze zanotowały wpadkę, przegrywając 1:2 z ligowym outsiderem Pogonią Oleśnica. Wynik mógł być inny, ale zabrakło odrobiny szczęścia, doświadczenia

albo po prostu boiskowego cwaniactwa. Pierwsza połowa była bezbarwna, a jedyne gole strzelili piłkarze z Wąsosz - Koselski wykorzystał bierną postawę obrońców i strzałem głową pokonał Dubiela. W przerwie meczu szedł Irakli Meskhia, który grał z naciągniętym mięśniem dwugłowym uda. W drugiej połowie Karkonosze odzyskały właściwy rytm i zaczęły dominować na boisku. Dowodem wyrównujący gol Mariusza Malarowskiego, który wykorzystał sytuację sam na sam z bramkarzem Pogoni. Jeleniogórczanie stworzyli jeszcze kilka sytuacji. Najlepszej nie wykorzystał w doliczonym czasie gry Maciej Firlej, który wyszedł sam na sam z bramkarzem Pogoni. Rogala w świetnym stylu obronił strzał napastnika biało-niebieskich. Firlej był naciskany i przez obrońcę i gdyby przewrócił się, kto wie, czy sędzia nie wskazałby na karnego. Chwilę później jeleniogórczanie boleśnie przekonali się o porzekadle, że niewykorzystane sytuacje się mszczą. Miodek ograł Pacana i strzelił w długi róg bramki, ustalając wynik na 2:1 dla Pogoni.

Na szczęście dla Karkonoszy, tego potknięcia nie wykorzystali rezerwy Miedzi Legnica, które przegrały 1:2 z LZS-em Stary Śleszów. Nadzieje na awans powróciły w serca piłkarzy Olimpji Kowary, którzy pokonali na wyjeździe po zaciętym boju Orkana Szczedrzykowice. Olimpia ma kłopoty kadrowe, na mecz pojechało tylko 14 zawodników. Mimo tego, zagrani bardzo ambitnie. Bohaterem pierwszej połowy był Kuźniewski, który w ciągu minuty strzelił dwie bramki. Sęk w tym, że jedną do własnej bramki. Najpierw wykorzystał karnego i wyprowadził Olimpję na prowadzenie, a w kolejnej akcji interweniował tak niefortunnie, że wyrównał stan meczu. W drugiej połowie na 2:1 podwyższył Chajewski, potem wejście smoka zanotował Julian Rudnicki. Już w pierwszej szarży na bramkę Orkana został sfaulowany przez rywala, a karnego na gola zamienił Krupa. W doliczonym czasie gry gospodarze zdołali zmniejszyć rozmiar porażki. - Dedykujemy to zwycięstwo Sebastianowi Szujewskiemu, który nie mógł z nami być z powodów osobistych - powiedział trener Krzysztof Kapelan.

1. KP Brzeg Dolny	27	61	61-16
2. KARKONOSZE JG	26	49	50-25
3. Miedź II Legnica	27	48	61-30
4. OLIMPIA KOWARY	26	47	46-25
5. LZS Stary Śleszów	26	47	50-35
6. AKS Strzegom	27	44	42-33
7. Orzeł Ząbkowice Śląskie	27	40	51-43
8. Sokół Wielka Lipa	27	40	42-37
9. GRANICA BOGATYNIA	27	36	45-48
10. Orkan Szczedrzykowice	27	36	54-50
11. BKS BOBRZANIE	27	31	51-47
12. Orla Wąsosz	26	30	38-61
13. Kuźnia Jawor	27	27	27-52
14. Pogoń Oleśnica	27	21	30-70
15. PIAST ZAWIDÓW	27	19	25-61

Ciekawie jest też na drugim biegunie. Walcząca o utrzymanie Granica Bogatynia rozgromiła Kuźnię Jawor, ale gospodarze zaczęli trafiać dopiero po przerwie. Goście z Jawora pierwszy strzał w kierunku bramki dobrze w tym dniu broniącego Czeakańskiego oddali dopiero w 37 minucie. Trzy ostatnie kolejki będą dla bogatynian prawdziwym testem, grają bowiem z trzema kandydatami do awansu: Olimpią, Miedzią II i Starym Śleszowem.

W bardzo trudnej sytuacji znalazł się BKS Bobrzanie Bolesławiec, który w niedzielę przegrał z Orlą Wąsosz. Podopieczni Henryka Kusojcia przegrywali już 0:2, ale zdołali doprowadzić do remisu. W 70 minucie gola na 3:2 dla gospodarzy zdobył Ostrowski. Bolesławianie do końca próbowali odwrócić losy meczu, ale bez rezultatu. W końcówce czerwoną kartkę (za kopnięcie rywala) zobaczył Marek Majka.

- Zagraliśmy najtańszy mecz w rundzie - powiedział kierownik drużyny Henryk Szewc, zgłaszając także uwagi do poziomu sędziowania.

Jeśli BKS chce utrzymać się w IV lidze, musi wygrać i... liczyć na cud. Najbardziej optymistyczny wariant, w praktyce bardzo mało realny, może dać BKS-owi awans powyżej na 8. miejsce, a to nie gwarantuje pozostania w lidze na kolejny sezon.

Tego problemu nie mają działacze Piasta Zawidów, którzy już myślą o budowie drużyny na przyszły sezon pod kątem gry w lidze okręgowej. Piast w weekend uzyskał pierwsze trzy punkty w rundzie wiosennej. Otrzymał je walkowerem za mecz z wycofanym MKS-em Szczawno Zdrój.

Wyniki 27. kolejki: Pogoń Oleśnica - Karkonosze Jelenia Góra 2:1 (1:0), Malarowski; Granica Bogatynia - Kuźnia Jawor 5:0 (0:0), Pietkiewicz (k), Szydło x2, Pastuszko x2; Orkan Szczedrzykowice - Olimpia Kowary 2:3 (1:2), Kuźniewski (k), Chajewski, Krupa (k); Orla Wąsosz - BKS Bobrzanie Bolesławiec 3:2 (2:1), Kraśnicki, samobójcza; Piast Zawidów - MKS Szczawno Zdrój 3:0 vo; AKS Strzegom - KP Brzeg Dolny 1:5; Sokół Wielka Lipa - Orzeł Ząbkowice Śląskie 2:1; LZS Stary Śleszów - Miedź II Legnica 2:1.

(ROB)

Tajemniczy Dolny Śląsk

Duch księżnej Daisy z zamku Książ

„Biała Dama” to nieodzowny element każdego zamku. Postać kobiety w bieli pojawia się we wszystkich chyba dolnośląskich warowniach - a przynajmniej w związanych z nimi baśniach i legendach. Wielu miejscom przypisuje się nawiedzenie przez „Białe Damy” - bez względu na to, czy podobne zjawiska ktokolwiek i kiedykolwiek tam obserwował. Tymczasem po walsbrzymskim Książu, błąka się podobno najprawdziwsza kobieta w bieli...

- To było wczesną wiosną, rok przed tym, kiedy Polskę dotknęła ta sławna powódź. Byłam wtedy na trasie, to znaczy podczas oprowadzania grupy turystów po naszym zamku - opowiada pani Elżbieta, jeden z sudeckich przewodników. - Prowadziłam polską wycieczkę wzdłuż alei lipowej, skąd przeszliśmy pod Kaplicę Grobową Rodu Hochbergów. Kiedy dotarliśmy na punkt widokowy zamku, zapytałam czy nikt nie zgubił się gdzieś pod drzewem. Wśród zwiedzających, którzy szli ze mną, była pewna Niemka, w wieku około czterdziestu lat. Całkiem dobrą polszczyznę wytłumaczyła, że jakaś kobieta zostaje cały czas w tyle. Grupa nie zostawiła jednak za sobą żadnego „ogona”. Mimo zapewnień turystki, że jedna z uczestniczek wycieczki nie może za nami nadążyć - ruszyliśmy dalej. Kiedy podziwialiśmy uroki krajobrazu wokół Wąwozu Pełcznicy, Niemka podeszła do mnie i spytała, czy może sama wrócić po tę, która zamarudziła gdzieś na trasie. Poprosiłam grupę o chwilę oczekiwania, po czym razem z zatroskaną turystką wróciłam parę kroków, szlakiem pokonanej wcześniej drogi. - Nie ma za nami nikogo, nikogo nie zgubiliśmy - wyjaśniłam jej w prostych słowach. Kobieta zdawała się jednak lekko zdezorientowana, tak jakby nie do końca była przekonana, czy faktycznie nikt z nas nie został w tyle. Z punktu widokowego wróciliśmy później pod bramę zamku, ale Niemka co jakiś czas odwracała się i wydawała za kimś rozglądać. Pomyślałam wtedy, szczerze mówiąc, że z tą panią jest coś nie tak, ale szybko o całej sprawie zapomniałam, bo w sumie nie było o czym pamiętać. Jednak do pewnego czasu - kontynuuję swą opowieść była przewodniczka. - Dwa lata później, kiedy prowadziłam turystów tą samą trasą, zdarzył się podobny przypadek. Po zakończonym zwiedzaniu podeszła do mnie zdenerwowana kobieta i oznajmiła, że prawie od początku wycieczki szła za grupą jakaś dziewczyna. - „Najpierw myślałam, że to jedna z nas, ale potem zobaczyłam, jak jest ubrana, i uznałam, że to ktoś z pracowników zamkowych ubrany na jakąś rocznicę lub imprezę. To była młoda, szczupła kobieta, nosiła suknię z dawnej epoki. Chciałam zrobić jej zdjęcie, poszłam za nią, ale ona tak jakby rozplynęła się w powietrzu, była i nagle już jej nie było!” - relacjonowała turystka. - „Czy dziś w zamku jest jakaś uroczystość?” - dopytywała.

- Każdy z nas, przewodników zamkowych, słyszał w trakcie pracy na Książu niejedną historię, ale domyślałam się, że mało kto przyzna się otwarcie do tego, że widział duchy lub w nie wierzy. Prawda jest jednak taka, że podczas prywatnych rozmów pracowników, ci z większym stażem pracy okazywali za każdym razem zdziwienie, kiedy młodszy żartowali sobie z tego tematu.

- Naprawdę, nigdy nic tutaj nie widziałeś? - padało często w odpowiedzi owo pytanie z niedowierzaniem. Być może w innych miejscach krążą legendy, a nie zjawy, ale ja wierzę, że w Książu mieszkają te prawdziwe - dodaje pani Elżbieta.

Niezwykłych historii, które wydarzyły się na zamku Książ, znaleźć można znacznie więcej. Pochodząca jeszcze z XIII wieku warownia, była i jest ponoć scenografią przedziwnych zdarzeń dziejących się tu od czasów średniowiecznych aż po dzisiejsze. - W jednym z tekstów, znajdujących się w przedwojennych przewodnikach, znaleziono jakiś czas temu pewien niezwykle interesujący wpis. Podobną wzmiankę odnalazł można między wierszami pamiętników Księżnej Daisy, czyli Marii Teresy Oliwii Hochberg von Pless, arystokratki związanej w sposób szczególny z zamkiem Książ - mówi Magdalena Woch, specjalistka w dziedzinie turystyki i kultury. - W czasie drugiej i ostatniej wielkiej, przedwojennej przebudowy, robotnicy zajmujący się przeróbkami budowlanymi pracowali w jednym z zamkowych pokoi. Monotonie ich obowiązków przerwało niespodziewane i zaskakujące odkrycie. Okazało się, iż pod płytą znajdującego się w pomieszczeniu kominka odnaleźli ludzki szkielet, do tego niebywałych rozmiarów. Należał on do bardzo wysokiego, bo dwumetrowego mężczyzny, cierpiącego za życia na zwyrodnienie kręgosłupa. Robotnicy wpadli w panikę i natychmiast zakopali garbatego kościotrupa w tym samym miejscu, w którym go znaleźli. Upiorne znalezisko pociągnęło jednak za sobą, bardzo niepokojące konsekwencje. Pokój, w którym odkryto niezwykle grob, sąsiadował z jednym z najładniejszych pomieszczeń gościnnych zamku, z którego korzystał szczególnie chętnie brat księżnej, George Cornwallis-West. Zanim jeszcze wspomniana przebudowa miała miejsce, księżna wpadła na pomysł, aby swemu bratu spłatać wymyślnego figla. Namówiła dwie ze swych dam dworu, aby te ukryły się w pokoju i, doczekawszy nocy, nastraszyły śpiącego George'a. Za pomocą pogrzebaczy i innych narzędzi służących do porządkowania paleniska naśladowały potępieńcze, metaliczne odgłosy, wydawane (wedle wierzeń) przez duchy. Cała inscenizacja przyniosła aż nazbyt spodziewane rezultaty - brat Daisy wystraszył się „zamkowych zjaw” nie na żarty. Księżna przypomniała sobie o swoim figlu, kiedy mieszkańcy Książa, dowiedzieli się o szkielecie ukrytym pod posadzką. Tym razem, niestety, nikomu nie było do śmiechu - w zamku zaczęły dziać się ponoć bardzo dziwne rzeczy. Ktoś lub coś rzeczywiście straszło. Służba zamkowa powiązała siejące trwogę zdarzenia z odkopanym przez robotników garbusem, a właściwie z ponownym „schowaniem” szczątków pod kominkową płytę. W kronikach Hochbergów doszukano się wówczas starego, pochodzącego z XV wieku zapisu, mówiącego o zaginięciu pewnego służącego. Janek - zamkowy parobek - pochodził z Czech, a odznaczał się między innymi olbrzymią posturą. Miał też, co ważniejsze inną, szczególną cechę - garb na plecach. Połączyć fakty było już dziecinnie łatwo. Hochbergowie zdecydowali się raz jeszcze wydobyc szczątki spod kominka i pochować je, tym razem na cmentarzu w Lubiechowie. Odkąd garbaty Janek spoczął

w tamtejszej nekropolii, dziwne zjawiska niepokojące mieszkańców zamku nagle ustały.

Czy na długo? Wygląda na to, że nie. Przez ponad cztery wieki pochodząca z Miśni, niezwykle wpływowa i zamożna pruska rodzina von Hochberg zarządzała majątkiem. Ponad trzysta lat dzierżyła go jako swą niepodzielną własność. Cały ten czas naznaczony był częstszymi bądź rzadszymi zdarzeniami, których wyjaśnień próżno było szukać.

Słynąca w całej Europie z niezwyklej urody ostatnia pani na włościach prastarego zamczyska - księżna Teresa Oliwia Hochberg von Pless, zwana pieszczotliwie Daisy, ukochała sobie Książ w sposób szczególny. Encyklopedie przypisują księżnej dwa najważniejsze w jej życiu miejsca. Pałac w Pszczynie oraz Fürstenstein (Książ). Jest to oczywiście pewne nieporozumienie, bo o ile Daisy odwiedzała pszczyński pałac (siedzibę jej teścia, Jana Henryka XI von Pless), to posiadłość ta nigdy nie przypadła jej do gustu. Należący do Henryka XI-tego Zamek (pałac) Pszczyna, stojący niemal na rynku miasta, nie mógł się równać z jej domem - Książem, położonym nie mniej malowniczo niż nadreńskie zamczyska. Daisy znana była nie tylko z wyjątkowej urody. Uchodziła za osobę znakomicie wychowaną i o czułym

sercu. Słynęła z miłości do muzyki, pięknych ogrodów, ale też mądrego i praktycznego podejścia do życia. Działalność charytatywna była bardzo ważnym elementem jej społecznej aktywności. Księżna niezwykle lubiła dzieci, wielokrotnie stawała w ich obronie, troszcząc się zwłaszcza o te, które pokrzywdzone zostały przez los. Wiele spekulacji wzbudza do dziś jej legendarny naszyjnik z pereł, liczący podobno siedem metrów długości. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłej, pereły miały ponoć ozdabiać jej szyję i po śmierci. Co stało się z bezcenną biżuterią arystokratki, do dziś nie wiadomo. Niewiadomym jest także miejsce ostatniego spoczynku Daisy. Niektórzy sądzą, iż pochowana jest wśród ulubionych roślin swego ogrodu, ale gdzie? To na zawsze chyba pozostanie tajemnicą.

Nie jest natomiast tajemnicą, kto - ukazuje się, jak uważa wielu - pod postacią Białej Damy w zamkowych korytarzach i ogrodach. Jak twierdzą świadkowie, 28 czerwca 2009 roku, w 66-tą rocznicę śmierci Księżnej Daisy, miało miejsce na Książu dziwne zdarzenie. Kiedy grupa turystów wędrowała z sali do sali, słuchając słów przewodnika, nagle, wydawać by się mogło - bez powodu, że ściany komnaty, do której wchodzili właśnie wycieczkowicze, runął z hukiem bardzo solidnie przymocowany obraz. Rama masywnego, XVIII-wiecznego, przedstawiającego boginię Dianę malowidła strzaskała się niczym sucha gałązka. - Huk uderzającego o posadzkę

obrazu był tak głośny, że wszyscy zamarliśmy z przerażenia - wspomina pani Irena, przewodnik po zamku Książ. - Zaraz też zaczęliśmy spekulować, czy owo zdarzenie to dobry czy zły znak.

- Księżna Daisy, pojawiająca się na zamku zwiastowała zwykle dobre wydarzenia - dodaje Magdalena Woch. - Zdarzało się, że podczas okolicznościowych imprez - jubileuszowych wspomnień postaci księżnej Daisy, obrazy po prostu spadały nam ze ścian. Myślę jednak, że to prędzej czysty przypadek niż działanie ducha, jako że do owych spraw stosunek mam raczej sceptyczny. Niektórzy z przybywających do nas gościnnie przewodników, zwłaszcza z Koła Przewodników Sudeckich, pytali mnie: „Czy widziała już pani Daisy?”. I nieco zdziwieni byli, kiedy przeczytałam w odpowiedzi. Nie znam się na duchach, ale cóż, może rzeczywiście nasz Książ ma najprawdziwszego?

Antoni Gąssowski



A. GAŚSOWSKI

Duże hotelowe inwestycje pod Szrenicą Blisko 1500 nowych łóżek

W Szklarskiej Porębie powstanie w najbliższych dwóch latach kilka dużych hoteli. Przybędzie ponad 1500 miejsc noclegowych oraz dwa aquaparki. Nie będą to apartamentowce, z których miasto ma mniejsze podatki, a obiekty hotelowe. Dzięki tym obiektom miasto będzie skuteczniej zabiegać o zamożniejszego klienta, który w ostatnim czasie częściej trafia do Karpacza.

Do 2015 r. ma powstać przy ul. Kilińskiego, w dawnych obiektach pn. „Perła”, hotel na około 300 miejsc noclegowych. Inwestor wyłoży do 30 mln na to przedsięwzięcie. Prace ruszą już niebawem. Uzgodnienia z konserwatorem zabytków, pozwolenie na budowę - te formalności już są załatwione.

Na ul. Górnej wybudowany zostanie pięciogwiazdkowy hotel na 800 miejsc. Tutaj też powstanie duży basen, którego miastu pod Szrenicą tak brakuje. Hotel ma stanąć w kilkanaście miesięcy.

Przybędzie dodatkowo około 200 miejsc w rozbudowywanym hotelu „Szklarka” przy ul. 11 Listopada. W obiekcie powstanie też aquapark.

Burmistrz Szklarskiej Poręby, Grzegorz Sokoliński, podkreśla, że powstają obiekty wyższej klasy, takie, jakich w Szklarskiej Porębie

hotelu mają być magnesem dla najbogatszych.

Teraz w Szklarskiej Porębie do dyspozycji turystów jest według oficjalnych statystyk oko-

datkowo jakieś cztery tysiące „łóżek”. Nowe hotele w sposób istotny zwiększą zatem bazę miasta pod Szrenicą. Tym bardziej, że ostatnio ruszyły



Przy ul. Kilińskiego powstanie ośrodek hotelowy. Zaadaptowana i zmodernizowana zostanie m.in. była „Perła”.

brakuje. Sale konferencyjne, duże baseny z atrakcjami, a nawet własne stoki przy

to 10 tys. miejsc noclegowych. Szacuje się jednak, że w szarej strefie sprzedawanych jest do-

nowe pensjonaty, kilka zostało rozbudowanych.

(sad)

W niedzielę na wycieczkę

Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” wraz z redakcją „Nowin Jeleniogórskich” organizują w dniu 1 czerwca 2014 r. wycieczkę nr 15. Wyjazd z Jeleniej Góry pociągiem o godz. 7.27 do Jakuszyca z przesiadką w Szklarskiej Porębie Górnej.



Trasa długości 14 km przebiega w zachodniej części Karkonoszy. Od przystanku kolejowego w Jakuszycach drogami leśnymi dochodzimy do Owczych Skał. Granitowa grupa skalna o wysokości blisko 20 m (do 1945 r. pomnik przyrody) jest dobrym punktem widokowym na Wysoki Grzbiet w Górach Izerskich. Za Rozdrożem pod Przedziałem wchodzimy na zielony szlak, który doprowadzi nas do Hali Szrenickiej, na której stoi duże schronisko PTTK. Tu zmieniamy szlak na czerwony i obok malowniczych skałek o nazwie Trzy Świnki idziemy na Mokłą Przełęcz i dalej, Mokłą Drogą, do schroniska PTTK „Pod Łabskim Szczytem”. W miejscu obecnego schroniska w połowie XVII wieku powstała strażnica graniczna, która później przekształciła się w budę pasterską, a następnie w schronisko turystyczne. Po odpoczynku schodzimy szlakiem żółtym (Stara Droga) obok okazałych granitowych baszt zwanych Kukułczymi Skałami. Poniżej mijamy pozostałości ryz (drewniane rynny służące dawniej do spuszczenia drewna). Koło Muzeum Mineralogicznego wchodzimy do Szklarskiej Poręby, skąd około godz. 17 odjeżdżamy autobusem PKS do Jeleniej Góry.

Wycieczkę prowadzi Krzysztof Tęcza z Jeleniej Góry. Uczestnicy we własnym zakresie ubezpieczają się od następstw nieszczęśliwych wypadków, członkowie PTTK z opłaconą składką objęci są ubezpieczeniem zbiorowym.

Opracował Wiktor Gumprecht

REKLAMA I PROMOCJA

Turystyka w parkach krajobrazowych

Czy turystyka na obszarze Rudawskiego Parku Krajobrazowego i Parku Krajobrazowego Doliny Bobru ma rację bytu? Referaty i wymiana informacji na ten temat zdominowały kolejne spotkanie organizowane w ramach projektu pt. „Przyroda i krajobraz - jubileusz 25-lecia Rudawskiego Parku Krajobrazowego i Parku Krajobrazowego Doliny Bobru”. Seminarium turystyczne przygotował Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych Oddział Jelenia Góra i PTTK Oddział „Sudety Zachodnie” z Jeleniej Góry.

Turystyka, różne jej formy, stan aktualny i możliwości jej rozwoju na obszarach chronionych, połączenie wartości przyrodniczych i promocji gmin parkowych na terenie powiatu jeleniogórskiego i lwóweckiego były głównymi tematami spotkania pod patronatem Starosty Jeleniogórskiego i Lwóweckiego.

Andrzej Mateusiak z PTTK Oddział „Sudety Zachodnie” przedstawił szlaki turystyczne funkcjonujące na terenie jeleniogórskich parków krajobrazowych. Rozmawiano o specyfice, obwarowaniach i możliwościach rozwoju funkcji turystycznej Rudawskiego Parku Krajobrazowego i Parku Krajobrazowego Doliny Bobru.

Seminarium miało pokazać obszary parków krajobrazowych jako miejsca chronione, ale także miejsca rozwoju i udostępnienia pod kątem turystycznym. Zależny nam na dobrej współpracy z jednostkami samorządowymi i właścicielami terenów w celu zrównoważonego rozwoju. Wartości przyrodnicze i walory krajobrazowe stanowią wielki atut tych terenów, które chętnie odwiedzane są przez turystów z regionu, z terenu całej Polski, a także Europy, dlatego ważna jest wymiana informacji i podejmowanie wspólnych działań uwzględniających różne aspekty tych terenów - podsumowała spotkanie Agnieszka Łętkowska, zastępca dyrektora DZPK.



Park Krajobrazowy Doliny Bobru jest znakomitym miejscem do uprawiania różnych form turystyki.

Turystyka może się rozwijać w obu parkach krajobrazowych, choć nie będzie ona tak intensywna i nie będzie przynosić takich pieniędzy jak na innych obszarach. Wymaga to jednak zadbania o infrastrukturę i dostępność terenów dla turystów. Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych pełni funkcję koordynującą wszelkie działania, ale utrzymanie ścieżek, kładek jest w gestii gospodarzy terenów, a oni nie zawsze widzą w tym korzyści - mówił w kuluarach seminarium Jacek

Potocki z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Prezentacje gości seminarium udowodniły, że parki krajobrazowe to teren,

gdzie krzyżuje się sieć różnych szlaków turystycznych, tj. pieszych, rowerowych, konnych. Ale nie tylko. Z rzeką Bóbr związane jest także kajakerstwo.

Szczególne znaczenie na terenie Parku Krajobrazowego Doliny Bobru ma turystyka rekreacyjna, związana z trzema zbiornikami wodnymi - Jeziorem Pilchowickim, Jeziorem Wrzeszczyńskim i Jeziorem Modrym, które umożliwiają uprawianie wędkarstwa. Natomiast liczne formacje skalne na terenie Rudawskiego Parku Krajobrazowego są miejscem dogodnym do uprawiania wspinaczki w różnej jej formie. Tworzy się także turystyka kulturowa, związana z licznymi założeniami pałacowo-parkowymi, propagowana przez Fundację Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej. Szlaki turystyczne są także, w licznych połączeniach na obszarze jeleniogórskich parków krajobrazowych, ścieżkami edukacyjnymi, propagowanymi przez DZPK Oddział Jelenia Góra m.in. w Górach Sokolich, Borowym Jarze czy na Kolorowych Jeziorkach oraz przez Nadleśnictwa i inne jednostki lokalne, związane z rozwojem turystyki i promocją atrakcji turystycznych.

Więcej informacji na str. internetowej www.dzpk.pl



Publikacja dofinansowana ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu

Projekt pt. „Przyroda i krajobraz - jubileusz 25-lecia Rudawskiego Parku Krajobrazowego i Parku Krajobrazowego Doliny Bobru”

Nie możemy bez nich żyć!

Ścieżki rowerowe, parkingi, bankomaty, sklepy sieciowe i dobry stan dróg - tego wszystkiego wymagają zazwyczaj mieszkańcy europejskich miast. Okazuje się jednak, że jest coś, co znacznie częściej wymieniane jest na pierwszym miejscu - drzewa, krzewy i zwiększenie powierzchni terenów zielonych. Wygląda na to, że dla przeciętnego mieszkańca zielony park cenniejszy jest niż parking!



Drzewa - nasi sprzymierzeńcy

Drzewa dają nam powietrze, którym oddychamy, zapewniają pożywienie. Wytworzymy z nich przyprawy, lekarstwa, od tysięcy lat mieszkamy w domach zbudowanych z drewna. W tych domach korzystamy z robionych z drzew mebli, a pomieszczenia ogrzewamy ogniem z kominków. Drzewa „pomagają” nam we wszystkim, nawet w procesach twórczej myśli. Newton dzięki jabłoni i spadającemu owocowi odkrył prawo grawitacji, a najwspanialszy polski poeta układał swoje wiersze właśnie w cieniu ich gałęzi. Bez drzew nasze życie byłoby zupełnie inne...

Zieleń w mieście - co nam daje?

Miasto pełne zieleni to miasto zdrowsze. Z tym nikt chyba nie odważyłby się polemizować. Ale co tak właściwie możemy zyskać, przebywając tam, gdzie drzew, krzewów oraz innych roślin, jest wystarczająco dużo? - Zieleń, a zwłaszcza drzewa chronią mieszkańców miast od kurzu, sadzy, dymów oraz rozmaitych szkodliwych wyziewów. Oslaniają zamieszkałe przez nas tereny przed porywistym wiatrem i przenoszonymi za jego sprawą drobnymi nieczystościami, takimi jak piasek czy pył. Drzewa stanowią naturalną barierę, swoisty filtr zatrzymujący to, czego nie życzymy sobie wokół nas. I najważniejsze - zamieniają CO₂ w tlen - wyjaśnia Mieczysław Gawryjotek, konserwator zieleni Parku Zdrojowego w Cieplicach. - Ten filtr jest nie tylko buforem zanieczyszczeń. Drzewa znakomicie filtrują też hałasy pochodzące z komunikacyjnych arterii kolejowych i drogowych. Niewielu z nas zdaje sobie sprawę z hałasu, wśród jakiego przyszłoby nam żyć, gdyby nie otoczenie bujnych drzew.

Naukowcy obliczyli, że z chmury pyłu, przenoszonego przez wiatr, rząd drzew jest w stanie zatrzymać ponad połowę unoszących się w powietrzu zanieczyszczeń, a dorosłe drzewo liściaste

podczas wegetacji przykleja do swych liści około czterystu kg zanieczyszczeń.

Jedno drzewo - tlen dla trzech osób

Według naukowych obliczeń - jeden hektar lasu liściastego wytwarza w ciągu doby około siedmiuset kilogramów czystego tlenu. Ta ilość życiodajnego gazu zaspokaja codzienne zapotrzebowanie na niego dla dwóch i pół tysiąca osób. Duży las produkuje zatem średnio 26 miliardów ton tlenu. W określeniu „zielone płuca Ziemi” nie ma zatem krzty przesady. Naukowcom udało się obliczyć, że jedna dojrzała sosna jest zdolna zaopatrzyć w tlen trzy dorosłe osoby. Dla porównania dodać można, że dziesięć hektarów miejskiego parku wytwarza dziesięciokrotnie więcej tlenu niż użytki rolne o podobnej powierzchni.

Mniej stresu, mniej chorób!

Drzewa to także zdrowie psychiczne. O tym też zdarza nam się zapominać. Sam widok zieleni miejskiego parku uspokaja nas i odpręża. Wolimy spędzać czas w otoczeniu drzew, krzewów oraz innych roślin, bardziej niż w towarzystwie ścian budynków, jezdni i samochodów. Okazuje się, że zaledwie po trzech minutach relaksu na ławce w parku obniża się ciśnienie krwi i poziom stresu. Badania prowadzone na całym świecie pokazują, że tereny zielone korzystnie wpływają na jakość i długość życia. - Przychodzę tu po pracy - mówi pani Maria, księgowa z Cieplic. - Tu jest tak zielono, spokojnie, patrzę na parę z dziećmi, na wiewiórki, ptaki. Po mojej pracy w biurze Park Zdrojowy to prawdziwy raj, oaza. Kiedy jest ładna pogoda, siedzę sobie na ławce godzinę, później w domu zwyczajnie lepiej się czuję!

Zielone płuca Dolnego Śląska?

Pracownicy firm zajmujących się kompleksową obsługą zieleni miejskiej mówią jednogłośnie - drzew jest

w miastach coraz mniej. - Starsze drzewa coraz częściej idą pod topór, głównie dlatego, że ludziom zdaje się że w ich otoczeniu jest niebezpiecznie. Boją się o samochody, boją się, kiedy przez miasto przechodzi wichura. Jedni domagają się wycinki, ale inni chcą mieć wokół zieleń. Ci drudzy często w takich sporach przegrywają - mówi pan Marcin, właściciel jednej z większych firm na Dolnym Śląsku. - To niesprawiedliwe, kiedy tracimy z terenu drzewa i krzewy, bo komuś one zawadzają. W każdym spornym przypadku ja zalecam odwołanie się do opinii dendrologicznej. Bywa, że stare, próchniejące drzewo trzeba wyciąć, ale czasem wycinka to po prostu czyjeś „widzimisie”. Drzewa w mieście są szybciej wycinane, niż przybywa nowych nasadzeń, ich losy nadają się na miejską powieść kryminalną.

Wycinanie, prześwietlanie, ogławianie, czyli miejski kryminal

- U nas w Jeleniej Górze nie wydaje się pochopnie pozwoleń na wycinkę, miasto i konserwator zabytków dbają o tę kwestię, ale nie wszędzie na Dolnym Śląsku tak jest. Ogromnym problemem, oprócz niekontrolowanej wycinki, jest tak zwane „ogławianie”, czyli usuwanie zdrowych elementów korony. Takie praktyki to po prostu zabijanie drzew. Ogłowiony osobnik dogorywa jeszcze kilka lat, ale w - i tak - bardzo trudnych do przeżycia warunkach miejskich - z czasem umiera. Prześwietlanie, czyli usuwanie posuszu, jest natomiast wskazane, to część praktyk pielęgnacyjnych, które wykonywane powinny być co kilka lat - dodaje pan Michał Socha, dendrolog z Jeleniej Góry.

- Z pielęgnacją jest w Polsce marnie. Nie dbamy o drzewa jak należy, tak jak robi się to na Zachodzie. I nie ma co się dziwić, że tracimy piękne, niegdyś zdrowe drzewa. Wałbrzych, Legnica, a nawet Jelenia Góra jest tego przykładem. W lutym tego roku

wycięto w Cieplicach kilka drzew, które mogłyby tam zostać, gdyby należycie o nie dbano. Miasto obiecuje nowe nasadzenia, sytuacja ma się poprawić. Mam nadzieję, że tak będzie. Mimo wszystko Jelenia jest wciąż zielona - kwituje pan Marcin.

Inne zagrożenia

Brak pielęgnacji to niejedyne zagrożenie dla zdrowia i życia miejskich drzew. Wrogiem otaczającej nas zieleni jest zbita, zatruta solą i substancjami ropopochodnymi ziemia, nadmiar betonu i asfaltu oraz maszyny (w tym samochody) uszkadzające pnie drzew. Dochodzą do tego jeszcze choroby wywoływane inwazją grzybów czy zwierzęcych pasożytów. Nic dziwnego, że przeciętne drzewo żyje w mieście dwukrotnie krócej niż w swym środowisku naturalnym.

Pieniądze dla miasta

Tymczasem drzewa w miastach zarabiają na siebie. Wartość domów i mieszkań w osiedlach otaczających parki i tereny zielone jest wyższa średnio o 25 procent, w stosunku do miejsc pozbawionych zieleni. *Postrzeganie zieleni w przestrzeni miejskiej to fakt, który wpływa na postrzeganie miast przez jego mieszkańców, turystów oraz potencjalnych inwestorów* - czytamy w podsumowaniu Globalnego Raportu Ogrodniczego Husqvarna 2012, dokumentu ukazującego, jak mieszkańcy miast na całym świecie postrzegają zieleń miejską. Od trzech lat Polska uczestniczy w tych badaniach, a opinie mieszkańców Dolnego Śląska pokrywają się z ogólnokrajowymi. Okazuje się, że tereny zielone przyciągają nas do miast lub przekonują o pozostaniu w nich, a 40 procent Polaków traktuje miejską zieleń jako ważny czynnik przy wyborze miejsca zamieszkania. Aż trzy czwarte z nas jest gotowych zapłacić więcej za mieszkanie w okolicy bogatej w zieleń i drzewa!

Drzewa jak lekarstwa

Rozmowa z Michałem Sochą - dendrologiem

- Czy tylko to?

- Niezmiernie ważną rzeczą jest (niestety, niewielu z nas o tym pamięta lub zdaje sobie z tego sprawę) oddziaływanie na nasze zdrowie. Nie tylko od strony oczyszczania powietrza, ale z czegoś psychologicznego punktu widzenia. Nasze zdrowie psychiczne, uczucie spokoju, bezpieczeństwa, odprężenia - zależy w ogromnym stopniu od wyglądu miejsca, w którym żyjemy. Psychologowie już dawno udowodnili - nie mamy zieleni wokół - wariujemy.

- Niestety, drzew jest wokół nas coraz mniej.

- Zachwiana jest równowaga i proporcja, drzew wycina się dziś więcej, niż się sadzi.

- Ale cały czas dokonuje się nowych nasadzeń, tu na Dolnym Śląsku również.

- To prawda, ale nie w takiej ilości, w jakiej powinno się to robić. Co więcej, te nowe nasadzenia są tak słabe, że w większości przypadków nie przeżywają, nie są w stanie przetrwać, obumierają.

- Dlaczego?

- Przede wszystkim z powodu braku odpowiednich siedlisk, wynikającego z pełnego uprzemysłowienia, szaleńczego rozwoju infrastruktury, i co za tym idzie - stopnia zanieczyszczenia środowiska. Zasadzone dziś drzewka nie mają szans na osiągnięcie rozmiarów pięknych okazów starych drzew, jakie widzimy jeszcze do dziś.

- Ale obecność zieleni to wielka zaleta każdego miejsca, na przykład nowo powstającego osiedla mieszkaniowego.

- Oczywiście, to prawda. Ostatnimi czasy zauważyłem, zwłaszcza u inwestorów i developerów, ogromne zainteresowanie zielenią. Każdy rozsądny człowiek wie o tym, że grunty bogate w zielenią są atrakcyjniejsze. Przypomnę, że drzewa ochraniają nas w lecie przed słońcem, a zimą przed mrozem i wiatrem. To naturalna osłona, o której wielu cały czas zapomina.

- Ile czasu potrzeba drzewu, żeby osłonić niewielki, dwupiętrowy czy parterowy dom, zapewnić cień?

- Jest pan młodym człowiekiem, ale gwarantuję, że świeżo posadzone drzewko z gatunków wolno rosnących, np. dąb szypułkowy, za pana życia tego nie dokona.

- Potrzeba zatem sporo czasu...

- Tak, te zadrzewienia, które mamy wokół, zwłaszcza lipy, buki, dęby, to nasadzenia robione jeszcze przez Niemców.

- Z jakich powodów wycina się i przycina drzewa w mieście?

- W naszym kraju wycina się drzewa wtedy, kiedy występuje „konflikt” z jakąś inwestycją, kiedy drzewo koliduje w planie zabudowy. No i rzecz jasna, kiedy jego stan kwalifikuje go do wycinki; gdy jest zagrzybione, spróchniałe i stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa człowieka.

- Czy na każdą wycinkę trzeba mieć zgodę?

- Jest jedna główna zasada. Drzewo w wieku powyżej dziesięciu lat objęte jest bezwzględną ochroną i na jego wycięcie trzeba mieć pozwolenie konserwatora zabytków lub danego ośrodka lokalnych władz. Reguła nie obejmuje drzew owocowych, ale i tu są wyjątki.

- Jaka jest kara za wycinkę drzewa bez pozwolenia?

- Kary bywają bardzo wysokie, w zależności od gatunków i obwodów bezprawnie wyciętych lub zniszczonych drzew, nakładane są przez Urzędy Miast i Gmin.

- Czy Pana zdaniem wycinka i przycinka zawsze jest uzasadniona?

- Oczywiście, że nie. Zdarza się, że usuwa się drzewa, które nie kwalifiku-

Rentgen

Michał Socha urodził się w Łodzi, ale większość swojego życia spędza w Jeleniej Górze, która jest jego miastem rodzinnym.

Posiada wieloletnie doświadczenie w pielęgnacji i ratowaniu zamierającego drzewostanu. Posiada uprawnienia konserwatora zieleni miejskiej, arborysty, drwala i pilarza SITO NOT na terenie lasów państwowych i w miastach. Od wielu lat współpracuje z kadrą dendrologów, mykologów oraz ornitologów z terenu Dolnego Śląska w celu ratowania starego, pomnikowego drzewostanu.

mina strach na wróble. Przestaje być drzewem.

Taki osobnik straszy choćby przy samej obwodnicy w centrum miasta. To przykład na to, czego nie powinno się robić. Klon został pozbawiony korony, zdewastowany, jego los jest przesądzony.

- Nie tylko korzeń niezbędny jest drzewu do życia, korona jest równie istotna?

- Na gałęziach porastają liście, liście to płuca drzewa. Ogłowie osobniki to już nie drzewa, tylko pomniki ludzkiej bezmyślności, mówiąc delikatnie. Takie praktyki,

ny w opłakanym stanie. Przykładem jest Osiedle XX-lecia, gdzie ostatnia pielęgnacja drzew ograniczyła się do ich „ogłowienia”, czynności, o której wspomniałem wcześniej. Takich „ogłowień” w Jeleniej Górze, niestety, jest trochę. W kilku innych miejscach drzewa nie wyglądają dobrze, niekiedy wręcz straszą. Ogólnie rzecz biorąc, miasto wywiązuje się jednak ze swych obowiązków.

- Co można zrobić, żeby w mieście było więcej drzew?

- W miastach zachodnich, zwłaszcza ostatnio, pojawia się szereg pomysłów i społecznych akcji. W Berli-



fikują się do wycięcia. Z drugiej jednak strony, nadmiernej wycince drzew w mieście można by łatwo zapobiec.

- W jaki sposób?

- Ktoś, kto jest właścicielem drzewa na danej posesji, powinien zadbać o jego pielęgnację raz na pięć, sześć lat, a nie raz na pięćdziesiąt. Nie byłoby wtedy żadnego problemu.

- Jak pan ocenia stosunek Polaków do drzew?

- Lubimy je, ale nie dbamy w sposób wystarczający. To, co woła o pomoc, to tak zwane „ogłowienia”.

- Czyli prześwietlenia?

- Nie. Prześwietlenie to po prostu usunięcie posuszu z korony - martwych elementów. Ogłowie to poważna ingerencja w kształt korony, usuwanie zdrowych, silnych gałęzi. Ogłowie drzewo przy-

jeśli wykonane są bez pozwolenia, powinny być ścigane przez jednostki miejskie.

- Łatwo jest uzyskać zgodę na wycinkę drzew tu, w Jeleniej Górze?

- Tutejszy konserwator zabytków bardzo konsekwentnie wymaga od wnioskodawców domagających się wycinki opinii i ekspertyz znawców tematu i bez wątpienia nie wydaje pozwoleń w sposób pochopny. Pod tym względem urzędnikom nie można niczego zarzucić. Wiele działań to jednak samowola, ale całe szczęście świadomość mieszkańców w całej Polsce zmienia się na lepsze.

- Czy w naszym mieście dużo jest zaniedbanych drzewostanów?

- Centrum miasta jest bardzo mało zadrzewione. W kilku miejscach Jeleniej Góry znajdują się drzewost-

nie, Dreźnie, Londynie władze miasta wydzielają tereny, na których mieszkańcy mogą sami nasadzać drzewa. Wyobraźmy sobie, że przychodzimy w takie miejsce z dziećmi, po dziesięciu, dwudziestu latach i chwalimy się „O! To mój klon, ja go posadziłem!”. To bardzo pomysłowa i pożyteczna inicjatywa, a do tego niezbyt kosztowna. To też dobra metoda na to, żeby miasto nabrało kolorów. Myślę, że byłoby to do zrobienia.

- Może warto skorzystać z takich rozwiązań i u nas?

- Wszystko w rękach władz i w naszych. Nic nie stoi na przeszkodzie. Drzewa są jak lekarstwo, dla duszy i dla ciała. Z ich sąsiedztwa uzyskamy tylko korzyści, pod warunkiem, że należycie się nimi zaopiekujemy.

- Dziękuję za rozmowę!

Teksty i zdjęcia:
Antoni Gąssowski

Na niedawnym pogorzeliisku przy ul. Jeleniogórskiej wre praca. Rosną obiekty o powierzchni ponad 21 tys. m użytkowych. Powstaje 150 nowych miejsc pracy.



K. MATLA

Imka podnosi się z popiołów

gażowaniu minister Kliik, udało się wywalczyć przedłużenie funkcjonowania strefy do roku 2026. Wtedy też prezes strefy postanowiła zawalczyć o już działająca firmę, o Imkę, która poniosła ciężkie straty podczas dramatycznego pożaru budynków przy ul. Jeleniogórskiej.

- Do tej pory mieliśmy tu małych i średnich przedsiębiorców - podsumowała I. Krawczyk. - Teraz mamy gracza globalnego, w ślad za którym przychodzą korzyści lokalne: miejsca pracy, kooperanci i inwestycje.

Zezwolenie, które wręczono obecnemu na uroczystości dr Schumacherowi, szefowi całej grupy kapitałowej, jest 108. zezwoleniem wydanym przez KSSEMP. Zawiera ono w swej treści dwa warunki - minimum 60

milionów w inwestycjach i stworzenie minimum 150 nowych miejsc pracy. W rzeczywistości jednak Imka zadeklarowała inwestycje w wysokości 90 milionów zł.

Paul Stanek, wiceprezes zarządu Imki, opowiedział w wielkim skrócie o rozmiarach całego przedsięwzięcia. Na powierzchni 9 ha wybudowane zostaną obiekty o łącznej powierzchni 21 tys. metrów powierzchni użytkowej. Ta inwestycja pochłonie 60 mln zł. Spółka może sobie na to pozwolić, ponieważ od

kilku lat, regularnie, jej obroty wzrastają o ok. 20 proc. w skali roku. W chwili obecnej Imka jest trzecim graczem na świecie w branży zajmującej się produkcją chusteczek nawilżanych na bazie włókien nasączonych. Obecny na uroczystości burmistrz Lubania, Arkadiusz Słowiński, nie omieszkał podziękować prezesom za to, że mimo trudności zdecydowali się pozostać w Lubaniu i nadal chcą inwestować i rozwijać się.

Docelowo budowa, obejmująca halę produkcyjną, magazyny surowców i budynek biurowy, przewidziana jest na 750 pracowników. W chwili obecnej Imka zatrudnia 450 pracowników. W roku 2019, gdy inwestycja zostanie zakończona, będzie zatrudniać 650 osób pełnoetatowych, z opcją na dalszy rozwój. W poczet przedsięwzięcia wlicza się także zakup nowych linii produkcyjnych i urządzeń. Imka przygotowuje się równocześnie do wprowadzenia na rynek odbiorców czterech nowych produktów.

Burmistrz Lubania uznał ten rok za wyjątkowy dla samorządu. Nie tylko bowiem Imka umacnia się na lokalnym rynku. Inny inwestor, związany z Imką, wykupił od Agencji Nieruchomości Rynku Rolnego grunty. Zainwestuje na nich kolejne 10 mln zł deklarując, że zwiększy również dotychczasowe zatrudnienie o 60 osób. Do tego w czerwcu tego roku zakończona zostanie inwestycja o wartości 30 milionów zł, prowadzona przez miejską spółkę. Mowa tu o ostatnim etapie tworzenia RIPOK-a, czyli regionalnej instalacji śmieciowej.

- Łącznie 100 mln zł pozostawionych w Lubaniu - nie krył radości burmistrz. - To jest półtora raza tyle, ile wynosi budżet miasta - wyjaśnił niezorientowanym. (mat)

Inwestycje o wartości 90 mln zł i 150 nowych miejsc pracy - to plan lubańskiej firmy Imka na najbliższe lata. Zarządowi spółki osobiście gratulowała wiceminister gospodarki, Ilona Antoniszyn-Klik.

W ubiegłym tygodniu w lubańskim Trecie miała miejsce skromna, ale bardzo ważna uroczystość. Zarząd spółki Imka, wchodzącej w skład grupy kapitałowej Dr Schumachera, odebrał zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej na terenie Kamiennogórskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej

Małej Przedsiębiorczości. Wręczenie dokumentu odbyło się w obecności wiceministra gospodarki, prezesa KSSEMP oraz miejscowych samorządowców. Nim do tego doszło, stosowną decyzją Rady Ministrów zwiększono obszar Kamiennogórskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Małej Przedsiębiorczości w Lubaniu o prawie 9 hektarów. To cenne, w pełni uzbrojone grunty, położone na terenie miasta i gminy Lubań.

- Nie było łatwo - przyznała prezes strefy, Iwona Krawczyk. - Dużo prościej jest włączyć do strefy teren, który

jest własnością samorządu. Włączenie prywatnego gruntu to szczególne warunki, gdy trzeba spełnić wyższe niż normalnie wymagania.

KSSEMP jest obecna na terenie Lubania od 2000 roku. W tym czasie wydano 10 zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej w strefie - ale wyłącznie dla małych i średnich przedsiębiorstw. W ciągu tych 14 lat zainwestowano tam ok. 24 mln zł i stworzono niemal 300 miejsc pracy. We wrześniu 2013 roku, dzięki współpracy wielu osób i ogromnemu zaangażowaniu

Los zabytku zależy od właściciela, który zaczął od odzyskiwania złomu Słodownia podzieli los przedzalni?

Od około trzech tygodni trwa ruch na terenie starej, dziewiętnastowiecznej słodowni w Ciechanowicach w gminie Marciszów. Grupa robotników na zlecenie nowego właściciela nieruchomości odzyskuje złom. Jaki los spotka zabytek architektury przemysłowej? Czy podzieli los przedzalni w Mysłakowicach? Tego nie wyklucza nawet Wojciech Kapańczyński, szef jeleniogórskiej delegatury Wojewódzkiej Służby Ochrony Zabytków.

Słodownia w Ciechanowicach nieczynna jest od kilkunastu lat. Gmina Marciszów stała się właścicielem obiektu w 2002 r. - Miałem straszny problem, co z tym robić. Kominy zaczęły się walić, było zagrożenie katastrofą budowlaną. Pilnowanie obiektu, rachunki za prąd bardzo dużo nas kosztowały - mówi Stefan Zawierucha, wójt Marciszowa. Po wielokrotnie ogłaszanych przetargach w końcu udało się sprzedać nieruchomość wraz z dwuhektarową działką za ponad 200 tys. zł. Samorządowcy wtedy odetchnęli. Ówczesny nabywca miał zamiar uruchomić słodownię. - To było w tamtym czasie możliwe w ciągu trzech miesięcy - mówi wójt. Wtedy to była najlepsza oferta. Ktoś inny bowiem chciał tam zorganizować gospodarstwo rolne, kolejny oferent zgodził się dać 100 tys. zł, deklarując, że od razu zabiera się za rozbiórkę, żeby te pieniądze odzyskać.

Ostatecznie nowy właściciel słodowni nie otworzył. Budynek kolejne lata niszczał, a teraz obiekt trafił w inne ręce. - Jakiś czas temu namawiałem Bogdana Spiżę, którego ojciec pracował w ciechanowickiej słodowni, żeby kupił obiekt i zainwestował - mówi Wojciech Kapańczyński. Tak się jednak nie stało. Status słodowni w Ciechanowicach jest inny niż np. zabytkowej przedzalni w Mysłakowicach. Ta ostatnia jest wpisana do rejestru zabytków, słodownia widnieje jedynie w gminnej ewidencji. Jest, mówiąc wprost, objęta mniejszą ochroną prawną. - W takich przypadkach nie wydajemy decyzji odnośnie podejmowanych prac remontowych, a jedynie opiniujemy - mówi konserwator zabytków. Dodał, że nikt służb ochrony zabytków o podejmowanych w Ciechanowicach pracach dotąd nie powiadomił. Wojciech Kapańczyński zapowiedział, że skontroluje słodownię i ustali co się tam dzieje. - Jestem realistą. Wszystkiego ochronić się nie da. Jeśli inwestor będzie miał zamiar

rozbiórki, to trudno mu zabronić. Natomiast trzeba dochować procedury. W każdym razie trzeba zadbać o to, żeby po dziewiętnastowiecznym obiekcie pozostał ślad w postaci zdjęć, dokumentacji - mówi.

Mirosław Wolak, sołtys Ciechanowic, potwierdza, że od trzech tygodni widać prace w słodowni. W s z y s t k o wskazuje na to, że odzyskują złom. Czy to

wstęp do rozbiórki budynku? Nie udało się skontaktować z nowym właścicielem (przedsiębiorcą z Opolszczyzny), by zapytać o jego zamiary wobec słodowni. W Ciechanowicach krążą rozmaite wersje o przyszłości obiektu, po części pochodzące od pracowników. Mowa jest o luksusowym pensjonacie, ośrodku spa. Podobno przydatność do takiego wykorzystania ma ocenić wkrótce przysłany przez właściciela

architekt. Dość logiczny wydaje się też pomysł wykorzystania starej słodowni jako elektrowni wodnej. Kiedyś tutaj taka funkcjonowała. Jest nawet przysypany kanał. - Jeśli ktoś będzie miał chęć i pieniądze, to może tu zrobić wszystko. A przydałoby się, żeby powstało kilka miejsc pracy. Paru rodzinom byłoby lżej... - mówi Mirosław Wolak. (sad)



S. SADOWSKI

Piękny jubileusz i nieprzyjemny zgrzyt

Księgowy cichy bohater, ale...

Władysława Grecz, główna księgowa a zarazem wiceprezes Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, obchodzić będzie wkrótce sześćdziesięciolecie swej pracy zawodowej. Kilkanaście dni temu minęło też równo 30 lat od chwili, gdy objęła pieczę nad finansami największej w naszym regionie spółdzielni mieszkaniowej.

Księgowy, ekonomista to nie jest zawód, który rozpalatby emocje. Dokumentowanie finansowych transakcji, obliczanie salda, robienie bilansu czy zwykłych zestawień kosztów wydaje się mało ciekawe. Główny księgowy zwykle też pozostaje w cieniu swojego szefa.

- Mimo iż niebawem minie 60 lat, świetnie pamiętam moje pierwsze zawodowe zadanie. Po zrobieniu małej matury, a miałam wtedy zaledwie 16 lat, trafiłam do zakładu remontowego na terenie powiatu drawskiego. Moje obowiązki przedstawiono mi dość oryginalnie - kierownik otworzył dużą, biurową szafę, z której - dosłownie na moją głowę - wysypała się sterta papierów. Były to dokumenty upychane tam od szeregu miesięcy - wspomina Władysława Grecz - Zabrałam się za te papiery, podzieliłam na miesiące, dni i rodzaje spraw. Krok po kroku stworzyłam księgowość tego zakładu. Nie zdarzyło się, abym obawiała się stojących przede mną zadań. Oczywiście trzeba się ciągle kształcić, zdobywać branżowe uprawnienia i „iść z duchem czasu”. Zasady i techniki księgowości ciągle się zmieniają. Dawnej była to czasami uciążliwa fizyczna praca.

Na dowód pani Władysława pokazuje swój wykrzywiony palec, którym trzeba było bardzo naciskać ołówki kopiowy w czasach tak zwanej księgowości „przebitkowej”. Wpisywane cyfry, litery i liczby musiały się „przebić” przez liczne kalki i kartki papieru.

Momentem znaczącym w zawodowym doświadczeniu Władysławy Grecz była wizyta w Jeleniej Górze przed 30 laty. Jako osoba z uprawnieniami biegłego rewidenta, w 1984 roku kontrolowała finanse JSM-ki. Pewnego dnia odwiedził ją ówczesny, dziś niemal legendarny prezes, Jerzy Bartz.

- Rozmowę rozpoczął od tego, że chyba widzę, jaka jest (była) sytuacja finansowa JSM-ki. Spółdzielnia była zadłużona, wiele kredytów było nierozliczonych i szykowało się kolejna strata na koniec roku - wyjaśnia prezes Grecz - Jerzy Bartz spytał, czy zgodziłabym się objąć funkcję głównej księgowej. Mimo iż w tym czasie pracowałam na tym samym stanowisku w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Pile - propozycję przyjąłam. I nie żałuję. W tym pierwszym, jedynym roku mojej pracy w JSM, spółdzielnia zanotowała jeszcze stratę. We wszystkich kolejnych osiągnęła i osiąga zyski. Ostatnio jest to ponad milion złotych rocznie.

W ciągu tych 30 lat współpracowała z wieloma prezesami, którzy cenili jej kompetencje. Choć jak

sama zaznacza, bywa, że ma trudny charakter, gdyż z reguły twardo broni swoich racji. Czasami jest nieustępliwa.

- Podam przykład - mówi pani Grecz - Nasze pieniądze mają zawsze służyć spółdzielni. Dlatego, gdy mamy finansową nadwyżkę, to staramy się te pieniądze wkładać na lokaty, dłuższe, krótsze,

rozwiązania w trybie porozumienia stron umowy o pracę z członkiem Zarządu - emerytem przed terminem wypłaty drastycznie wysokiej nagrody jubileuszowej. Choć we wniosku nie pada nazwisko, jedyną osobą, której wnioskodawcy chcą uniemożliwić odbiór nagrody jubileuszowej, jest Władysława Grecz.

Treść wniosku, jaki wpłynął do spółdzielni, pani prezes Grecz przyjęła z głęboką osobistą przykrością. Poczula się zdruzgotana, oszołomiona i trudno jej zrozumieć intencje autorów.

- Uchwała jest drapieżna. Nagrodę jubileuszową określają jako horendalną. Jednocześnie nie sprecyzowali wobec mnie żąd-

zarządu” (a wiemy, że dotyczy to Władysławy Grecz) otrzymał aż 900 procent swej wypłaty. O wyjaśnienie tej sprawy zwróciliśmy się do prezesa zarządu Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Mirosława Garbowskiego.

- Absolutnie zaprzeczam, aby podejmowano decyzję zwiększającą tę jubileuszową nagrodę. Jest dokładnie odwrotnie - oświadczył prezes M. Garbowski - Regulamin nagród jubileuszowych w JSM zastałem w kształcie takim, że pracownik po 60 latach pracy miał prawo otrzymać 900 procent płacy zasadniczej. To ważne - płacy zasadniczej. Jednak podjęliśmy kilka miesięcy temu dyskusję, czy taka formuła jest właściwa. Ostatecznie w dniu 11 kwietnia tego roku zarząd podjął uchwałę ograniczającą maksymalną wysokość nagrody do 600 procent. Pani prezes Grecz, jako członek zarządu, tej decyzji nie przyjęła z zadowoleniem, przedstawiała swoje ważne argumenty, ale decyzję tę podpisała. Myślę, że nie każdy zdobyłby się na taki gest.

Prezes Mirosław Garbowski odniósł się także do tego, co jest przyczyną pewnego nieporozumienia, jakie towarzyszy nagrodom jubileuszowym w JSM-ce. Autorzy wniosku, powołując się na takie grupy zawodowe, jak policja, wojsko, sądy, czy górnicy pominęli ważne fakty, których być może nie znali. Otóż we wszystkich tych grupach zawodowych pracownicy otrzymują dodatki stażowe, 13-tki, a górnicy też 14-te pensje. Ponadto podstawą wypłaty nagród jubileuszowych są tam wynagrodzenia miesięczne. W JSM-ce pracownicy nie otrzymują dodatków stażowych, nie otrzymują 13-tek, a podstawą wypłaty jubileuszków jest płaca zasadnicza. W efekcie pobory każdego pracownika JSM-ki z tytułu „wysługi lat” - bez stażowego, ale z nagrodą jubileuszową, są aż 3 razy mniejsze niż w branżach pokazywanych jako przykładowe.

Kończąc naszą opowieść o zbliżającym się niezwykłym zawodowym jubileuszu, spyaliśmy panią prezes Władysławę Grecz, czy jest spełnioną księgową? Padła zdecydowana odpowiedź.

- Tak. Jeżeli wszystkie ważne działania w mojej pracy się udają, jeśli finanse spółdzielni pokazują, że jest ona prowadzona prawidłowo, to ja się z tego cieszę. Jak przychodzę na Walne Zebranie Spółdzielni i jako członek zarządu jestem poddawana ocenie członków spółdzielni i gdy zdecydowana większość z nich podnosi rękę, to ja się cieszę. To mnie uskrzydla i dlatego tak z roku na rok pracuję.

Tomaz Kędzia

Przepisy prawa stanowią, że pracownik, chociaż już jest emerytem, ma prawo pracować tak długo, jak ma siłę i jest przydatny swemu zakładowi pracy - podkreśla pani prezes Władysława Grecz - To, co zapisano we wniosku kierowanym na Walne Zebranie, odbieram jako dyskryminację, której jedynym powodem jest mój wiek.



czasami chwilowe. Byle przyniosło to zysk. Swego czasu na forum Rady Nadzorczej dość mocno forsowano wejście z naszymi pieniędzmi na giełdę. Chciano tam lokować pieniądze, bo przyniosą większy procent. Kategorycznie powiedziałam „nie”, bo na giełdzie można zyskać albo stracić. Zaryzykować mogłabym własne pieniądze, ale nie pieniądze spółdzielni. Czas pokazał, że miałam rację.

Nikomu, zwłaszcza kobiecie, nie wypada zaglądać w kalendarz, ale nietrudno dojść, ile bohaterka naszego tekstu liczy lat, jeśli pracę rozpoczęła mając 16, a za kilka miesięcy obchodzić będzie 60-lecie swej zawodowej pracy. Kto miał styczność z Panią Prezes, łatwo zorientuje się, że nie brakuje jej bystrości umysłu, determinacji, wręcz woli walki.

Przy okazji niezwykłego zawodowego jubileuszu okazało się, że ta wola walki może być konieczna. Przed rozpoczynającą się 2 czerwca serią posiedzeń Walnego Zgromadzenia Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej - grupa 10 mieszkańców jeleniogórskiego Zabobrza zgłosiła wniosek o podjęcie działań zmierzających do

O przybliżenie argumentów, jakie spowodowały wniesienie sprawy dramatycznie wysokiej nagrody jubileuszowej, zwróciliśmy się do jednego z sygnatariuszy wniosku.

- Nic nie mamy przeciw nagrodom. Porównaliśmy procentową wysokość nagród jubileuszowych w różnych branżach (wojsko, policja, sądy, górnictwo) i uznaliśmy, że 850-procentowa nagroda jubileuszowa w spółdzielni jest wielką dysproporcją. Dla przykładu w górnictwie - w branży produkcyjnej, gdzie naraża się życie, te nagrody procentowo mogą wynieść maksimum 400 procent - wyjaśnił Władysław Kumik - Dowiedzieliśmy się też, że w tym roku od maja w jeleniogórskiej spółdzielni tak został zmieniony regulamin, że ta jubileuszkówka wyniesie aż 900 procent. Przecież żaden pracownik spółdzielni nie będzie pracował aż 60 lat. Jest tylko jeden jedyny wyjątek. Czyli te zasady zmieniono pod jedną osobę. Takie jest domniemanie. Nie znamy więcej takich osób, które będąc na emeryturze, jeszcze pracowały i jeszcze załapywały się co 5 lat na wysoką nagrodę jubileuszową.

nych merytorycznych zarzutów - z emocją w głosie powiedziała nam prezes Grecz - We wniosku mowa jest tylko, że ja mam 60 lat pracy. Czy ja mam się tego wstydzić? Efekty mojej pracy są dobre. Właściwie sytuację finansową JSM-ki można określić jako bardzo dobrą. Jedynym zarzutem jest mój staż. Zgłaszanie takich wniosków jest dyskryminacją ze względu na wiek. Emeryturę wypracowałam i zgodnie z prawem mogę ją pobierać.

Sytuacja ekonomiczna JSM-ki rzeczywiście jest dobra. Świadczy o tym stan środków na rachunku bankowym w kolejnych latach, który od 20 milionów w 2010 roku wzrósł do 30 milionów złotych na koniec 2013 roku. Warto zauważyć jest także i to, że od 3 lat osobowy fundusz płac planowany jest na tę samą kwotę - 3 mln 64 tys. złotych. Przy czym tylko w 2012 roku ten fundusz wykorzystano w całości, a dwukrotnie pozostały z tego tytułu oszczędności w kasie spółdzielni.

Z kwestii wskazanych przez Władysławę Kumiką pozostał jeszcze jeden ważny argument, mówiący, że w maju tego roku zmieniono zasady wypłaty nagród jubileuszowych tak, aby „członek

Koniec czteroletniej batalii o most Wójt Sulikowa niewinny



K. MATLA

W Sądzie Okręgowym w Jeleniej Górze zapadł prawomocny i niepodlegający zaskarżeniu wyrok - uniewinniający wójta Sulikowa od wszelkich zarzutów związanych z odbudową mostu na rzece Czerwona Woda.

- Nikomu nie życzyć - przyznał po fakcie wójt Robert Starzyński - ani znaleźć się w takiej sytuacji, ani występować w roli oskarżonego. Taką rzecz ma się cały czas w głowie. Człowiek się z tym budzi, dyskutuje o tym z rodziną, bierze pod uwagę każdą ewentualność...

Sprawa, o której informowaliśmy Czytelników NJ, ciągnęła się blisko cztery lata. Powódź w 2010 roku naruszyła most na rzece Czerwona Woda, mieszczący się przy ul. Górnej w Sulikowie. Gmina, zarządzana wtedy jeszcze przez wójta Jana Hasiuka, otrzymała rządową pomoc na odbudowę mostu. Roboty, obostrzone narzuconymi terminami, ruszyły z kopyta. W pewnym momencie jednak najbliżsi sąsiedzi mostu podnieśli głośnie larum. Rodzina państwa Nieckarz zorientowała się, że oczekiwana inwestycja tak naprawdę zagarnia ich prywatny grunt. Co więcej, most odbudowywano pod dziwnym kątem w stosunku do biegu rzeki. Małżonkowie zaczęli się obawiać o bezpieczeństwo własnego gospodarstwa, bo gołymi oczami obserwowali, jak zachowywał się teraz rzeka. Woda biła w filar wspierający po jednej stronie mostu, a potem zawracała i podmywała skarpeę z drugiej strony; tę, na której mieszkają Nieckarzwie. Gospodarze wprost określali most mianem „tamy na rzece”.

Niestety, urzędy pozostały głuche na wszelkie sugestie, że most jest źle posadowiony. Zdesperowani mieszkańcy poprosili w końcu prokuraturę o objęcie

swoim nadzorem postępowania administracyjnego, prowadzonego od grudnia 2010 r. przez Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Zgorzelcu.

Biegły powołany do oceny inwestycji nie zostawił na niej suchej nitki. Stwierdził zmianę lokalizacji mostu w stosunku do koryta rzeki, niewłaściwe i niekorzystne przesunięcie obiektu w stronę prawego brzegu, odstępstwa od projektu, brak wyobraźni wykonawcy, a na końcu jeszcze poświadczenie nieprawdy w protokole odbioru. W oparciu m.in. o tę opinię prokuratura przedstawiła zarzuty wielu osobom zaangażowanym w budowę. Nie wyglądało to dobrze, bo zarzuty dotyczyły nieupoważnionych działań, poświadczenia nieprawdy w dokumentach i groźnych zaniechań.

Dla wójta Starzyńskiego była to niezwykle trudna sytuacja, bo spał na niego bałagan pozostawiony przez poprzedniego wójta.

- Przejąłem urząd 14 grudnia 2010 r., po wyborach samorządowych, a most miał być zakończony do 20 grudnia. Mielśmy 6 dni na załatwienie formalności. Wszystko, co się do tego czasu działo na budowie, było konsekwencją wcześniejszych decyzji mojego poprzednika - przypomina R. Starzyński.

W trakcie prokuratorskiego śledztwa, które ostatecznie zakończyło się skierowaniem aktu oskarżenia do sądu, stało się coś bardzo dziwnego. Otóż prokurator podtrzymał zarzut - jeden! - tylko i wyłącznie wobec wójta Starzyńskiego. Wycofał natomiast wszystkie zarzuty kierowane do innych osób, z różnych instytucji, zaangażowanych w cały proces postępowania inwestycyjnego. Ze względu na niską szkodliwość i z uwagi na tzw. wyższe dobro, upiekło się

Józef Nieckarz walczył o bezpieczeństwo swego domu - ale mury oporowe nie są w gestii gminy.

wykonawcy, nadzorowi, projektantowi, pracownikom urzędu, byłemu wójtowi... Wszystkim, tylko nie Starzyńskiemu, któremu zarzucono zaniechanie podjęcia działań, które miałyby niwelować negatywne skutki takiego, a nie innego usytuowania mostu.

Wójt od początku uważał ten zarzut za kuriozalny. Nie on projektował, nie on nadzorował i nie on budował nieszczęsny most. A mury oporowe, których domagają się teraz państwo Nieckarzwie dla własnego bezpieczeństwa, nigdy nie były zaprojektowane w ramach tej inwestycji. Mury nie są bowiem częścią mostu, tylko elementem umocnienia rzeki, a zarządcą rzeki nie jest przecież gmina.

Wyrok uniewinniający Roberta Starzyńskiego zapadł w pierwszej instancji w listopadzie 2013 roku. Jednakże prokurator wniósł apelację od tego wyroku. - Było realne zagrożenie, że cała sprawa

ponownie wróci do pierwszej instancji i ponownie zacznie się przesłuchiwanie świadków oraz badanie dokumentów, wykonywanie ekspertyz. Adwokaci brali to pod uwagę, uprzedzali mnie, że pierwszy wyrok uniewinniający niekoniecznie musi być utrzymany w mocy i może trafić do ponownego rozpatrzenia. Przyznaję, że całe powietrze ze mnie zeszło, gdy usłyszałem ostateczną sentencję i ocenę aktu oskarżenia - dzielił się refleksją wójt.

Sędzia zwróciła uwagę na niespójność aktu oskarżenia. Podkreśliła też, że nie może on być elementem nacisku na gminę, służącym do tego, by zmusić ją do wybudowania murów oporowych. To nie gmina jest zarządcą rzeki i nie w jej gestii pozostaje budowanie takich instalacji.

- Ciągle się gdzieś tu ścieram z byłym wójtem o pryncypia - podsumowuje R. Starzyński. - Miło zabrzmiała dla mnie ocena zeznań byłego wójta, której dokonał sąd. Otóż w dniu przegranych

wyborów mój poprzednik stwierdził przed policjantem, że sprawy gminy już go nie interesują. Po 8 latach pełnienia tej funkcji powinny jednak obowiązywać inne standardy.

R. Starzyński zakończył całą sprawę, informując sulikowskich radnych o wyroku uniewinniającym oraz o tym, że wszelkie koszty związane z obroną prawną poniósł z własnej kieszeni, nie obciążając nimi budżetu gminy.

Most, jakkolwiek przesunięty i umocniony w inny sposób, niż zakładał projekt - spełnia swoją funkcję. Przetrwiał już kilka poważnych nawalnicy. Gdyby wszystko było tak oczywiste, jak przedstawiał to oskarżyciel - postępowanie administracyjne w tej sprawie zakończyłoby się już dawno temu. Tymczasem ono wciąż trwa, bo państwo Nieckarz wciąż się odwołują od wydanych decyzji.

Katarzyna Matla

Czy to na pewno interes spółki i miasta?

Dzierżawca gościńca „Graf” z Karpacza wygrał kolejny etap boju sądowego z miejskim dostawcą wody. Ten nie wyklucza, że odwoła się do Sądu Najwyższego.

- W apelacji sąd podtrzymał orzeczenie sądu pierwszej instancji. Kazał podpisać Miejskiemu Zakładowi Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Karpaczu umowę ze mną na dostawę wody. Nie rozumiem, dlaczego oni się tak upierają i tracą pieniądze na bezsensowne procesy sądowe. Tym bardziej, że na sprawie apelacyjnej nie pojawił się nikt ze spółki miejskiej - mówi nie bez satysfakcji Mariusz Ziomek, dzierżawca gościńca „Graf” w Karpaczu.

Przypomnijmy, że należąca do miasta spółka odmawiała podpisania umowy na dostawę wody, wskazując, że taką umowę jest gotowa zawrzeć jedynie z właścicielem obiektu. Mariusz Ziomek jest jedynie dzierżawcą.

- 13 czerwca ubiegłego roku złożyłem wniosek o podpisanie umowy na dostawę wody, ale mi odmówiono. Taki stan trwa właściwie do dziś - mówi Mariusz Ziomek. Henryk Morys, dyrektor MZGKiM zarzucił dzierżawcy nielegalne, bezumowne pobieranie wody. Jednocześnie do dzierżawcy „Graf” co rusz przychodzili pracownicy spółki komunalnej, aby spisać licznik, a raz, żeby go zdjąć i odciąć wodę. Kilkakrotnie Mariusz Ziomek odsyłał ich tłumacząc, że komu oni chcą spisać licznik, jak tu nikt nie ma podpisanej ze spółką umowy. Jednocześnie dzierżawca słał pisma z żądaniem wystawienia faktury za zużytą wodę i jednocześnie podania

uzasadnienia, co jest podstawą do jej wystawienia. - To dowód, że nie chcę kraść wody. Chcę za nią płacić na podstawie podpisanej umowy - kwituje pan Mariusz.

- Umowę podpisujemy z właścicielem, a potem podpisywana jest cesja praw

i obowiązków na dzierżawcę, który płaci i kontaktuje się z nami w razie potrzeby - tłumaczy przyjęty w spółce sposób postępowania wobec dzierżawców, zarządzających obiektami turystycznymi, dyrektor Henryk Morys. Dodaje, że taka



S. SADOWSKI

Mariusz Ziomek ocenia, że wchodzenie z nim w absurdalny spór sądowy, pociągający przecież za sobą koszty, to rodzaj niegospodarności dyrekcji MZGKiM w Karpaczu.

forma zawierania umów jest rodzajem zabezpieczenia interesów spółki i, co za tym idzie, interesów miasta. - Karpacz ma specyficzną strukturę korzystania z nieruchomości. Tutaj jest duża rotacja. Mamy sporo spraw, w których dzierżawcy nie zapłacili za wodę i ścieki, zdali obiekt właścicielowi i teraz nasz zakład budżetowy musi ich szukać gdzieś w Polsce, by egzekwować należności - mówi dyrektor Morys. Kilkunastu właścicieli dzierżawionych obiektów bez problemów podpisało zaproponowane przez spółkę umowy. W opinii szefa karpaczańskiej spółki komunalnej prawo pozwala na domaganie się przez dostawcę wody umowy z właścicielem. Choć przyznaje też, że zapisy w stosownej ustawie, w sprawie zobowiązania do podpisywania umów z odbiorcami wody, nie są jednoznaczne. Kluczowe jest słowo „może”, gdy jest w ustawie mowa o możliwości podpisania umowy z kim innym niż właściciel. Dla Henryka Morysa taki zapis oznacza możliwość odmowy.

Paweł Żuraw, pełnomocnik Mariusza Ziomek, ponad pół roku temu wystąpił do MZGKiM z wezwaniem do zawarcia umowy w sprawie zaopatrzenia w wodę i odprowadzenia ścieków, pod rygorem wystąpienia do sądu z powództwem o wydanie zastępczego oświadczenia woli. Prawnik wskazuje, że stosowna ustawa jasno mówi, iż przedsiębiorstwo

wodno-kanalizacyjne jest zobowiązane do zawarcia umowy (...), bo musi to zrobić z każdą osobą korzystającą z nieruchomości, i to nawet wtedy, gdy osoba ta nie ma tytułu prawnego do nieruchomości. Tutaj zaś występujący ma taki tytuł, jest dzierżawcą. MZGKiM nie uznał tej argumentacji i zdecydował się na przegraną - jak na razie - konfrontację w sądzie.

Sędzia Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze skupił się na interpretacji przepisów. - Uznano, że słowo „może” w ustawie nie dotyczy dowolności, a poprzedza katalog osób, z którymi taka umowa może być podpisana. W innym miejscu ustawodawca nie pozostawia już żadnych wątpliwości. To zdecydowało o rozstrzygnięciu korzystnym dla dzierżawcy „Graf” w sądzie pierwszej instancji - mówi mecenas Paweł Żuraw. Sąd apelacyjny w pełni podzielił te argumenty.

Wobec przegranej w sądzie apelacyjnym dyrektor Henryk Morys nie wie jeszcze, jak postąpi. - Sprawa wciąż zakończona nie jest. Dostaniemy uzasadnienie wyroku, zapoznamy się z argumentami i podejmiemy decyzję o ewentualnym odwołaniu się do Sądu Najwyższego - mówi.

Sądowy spór nie ma wpływu na dostęp Mariusza Ziomek do wody z sieci. Zaopatrzenie gwarantuje mu zabezpieczenie sądowe.

Sławomir Sadowski

Politycy - oddajcie pacjentom część ich pieniędzy, aby mogli bronić swoich interesów

Co mają izby rolnicze do losu pacjentów?

Byłem autorem protestu 1 czerwca przed Ministerstwem Zdrowia i inicjatorem wspólnych działań pacjentów w tzw. Porozumieniu 1 Czerwca. Nie jestem ekspertem medycznym, lekarzem, farmaceutą, jestem muzykiem i przede wszystkim ojcem chorego dziecka.

Byłem przekonany że powołanie tej inicjatywy jest konieczne i może coś zmienić. Myliłem się. Dlatego muszę was pożegnać.

Niestety moje działanie i zaangażowanie w Porozumienie 1 Czerwca to czas odebrany mojemu dziecku, mojej rodzinie. Pisanie konsultacji społecznych, które nic nie dają, szarpanie się z rzeszą wyszkolonych urzędników Ministerstwa Zdrowia i NFZ to praca na cały etat przynajmniej dla 100 osób, a nie dla jednego człowieka. Moja rodzina ma dość. Jak wiecie, mam chore dziecko. Jest ono skazane w naszym kraju na wegetację jako osoba chora, niepełnosprawna. Każdego dnia odbieram Michałowi szansę którą powinienem wykorzystać na materialne zabezpieczenie mu przyszłości jako ojciec. Bez tego, jako osoba chora w Polsce - w przyszłości nie przetrwa...

Polska to kraj, w którym ty lub twoje chore dziecko będzie wykorzystywani do końca...Więc nie oszukuj się i nie czekaj, że ktoś to zrobi za ciebie. Poznałem przez ten rok polityków, profesorów, ministrów... Oni wiedzą, że taka sytuacja jest po prostu biznesem, ale nie zrobią nic, bo są częścią tego interesu.

Ja również nie dam rady, jestem za słaby. Przekonałem się o tym boleśnie. Co dalej? Idę do pracy jak codziennie. Pozdrawiam. Piotr Piotrowski.

Ten przejmujący list napisał ojciec Michała chorego na dość rzadką chorobę. Jak wielu innych rodziców - starał się zrobić wszystko, aby syn był leczony według możliwie najlepszych standardów, aby miał szansę życia i wyleczenia. Ojciec Michała zderzył się jednak ze skomplikowaną i nieprzyjazną pacjentom polską opieką medyczną. Głośny był protest pacjentów i ich rodzin zorganizowany przez Piotra Piotrowskiego pod siedzibą Ministerstwa Zdrowia w Warszawie, a także opracowana przez sympatyków Porozumienia 1 czerwca „instrukcja przetrwania”. Instrukcja ta wskazała rodzicom, jak mają postępować, gdy ich dziecko zachoruje, ale także obnażyła wiele wad i patologii, jakimi dziś obarczona jest tzw. służba zdrowia.

To, co wyróżniało działania ojca Michała to fakt, że nie chciał on „załatwić” tylko swojej osobistej sprawy. Można nawet przypuszczać, że gdyby chciał osiągnąć „tylko i aż to”, miałby jakieś szanse. Piotr Piotrowski podjął obywatelską próbę głębszej naprawy polskiego systemu opieki zdrowotnej. Przeświecała mu nadzieja, że pomoże sobie i innym. Jak czytamy w jego liście - po niespełna dwóch latach poddał się.

Podobnych prób tworzenia organizacji reprezentujących interesy pacjentów było i jest wiele. Niektóre z nich osiągały sukcesy. Najczęściej te, w których pacjenci organizowali się wokół problemów jednej choroby i jednej dziedziny medycznej. Przykładem mogą być chorzy na cukrzycę i na SM. Takimi sukcesami nie mogą się pochwalic te z organizacji, które utworzone zostały, aby poprawić ogólną dostępność do opieki medycznej, zlikwidować lub choć zmniejszyć kolejki do lekarzy, zmienić na lepsze relacje pomiędzy pacjentami a personelem medycznym.

Większość obywatelskich prób spowodowania, aby to pacjent w systemie ochrony zdrowia był najważniejszy, aby pacjent był pomiotem tego systemu, kończy się klęską i zniechęceniem. Dlaczego?

W Polsce politycy nie ufają pacjentom

Tworząc Kasy Chorych, a później Narodowy Fundusz Zdrowia (instytucje gromadzące składki pacjentów), nie pomyślano, aby jakkolwiek reprezentant pacjentów znalazł się w ważnych organach tych instytucji. W decyzyjnych radach znaleźli się przedstawiciele różnych ministerstw, komisji, komendantów straży, sejmików, urzędów, ale ani jednego przedstawiciela organizacji pacjencjkiej. Dopiero

leczenie lekarzom i pielęgniarkom podstawowej opieki zdrowotnej.

Dlaczego korporacje lekarzy rodzinnych są tak bardzo skuteczne w zabieganiu o interesy swoich członków? Bo porozumienia te i związki mają pieniądze na „walkę”. Zwykle opisują to jako „walkę” z kolejnym ministrem zdrowia i kolejnym prezesem NFZ.

Skąd medyczne związki pracodawców biorą pieniądze na walkę o swoje interesy? Można to wyczytać z ich własnych dokumentów. Dla przykładu: w Lubelskim Związku Lekarzy Rodzin-



Porozumienie 1 czerwca - organizacja założona przez Piotra Piotrowskiego nadal istnieje, choć sam założyciel musiał ograniczyć swoją aktywność. Porozumienie to uzyskało rozgłos w całym kraju i miejmy nadzieję, że wraz z innymi organizacjami pacjentkami odegra pozytywną rolę w kształtowaniu polskiego systemu opieki medycznej.

od niedawna w skład rady Centrali oraz oddziałów NFZ wchodzi przedstawiciel Rady Działalności Pożytku Publicznego, ale równocześnie dopuszczono do udziału w tych posiedzeniach przedstawicieli izb lekarskich, izb pielęgniarek i położnych, izb aptekarskich, a nawet Krajowej Rady Diagnostów Laboratoryjnych. Można się zastanawiać, co przedstawiciele tych korporacji robią na posiedzeniach tych ważnych organów? Odpowiedź jest prosta. Pilnują tam interesów swoich grup zawodowych.

Pieniądz robi pieniądze

W odróżnieniu od pacjentów - w sposób doskonały dbają o swoje interesy poszczególne grupy świadczeniodawców medycznych. Najgłośniejsze i bodaj najskuteczniejsze jest Porozumienie Zielonogórskie. Żadna zmiana w systemie opieki medycznej nie odbędzie się bez głosu i opinii Zielonogórskiego Porozumienia Pracodawców Medycznych. Z reguły są to opinie bardzo krytyczne, a działania skuteczne i najczęściej blokujące proponowane zmiany. To „dzięki” Porozumieniu Zielonogórskiemu Narodowy Fundusz Zdrowia płaci co miesiąc za tzw. martwe dusze. NFZ płaci za rzekome leczenie Polaków, którzy w liczbie około 2 milionów wyjechali za granicę. Nie są oni w Polsce zatrudnieni, nie płacą składek zdrowotnych, mimo to NFZ co miesiąc płaci za ich rzekome

prawnych. Bardzo często nie można tego zrobić poprawnie bez wsparcia prawników i specjalistów. Niedopuszczalne jest także to, że nie stronią od tego organizacje świadczeniodawców medycznych - aby organizacje pacjencjkie otrzymywały pieniądze od firm farmaceutycznych czy producentów sprzętu. Takie przypadki zdarzały się, a wówczas trudno uznać opinie organizacji pacjencjkiej za bezstronne.

Skąd wziąć pieniądze na działalność organizacji pacjencjkiej?

Jeśli niektórzy świadczeniodawcy medyczni (pośrednio) środki na działalność swych związków pracodawców czerpią ze składek zdrowotnych płaconych przez pacjentów - dlaczego z małej części zbieranych przez NFZ składek nie miałyby korzystać organizacje reprezentujące interesy pacjentów? Chodzi oczywiście o minimalny ułamek kwoty zbieranej przez NFZ oraz o określenie jasnych zasad ubiegania się o te pieniądze. To właśnie Narodowy Fundusz Zdrowia dysponuje pieniędzmi pacjentów. W ochronie zdrowia nie mogą mieć zastosowania mechanizmy rynkowe - tym bardziej więc powinny być uwzględniane opinie pacjentów i ich organizacji.

Precedens izb rolniczych

Jeśli komuś przedłożona propozycja wydaje się „księżycowa”, to warto wiedzieć, że z podobnego mechanizmu od szeregu lat korzystają izby rolnicze. W znacznym stopniu są one finansowane z 2-procentowego odpisu podatku rolniczego zbieranego w każdej gminie. W konkretnych wygląda to następująco. Jak dowiedzieliśmy się od wójta Edwarda Dudka z Jeżowa Sudeckiego, w jego gminie zbiera się rocznie około 295 tysięcy złotych podatku rolniczego. Z tej kwoty 2 procent, czyli ok. 5900 złotych gmina odprowadza do Dolnośląskiej Izby Rolniczej, która dzięki temu wspiera interesy i wspomaga rolników. W przypadku gminy Mysłakowice roczna składka dla izby wynosi 4200 złotych. Od Alicji Turkiewicz, skarbnika miasta i gminy Lwówek Śląski, dowiedzieliśmy się, że w 2014 roku lwówecki samorząd przekaże do Dolnośląskiej Izby Rolniczej kwotę blisko 50 tysięcy złotych.

Organizacje pacjencjkie bez żadnego wsparcia

Inaczej niż w korporacjach i związkach pracodawców medycznych organizacje pacjencjkie nie mają skąd brać pieniędzy na swoje działania. Przy czym nie chodzi tutaj o opłacanie liderów tych organizacji (są to organizacje non profit), ale o niezbędne środki na dogłębne konsultowanie istniejących i proponowanych aktów

czy samorząd. W przypadku składki zdrowotnej - z jej dobrodziejstw - korzystają medyczne korporacje zawodowe. W tym samym czasie pacjenci nie mają praktycznie żadnego wsparcia w reprezentowaniu ich interesów wobec instytucji rządowych i korporacji medycznych. Smutne skutki sytuacji, gdy na system ochrony zdrowia wpływ mają wszyscy, tylko nie fundatorzy składki zdrowotnej, oglądamy od wielu lat.

Warto dodać, że także izby lekarskie korzystają z publicznych pieniędzy w swej działalności. Zgodnie z obowiązującym prawem to budżet państwa finansuje działalność rzeczników odpowiedzialności zawodowej lekarzy. Naczelna Rada Lekarska często wytyka ministrowi zdrowia, że dostaje na ten cel za mało pieniędzy.

Przeznaczanie pewnej sumy środków z Narodowego Funduszu Zdrowia dla organizacji pacjencjkiej powinno się odbywać według jasnych, przejrzystych zasad. Na przykład w drodze ubiegania się o konkretne granty metodą konkursów. Powróćmy do pana Piotra Piotrowskiego, którego syn, Michał, cierpi na dziecięce reumatoidalne zapalenie stawów. Pan Piotr zdecydował się zamknąć swą społecznikowską działalność, gdyż, jak napisał: *Niestety moje działanie i zaangażowanie w Porozumienie 1 Czerwca to czas odebrany mojemu dziecku, mojej rodzinie. Pisanie konsultacji społecznych które nic nie dają, szarpanie się z rzeszą wyszkolonych urzędników Ministerstwa Zdrowia i NFZ to praca na cały etat przynajmniej dla 100 osób, a nie dla jednego człowieka. Moja rodzina ma dość.* Dowiedzieliśmy się też, że zdesperowany ojciec nadal będzie szukał pomocy dla swego dziecka, ale już inną drogą. Zamierza założyć fundację. *Nie będę miał wyjścia. Będę musiał żebrać. Nie stać mnie na leczenie dziecka z mojej pensji. Jeśli już mam żebrać na to, by moje dziecko w przyszłości mogło przetrwać, to nie będę przecież żebrał z kubeczkiem pod budynkiem MZ. Czuję żal do ludzi, którzy zawodowo zajmują się ochroną zdrowia. Mówię tu o urzędnikach i politykach, którzy nie wykonują rzetelnie swojej pracy. Gdyby pracowali rzetelnie, to zmiany w służbie zdrowia nastąpiłyby już dawno.*

Przedstawiamy powyższy pomysł pod rozwagę pacjentów/ubezpieczonych. Czy chcecie Państwo mieć większy wpływ na to, jak wydawane są Wasze pieniądze ze składki zdrowotnej? Czekamy na opinie.

Tomaz Kędzia
tf.kedzia@gmail.com

REKLAMA I PROMOCJA

POLSKA AKADEMIA GOŚCINNOŚCI
MĘDZYNARODOWA FUNDACJA BRANŻOWA

KRAKÓW ul. SIEMIRADZKIEGO 17/1
WWW.HOSPITALITYROYAL.COM

Polska Akademia Gościnności
Mędzynarodowa Fundacja Branżowa

przejmnie w profesjonalne, zyskowne, partnerskie, długotrwałe

ZARZĄDZANIE

• operacyjne i marketingowe •
kompleks hotelowy Wellness & SPA
lub hotel w obiekcie historycznym
w Karkonoszach

telefon bezpośredni: +48 601 594 450 +48 12 633 62 20
e-mail: info@hospitalityroyal.com



Skutecznie wspierać WZROK

Ponad tysiąc dwustu pacjentów rocznie, głównie z Jeleniej Góry i okolic, ale również osoby z innych rejonów Polski korzystają z opieki medycznej w Oddziale Okulistycznym Wojewódzkiego Centrum Szpitalnego Kotliny Jeleniogórskiej. Pacjenci mogą tu liczyć na diagnostykę i leczenie na wysokim poziomie, w oparciu o nowoczesny sprzęt medyczny oraz wysoko wykwalifikowany personel.

Oddział Okulistyczny ma trzydzieści dwa łóżka. Ordynatorem jest lek. med. Leszek Joński kierujący ośmioosobowym zespołem lekarskim. Grażyna Dynia, pełniąc funkcję pielęgniarki oddziałowej, nadzoruje pracę siedemnastoosobowego personelu pielęgniarskiego. Kadre oddziału dopełnia sekretarka medyczna oraz trzy salowe. Ściśle współpracuje z konsultantem wojewódzkim w dziedzinie okulistyki - prof. dr hab. Martą Misiuk-Chojło - pozytywnie wpływa na poziom świadczeń medycznych, jak również stanowi swoisty gwarant jakości.

Głównym celem hospitalizacji jest diagnostyka oraz leczenie chorób okulistycznych. Najczęstszymi schorzeniami, z jakim na Oddział Okulistyczny zgłaszają się pacjenci, są urazy oczu, zaćmy, jaskry, zmiany powiek i spojówki, zęzy, nowotwory oraz wszelkiego rodzaju schorzenia siatkówki. Poza podstawowymi okulistycznymi narzędziami diagnostycznymi oddział dysponuje m.in. ultrasonografem okulistycznym, optycznym koherentnym tomografem (diagnostyka szklistkowsiatkówek oraz tarczy nerwu wzrokowego), perymetrem (badanie pola widzenia), autorefraktometrem (komputerowe badanie wzroku), synoptoforem (diagnostyka zezowa) oraz mikroskopem lustrzanym i pachymetrem (diagnostyka rogówkowa). Oddział posiada dwie sale operacyjne, na

których realizowane są procedury zabiegowe z zakresu chirurgii przedniego odcinka gałki ocznej - zaćmy, jaskry, zęza oraz tylnego odcinka - witreoretinalne.

W ramach chirurgii jednego dnia pacjenci mogą liczyć na pomoc w zakresie schorzeń aparatu ochronnego oka, jego powierzchni oraz dróg łzowych, m.in. podwinięcia i odwinięcia powiek, gradówek, cyst, patologicznych zmian skóry powiek, skrzydlaków, złogów spojówkowych czy niedrożnych dróg łzowych. Świadczone są również laseroterapie siatkówkowe. Poza trybem planowym przyjmowani są również pacjenci w trybie ostrodyżurowym, wymagający pilnej interwencji zarówno chirurgicznej, jak i farmakologicznej. Ponadto oddział posiada pełną dostępność do wszystkich badań diagnostycznych wykonywanych w tutejszym szpitalu, w tym do badań laboratoryjnych, obrazowych oraz do całodobowych konsultacji lekarzy specjalistów WCSKJ.

Oddział Okulistyczny pełni również funkcję dydaktyczną - posiada akredytację Ministerstwa Zdrowia do prowadzenia stażu specjalistycznego dla lekarzy szkolących się w dziedzinie okulistyki. Personel stale podnosi swoje kwalifikacje, uczestnicząc aktywnie w szkoleniach zarówno krajowych, jak i zagranicznych, dzięki czemu jakość usług medycznych świadczona jest zgodnie ze stale uaktualnianymi osiągnięciami współczesnej medycyny.



Oferta edukacyjna dla absolwentów gimnazjów na rok szkolny 2014/2015

Jeśli kończysz właśnie gimnazjum i zastanawiasz się nad wyborem szkoły średniej, mamy coś dla Ciebie. Szkoły prowadzone przez Powiat Lwówecki oferują szeroki wachlarz możliwości rozwoju i kierunków, spośród których wybierzesz coś dla siebie. Każda z naszych szkół pozwoli Ci zdobyć wiedzę i umiejętności potrzebne do zdobycia wymarzonego zawodu lub studiowania na wybranym kierunku



Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Lwówku Śląskim

Liceum Ogólnokształcące:

- klasa humanistyczna
- klasa przyrodnicza
- klasa politechniczna
- klasa biznesu

Technikum kształcące w zawodach:

- technik ekonomista
- technik organizacji reklamy
- technik handlowiec
- technik informatyk
- technik obsługi turystycznej
- technik hotelarstwa

Zasadnicza Szkoła Zawodowa kształcąca w zawodach:

klasa wielozawodowa

Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych

Szkoły Policealne kształcące w zawodzie:

- technik rachunkowości
- technik informatyk
- technik opiekuńczo-medyczny
- technik bezpieczeństwa i higieny pracy

www.zsoiz.home.pl



Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Gryfowie Śląskim

Liceum ogólnokształcące

- klasa dziennikarstwo muzyczne
- klasa humanistyczna prawnomenadżerska
- klasa biologiczno-chemiczna
- klasa politechniczna

Technikum kształcące w zawodach:

- technik informatyk
- technik hotelarstwa
- technik leśnik

Zasadnicza Szkoła Zawodowa kształcąca w zawodach:

- wielozawodowa (fotograf, fryzjer, kucharz, murarz-tylnik, operator obrabiarek skrawających)

Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych:

- klasa na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej - 2 lata
- klasa dla absolwentów gimnazjów i szkół podstawowych - 3 lata

www.zsoiz.gryfow.pl



Zespół Szkół Ekonomiczno-Technicznych w Rakowicach Wielkich

Liceum ogólnokształcące:

- klasa językowo-biznesowa
- klasy mundurowe (wojskowa, pożarnicza, policyjna)

Technikum kształcące w zawodach:

- technik hotelarstwa
- technik architektury krajobrazu
- technik żywienia i usług gastronomicznych
- technik ekonomista
- technik pojazdów samochodowych
- technik mechanizacji rolnictwa
- technik informatyk

Zasadnicza Szkoła Zawodowa kształcąca w zawodach:

- mechanik pojazdów samochodowych
- betoniarz-zbrojarz
- wielozawodowa

www.zsetrakowice.pl

Więcej na stronie www.powiatlwowecki.pl w zakładce oferta edukacyjna.

Firma duńska z ponad 45-letnią tradycją, działająca w Polsce ponad 20 lat.

POSZUKUJE DOMKÓW WAKACYJNYCH ORAZ MIESZKAŃ DO WYNAJĘCIA W POLSCE.

- bezpłatne spisanie umowy oraz prezentacja w katalogu i internecie
- obszerna reklama w całej Europie
- współpraca z ponad 12 000 biur podróży w całej Europie

NOVASOL POLSKA Sp. z o.o.
Tel. 91 812 14 48
e-mail: novasol@novasol.pl, www.novasol.pl

Prezydent Miasta Jeleniej Góry
zaprasza do konsultacji społecznych
"Roboczego Projektu Programu Działań Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Aglomeracji Jeleniogórskiej".

Spotkanie konsultacyjne odbędzie się w dniu **06.06.2014 r.** o godz. **10.00** w Sali Widowiskowej JCK w Jeleniej Górze (ul. Bankowa 28/30)

Konsultacje społeczne prowadzone będą w dniach od 19 maja do 18 czerwca 2014 roku w formie przyjmowania propozycji, uwag i opinii przekazywanych za pomocą Formularza Konsultacji dokumentu, pn.: **Roboczy Projekt Programu Działań Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Aglomeracji Jeleniogórskiej**, do pobrania na stronie Urzędu Miasta Jelenia Góra: www.jeleniagora.pl

TK Finanse
TWÓJ PARTNER FINANSOWY

Finanse są dla ludzi!

- Pożyczki dla Przedsiębiorców do **500 000 zł**
- Pożyczki dla każdego do **255 000 zł**
- Opłaty rachunków od **0,99 zł**

Zapraszamy
ul. Konopnickiej 5
58-500 Jelenia Góra
tel.: 75 752 31 80, 518 015 435

Projekt "Wspieranie rozwoju regionalnych firm na pograniczu szesko-polskim" CZ.1.232.1.88/12.8/488 jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Poleczamy Granie

Zapraszamy rzemieślników i firmy z branży metalowej, maszynowej i samochodowej do bezpłatnego udziału w dyskusyjnym forum i wyjeździe studyjnym w dniu 13 czerwca 2014 r.

W programie m.in.:

- dyskusyjne forum: "Rzemiosło w branży metalowej i maszynowej", Eurocentrum w Jabloncu nad Nysą
- zwiedzanie zakładu TRW Automotive Czech s. r. o., producenta hamulców samochodowych w Jabloncu nad Nysą

Zgłoszenia do 11 czerwca 2014 r. poprzez Formularz Zgłoszenia Udziału na stronie www.karr.pl

Dodatkowe informacje: 75 75-27-500; -522.

Organizatorzy: **Poradnia Urba Gospodarcza w Jabloncu nad Nysą** **20 lat** **Kapitał** **Karłowicka Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. w Jeleniej Górze**

SOLIDNA FIRMA

MÜLLER

OLEJ NAPĘDOWY
OLEJ OPAŁOWY

produkt w 100% krajowy
producent LOTOS PALIWA

Wszystkich zainteresowanych gorąco zachęcamy do zapoznania się z naszą ofertą
www.mullerpaliwa.pl ☎ 75 718 27 32, 513 153 700

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze Dariusz Bijowski zawiadamia na podstawie art. 953 kpc w związku z art. 983 kpc, że w dniu **26-06-2014 r.** o godz. **14:40**, sala nr **110** w Wydziale Cywilnym Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze, ul. Bankowa 18, odbędzie się:

PIERWSZA LICYTACJA

nieruchomości lokalu użytkowego, niemieszkalnego o powierzchni 77,70 m kw. położonej w miejscowości Kostrzyca, przy ul. Jeleniogórska 13 stanowiącej własność dłużnika Krystoń Henryk, posiadającej założoną księgę wieczystą w Wydziale Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w nr JG1J/00077079/2.

Cena oszacowania wynosi: **70.000,00 zł**. Cena wywoławcza w powyższej licytacji wynosi: trzy czwarte wartości oszacowania tj. kwotę: **52.500,00 zł**. Zgodnie z art. 962 § 1 przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania, tj. kwotę **7.000,00 zł**, najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację na konto komornika: **BZWBK SA I O/Jelenia Góra 69 1090 1926 0000 0001 0662 7500**.

Nieruchomość tą można oglądać w ciągu dwóch tygodni przed licytacją, zaś operat szacunkowy tej nieruchomości znajduje się do wglądu w biurze komornika. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do przeprowadzenia licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem licytacji nie złożą dowodu, iż wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub przedmiotów razem z nią zajętych od egzekucji i uzyskały w tym zakresie orzeczenie wstrzymujące egzekucję.

Użytkowanie, służebności i prawa dożywotnika, jeżeli nie są ujawnione w księdze wieczystej lub przez złożenie dokumentu do zbioru dokumentów i nie zostaną zgłoszone najpóźniej na trzy dni przed rozpoczęciem licytacji, nie będą uwzględniane w dalszym toku egzekucji i wygasną z chwilą uprawomocnienia się postanowienia o przysądzeniu własności.

PREZYDENT MIASTA JELENIEJ GÓRY

ogłoszeniem nr 89/2014 ogłasza przetarg ustny nieograniczony na oddanie w użytkowanie wieczyste nieruchomości gruntowej wraz ze sprzedażą budynku położonej w Jeleniej Górze.

Nieruchomość gruntowa położona w Jeleniej Górze przy ul. **BARTKA ZWYCIĘZCY 10** stanowiąca działkę gruntu numer 25 o powierzchni 0,0527 ha, obręb 33, AM-1 przeznaczona jest do oddania w użytkowanie wieczyste na 99 lat wraz ze sprzedażą wolnostojącego budynku niemieszkalnego o jednej kondygnacji nadziemnej pełniącemu funkcję schroniska młodzieżowego. Dla nieruchomości położonej przy ul. Bartka Zwycięzcy 10, Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr JG1J/00031637/8.

Cena wywoławcza nieruchomości: 215.800,00 zł, w tym:
cena budynku: 138.600,00 zł
cena gruntu: 77.200,00 zł
Wadium: 21.500,00 zł

Opis: Nieruchomość położona jest w strefie śródmiejskiej miasta przy ul. Bartka Zwycięzcy 10, która to ulica łączy się bezpośrednio z ulicą Jana Kochanowskiego i aleją Wojska Polskiego, jednym z głównych ciągów komunikacyjnych Jeleniej Góry. Nieruchomość charakteryzuje się bliskim dostępem do centrum miasta. Najbliższe sąsiedztwo nieruchomości stanowią obiekty Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu Wydziału Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze oraz zabudowa mieszkalna wielorodzinna z wbudowanymi w parterach usługami. Nieruchomość posiada dobry dostęp do przystanków miejskiej komunikacji autobusowej.

Obciążenia: Na nieruchomości ustanowione jest na okres do dnia 15 stycznia 2017 roku nieodpłatne prawo użytkowania. Prawo to ujawnione jest w dziale III księgi wieczystej nr JG1J/00031637/8 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze VI Wydział Ksiąg Wieczystych dla przedmiotowej nieruchomości.

Przeznaczenie i sposób zagospodarowania nieruchomości: **cele oświatowe**.
W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Jelenia Góra zatwierdzonego Uchwałą nr 482/XXXVII/2001 Rady Miejskiej Jeleniej Góry z dnia 22 maja 2001 r. ze zmianami przedmiotowa nieruchomość położona jest w liniach rozgraniczających jednostkę terenową oznaczoną symbolem MW - tereny, na których preferuje się zabudowę wielorodzinną od 3 do 5 kondygnacji.

Termin zagospodarowania: **nie ustala się**.
Nieruchomość gruntową oddaje się odpłatnie w użytkowanie wieczyste na okres 99 lat. Za oddanie nieruchomości w użytkowanie wieczyste pobiera się pierwszą opłatę oraz opłaty roczne:

- stawka procentowa pierwszej opłaty z tytułu użytkowania wieczystego wynosi 25% ceny nieruchomości gruntowej uzyskanej w drodze przetargu,
- wysokość stawki procentowej opłat rocznych z tytułu użytkowania wieczystego na działalność oświatową wynosi 0,3% ceny gruntu uzyskanej w drodze przetargu.

Wadium w pieniądzu, w wyżej określonej wysokości winno wpłynąć na konto depozytowe Miasto Jelenia Góra - Bank MILLENNIUM S.A. i Oddział w Jeleniej Górze nr 9711602202000000060115681 z oznaczeniem nieruchomości - najpóźniej do dnia 10 lipca 2014 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 16 lipca 2014 roku o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Jelenia Góra przy ul. Sudeckiej nr 29 - I piętro, sala nr 13.

Ogłoszenie Nr 89/2014 Prezydenta Miasta z dnia 22 maja 2014 roku wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta oraz zamieszczone zostało na stronie internetowej Miasta www.jeleniagora.pl. Dodatkowe informacje dotyczące nieruchomości można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra przy ul. Piasek nr 2-3, I piętro pokoju nr 111 lub telefonicznie pod numerami: 75/75-46-228, 75/75-46-304 lub 75/75-49-893 lub na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl

Komputer i certyfikat ECDL
Twoja szansa na rynku pracy!

II EDYCJA

Jeżeli jesteś w wieku **25-64 lat** zapisz się na **BEZPŁATNY KURS KOMPUTEROWY**

i uzyskaj europejski certyfikat: **ECDL Start /Core**

Jelenia Góra: tel. 75 617 10 63 czynne: 9-16
e-mail: biuro@komputericertyfikat.pl, www.komputericertyfikat.pl

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Człowiek - najlepsza inwestycja



MOS
JELENIA GÓRA

Międzyszkolny Ośrodek Sportu w Jeleniej Górze

zatrudni na sezon letni ratowników do pracy na basenie miejskim.

Wymagane KPP

Dokumenty prosimy składać w sekretariacie MOS przy ulicy Sudeckiej 42 w Jeleniej Górze.

PREZYDENT MIASTA JELENIEJ GÓRY
OGŁOSZENIEM NR 83/2014

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego położonego w Jeleniej Górze wraz ze sprzedażą udziału w gruncie związanego z tym lokalem.

ul. CIEPLICKA 151 A

Lokal mieszkalny nr 2 o ogólnej powierzchni 20,60 m kw., składa się z jednego pokoju, kuchni i korytarza, położony jest na parterze budynku. W.c. znajduje się poza lokalem, w częściach wspólnych budynku (do korzystania wspólnie z lokalem nr 1). Udział w elementach wspólnych budynku i prawie własności gruntu - 14,15%. Działka nr 223/2 o powierzchni 0,1189 ha, obręb Sobieszów II, AM-9, KW - JG1J/00037010/9.

W granicach działki nr 223/2 zlokalizowany jest budynek gospodarczy, którego powierzchnia nie jest uwzględniona w inwentaryzacji. Budynek ten wchodzi w skład części wspólnych nieruchomości. Wszelkie decyzje dotyczące sposobu korzystania z obiektu gospodarczego podejmuje Wspólnota (w tym m.in. w zakresie remontu bądź wyburzenia przedmiotowego budynku).

Podstawowe przeznaczenie nieruchomości: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, tereny usług turystycznych.

Cena wywoławcza nieruchomości: 23.500,00 zł
Wadium: 2.300,00 zł.

Wadium w pieniądzu, w wyżej określonej wysokości winno wpłynąć na konto depozytowe Miasto Jelenia Góra - Bank MILLENNIUM S.A. i Oddział w Jeleniej Górze nr 97116022020000000060115481 z oznaczeniem nieruchomości - najpóźniej do dnia 7 lipca 2014 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 11 lipca 2014 roku o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Jelenia Góra przy ul. Sudeckiej nr 29 - I piętro, sala nr 13.

Ogłoszenie Nr 83/2014 Prezydenta Miasta z dnia 19 maja 2014 roku wywieszono jest na tablicy ogłoszeń w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta oraz zamieszczone zostało na stronie internetowej Miasta www.jeleniagora.pl

Dodatkowe informacje dotyczące nieruchomości można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra przy ul. Ptasiej nr 2-3, I piętro pokoju nr 111 lub telefonicznie pod numerami: 75/75-46-228, 75/75-46-304 lub 75/75-49-893 lub na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl

URZĄD MIASTA JELENIA GÓRA

EKOTECH

WYKONUJEMY:

- **KOMPLEKSOWE usługi hydrauliczne w domu i w mieszkaniu,**
- **KOTŁOWNIE w oparciu o:**
 - kotły gazowe, kondensacyjne
 - kotły stałopalne: eko-groszek, miał
- **PRZYŁĄCZA WODNE, KANALIZACYJNE, GAZOWE,**

WYKONUJEMY KOMPLEKSOWE: USŁUGI HYDRAULICZNE w DOMU i w MIESZKANIU.

ul. Okrzei 8, Jelenia Góra
tel. 75-75-234-91, tel./fax 75-64-23-250
e-mail: ekotechjg@interia.pl
SERWIS 733 999 770



EUROREGION neisse-nisa-nysa

Unia Europejska, Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego; inwestujemy w waszą przyszłość / Europäische Union, Europäischer Fonds für regionale Entwicklung; Investition in Ihre Zukunft

SNPL 2007-2013

PROJEKT JEST WSPÓLFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW UNII EUROPEJSKIEJ W RAMACH EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU ROZWOJU REGIONALNEGO ORAZ ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA PRZY WSPARCIU EUROREGIONU NYSY

Projekt "RAZEM BEZPIECZNIEJ"

Projekt pn. "Razem bezpieczniej" współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Funduszu Małych Projektów Polska-Saksonia 2012-2014 w Euroregionie Nysa został zainicjowany w roku 2013 i zrealizowany w roku 2014.

Partnerem wiodącym było miasto Jelenia Góra, a partnerem projektowym miasto Goerlitz.

W ramach projektu zrealizowano 3 spotkania: 2 seminaria w Jeleniej Górze (18 marca 2014 r. i 20 maja 2014 r.) i w Goerlitz (23 kwietnia 2014 r.)

W ramach projektu przeprowadzono działania edukacyjne polegające na:

- Prezentacji ze strony polskiej:**
 - systemu edukacji w szkołach polskich wraz z lekcją pokazową w zakresie edukacji dla bezpieczeństwa,
 - systemu zarządzania kryzysowego wraz z wizytą w Centrum Zarządzania Kryzysowego Miasta Jelenia Góra,
 - systemu działania Państwowej Straży Pożarnej wraz z wizytą w Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej w Jeleniej Górze;
- Prezentacji ze strony niemieckiej:**
 - systemu edukacji w szkołach niemieckich wraz z wizytą w szkole w Goerlitz,
 - prezentacji działań w zakresie pracy z dziećmi realizowanych przez służby w Goerlitz (straż pożarna, straż miejska, policja, Czerwony Krzyż) wraz z wymianą doświadczeń,
 - systemu działania ratowniczego straży pożarnych oraz drużyn młodzieżowych w ochotniczych strażach pożarnych po stronie niemieckiej wraz z pokazami ratowniczymi w wykonaniu dzieci.

Miasto Jelenia Góra i Miasto Goerlitz deklarują kontynuację współpracy rozpoczętej projektem, w tym m.in. z wykorzystaniem środków UE na współpracę transgraniczną 2014-2020 polegającą na wzajemnym wspieraniu przy zgłaszaniu i realizacji określonych projektów. Ze strony polskiej do przyszłej współpracy w perspektywie 2014-2020 zgłoszone zostają następujące projekty:

- Transgraniczne Centrum Edukacji dla Bezpieczeństwa,
- Tworzenie warunków dla bezpiecznej edukacji w placówkach oświatowych,
- Bezpieczna przestrzeń komunikacyjna wokół szkół jako efekt poprawy bezpieczeństwa infrastruktury drogowej w pobliżu placówek oświatowo-wychowawczych, edukacji i prewencji dla bezpieczeństwa dzieci, młodzieży i dorosłych w ruchu drogowym,
- Świetlica szkolna (środowiskowa) jako miejsce działań prewencji kryminalnej. Działania z zakresu prewencji kryminalnej wśród dzieci i młodzieży,
- Centrum Edukacji Dzieci i Młodzieży w ruchu drogowym.

Partnerzy projektu składają podziękowania wszystkim osobom i instytucjom, których zaangażowanie i pomoc przyczyniły się do zrealizowania tego przedsięwzięcia. Miasto Jelenia Góra dziękuje Miastu Goerlitz za podpisanie partnerstwa projektowego i pomoc w realizacji projektu.

BIURO OGŁOSZEŃ

tel. 75/75-247-81; e-mail: bo@nj24.pl

OGŁOSZENIA PRZYJMujemy DO CZWARTKU DO GODZ. 14.00

LOKALE

POKÓJ z aneksem i łazienką do wynajęcia w Cieplicach, 75/75-570-85; 535-955-441.

DO WYNAJĘCIA kawalerka i 2-pokojowe Karpacz. Tel. 603-622-848. H392-G

WWW.NPREMIUM.PL H473-G
SPRZEDAM nowe mieszkanie 3-pokojowe, 69 m kw., balkon, 255.000 zł. Tel. 509-963-753. H553-G

DO WYNAJĘCIA pomieszczenia magazynowe, usługowe, biurowe w centrum, dogodny dojazd, parking, 503-167-006. H627-G

ATRAKCYJNA lokalizacja- do wynajęcia gastronomia- cukiernia (bez pośredników), 794-289-548. H765-G

DO WYNAJĘCIA lokal biurowy na działalność prawniczą 42 m kw. z małym tarasem, dużą poczekalnią na parterze nieruchomości w Jeleniej Górze ul. Mickiewicza 12 (róg Wojska Polskiego) dostępny duży parking, 75/76-49-500. H800-G

NOWE mieszkania do sprzedaży 57 i 61 m kw. ul. Przeskok przy Parku Kościuszki. Tel. 698-277-034. H862-G

ZAMIENIĘ mieszkanie 2-pokojowe w Lubaniu na Jelenią Górę. Tel. 697-756-875. H1083-G

SPRZEDAM mieszkanie 56,5 m, Kiepur, Zabobrze III, 698-77-05-36. H1086-G

DO WYNAJĘCIA apartament, centrum, wyposażony, umeblowany 603-635-635. H1144-G

DO WYNAJĘCIA lub sprzedaż 5 lokali użytkowych w atrakcyjnym miejscu J.G od 40 do 160 m kw., 510-124-844. H1163-G

WYNAJMĘ w centrum Jeleniej Góry pomieszczenia pod każdą działalność 3x 150 m kw., 1 x 220 m kw. trzy pomieszczenia biurowe+ inne, 660-797-957; 600-066-292. H1193-G

SPRZEDAM mieszkanie 2-pokojowe+ balkon, I piętro, słoneczne, Działkowicza, 54,10 m, (bez pośredników), 535-46-29-11; 796-024-751. H1219-G

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 35 m kompletnie umeblowane komfortowe. Tel. 507-311-803. H1222-G

DO WYNAJĘCIA pokój osobne wejście, kuchnia, łazienka. Tel. 663-441-038. H1229-G

SPRZEDAM mieszkanie w centrum Kowar, trzy pokoje 110 m+ garaż. Tel. 502-849-773. H1234-G

DO WYNAJĘCIA duża kawalerka, Jelenia Góra, spokojna okolica, 720-198-855 po 20-tej. H1241-G

WYNAJMĘ lokal w centrum Świeradowa pow. 55 m kw. na działalność lub biuro. Tel. 669-038-522. H1242-G

WYNAJMĘ mieszkanie 2-pokojowe, osiedle XX-lecia, 533-335-729. H1243-G

DO WYNAJĘCIA mieszkania 2-pokojowe, umeblowane w centrum Jeleniej Góry. Tel. 668-460-795. H1244-G

ŁOMNICA- mieszkanie sprzedam, wynajmę, 603-080-926. H1246-G

SPRZEDAM pilnie mieszkanie Jelenia Góra 48 m kw., 58.000 zł, 603-925-484 JGN.

WYNAJMĘ lokal w centrum 1400 zł, 603-925-484 JGN.

NOWA kawalerka centrum sprzedam, 691-475-892. H1247-G

SZKLARSKA Poręba- centrum. Wynajmę lokal 26 m kw. handlu- usługi. Tel. 603-46-46-36. H1289-G

SPRZEDAM mieszkanie trzypokojowe centrum, 107.000,- bez pośredników, 793-383-593. H1294-G

SPRZEDAM lub wynajmę mieszkanie w Jeleniej Górze, 1 Maja, 2-pokojowe, kuchnia, łazienka, wc, wyposażone. Tel. 601-849-533. H1314-G

KOWARY, trzypokojowe bezpośrednio sprzedam, 601-340-662. H1329-G

DO WYNAJĘCIA tanie mieszkanie idealne dla starszych osób- 60 m kw. za 350 zł. Tel. 698-259-615. H1332-G

DO WYNAJĘCIA kawalerka os. Czarne. Tel. 695-630-600. H1338-G

ZAMIENIĘ 51 m kw. 2-pokojowe na mniejsze z dopłatą lub sprzedam. Tel. 509-718-196. H1287-G

DWUPOKOJOWE Zabobrze III 92.000 KCN 531224803. H837-K

51 m kw., centrum 102.000 KCN 531224803.

KAWALERKA Zabobrze 79.000 KCN 602749567. H933-K

OKAZJA 81 m kw. 3-pokojowe 99.000 KCN 602749567.

PARTER, Kiepur, 123.000.- KCN 531224803. H1339-G

DO WYNAJĘCIA 3-pokojowe wspólna kuchnia i łazienka, 75/75-215-89; 795-203-490. H1345-G

2-POKOJOWE, 39 m, I piętro, pełna własność, garaż, Orle, sprzedam, 506-960-490. H837-K

PILNIE kupię mieszkanie 2 pok. z balkonem w Jeleniej Górze tel. 791041652. H933-K

NOWE MIESZKANIA !!!
przy ul. CHEŁMOŃSKIEGO
w JELENIEJ GÓRZE
od 3000zł brutto za m²
BEZPOŚREDNIA SPRZEDAŻ:
RADEX ul. WOLNOŚCI 5 Jelenia Góra
tel: 75 64 14 614
600 806 097
MIEJSCA PARKINGOWE NA TERENIE OGRODZONEJ POSESJI
LOKALE O POWIERZCHNI 40-45m² z BALKONEM
www.mieszkanijeleniagora.pl

FIRMA BUDOWLANA
WOJCIECH PIKORZ
ROK ZAŁOŻENIA 1989
Mysłakowice k. Jeleniej Góry
NOWY BUDYNEK JEDNORODZINNY
W ZABUDOWIE BLIŹNACZEJ
pow. 1 segmentu: 93,30m²
- zamknięte osiedle 14 domków jednorodzinnych
- wspaniały widok na Karkonosze
- pow. działki 1025 m²
tel. 602 556 196; 695 556 196
www.nowydom.jgora.pl nowydom@o2.pl

NAJTAŃSZE MIESZKANIA
BEZCZYNSZOWE
1, 2, 3 - pokojowe
i lokale usługowe w J.G.
Sprzedaż bez pośredników
Skuteczna pomoc w uzyskaniu kredytu!
510-124-844

tel.: 75 762 12 71
kom.: 602 556 196
@: nowydom@o2.pl
www.nowydom.jgora.pl
BUDYNEK NR 3
OSIEDLE "SŁONECZNE WZGÓRZE"
KOWARY, ul. Górnicza
!!! ZAPISY NA NOWE MIESZKANIA !!!
mieszkania 2- i 3-pokojowe 33 - 53 m²
ETAP ZREALIZOWANY
PLANOWANA REALIZACJA

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKI budowlane w Leśnym Zacisku koło Jeleniej Góry. Woda, gaz, prąd, telekomunikacja, dogodny dojazd. Atrakcyjne położenie. Tel. 695-725-857. G3561-G

ZARZĄDZANIE Wspólnotami Mieszkaniowymi „popdoM”, 663-338-443. G3930-G

WWW.NPREMIUM.PLH474-G
DZIAŁKA, Michałowice, 2027 m, 796-056-688. H481-G

SPRZEDAM dom 125 m kw., zadbane na pięknej 4700 m kw. działce, 4 km od centrum, 700.000 zł i dwie działki po 1500 m kw., 604-439-307. H858-G

MAŁOWNICZO położone działki budowlane w Dziwiszowie. Kontakt: 516-082-114. H1094-G

SPRZEDAM działki budowlane z widokiem na Karkonosze. Cena 50.000. Tel. 537-459-616. H1100-G

SPRZEDAM działki siedliskowe 0,32 ara z widokiem na Karkonosze- 50.000. Tel. 512-034-474. H1102-G

SPRZEDAM 11 ha w Karpni- kach- atrakcyjne położenie, 502-175-908. H1224-G

BUDYNEK MIESZKALNY -
niepowtarzalna lokalizacja

- 1500 m od centrum – z widokiem na Karkonosze i Kotlinę
- mieszkania od 28 m² do 110 m² (dwupoziomowe z antresolą)
- każde z mieszkań posiada balkon i komórkę lokatorską
- miejsca postojowe w garażu podziemnym
- winda przystosowana dla osób niepełnosprawnych
- energooszczędne i nowoczesne technologie
- możliwość indywidualnej aranżacji mieszkań

CENA - od 3500,00 (brutto)

KSJ DEVELOPMENT Sp. z o.o. Spółka Komandytowa
BIURO SPRZEDAŻY MIESZKAŃ
Jelenia Góra ul. Sobieskiego
- wjazd z ronda za budynek 82 A
(dawna Narzędziówka) teren budowy

KSJ DEVELOPMENT Sp. z o.o. S.K.
Budownictwo mieszkaniowe
tel. 75 6469659 , 509 939 934
www.ksjdevelopment.pl

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ

CIEPŁE DRZWI

Okna PCV bez ołowiu

- Okna i drzwi z PCV, drewna i aluminium
- Drzwi antywłamaniowe GERDA
- Drzwi wewnętrzne i zewnętrzne
- Okna dachowe
- Rolety
- Bramy garażowe
- Ogrody zimowe

SPRZEDAŻ RATALNA

PAWILON obok Pokker Office
58-500 Jelenia Góra, ul. Wolności 150
tel./fax 76-49-599, 601-834-996

www.profil.jgora.pl
e-mail: oknoprofil@wp.pl

PROFILE 70-90 mm

OKNA

DRZWI PCV
DREWNO ALUMINIUM
WITRYNY PARAPETY
SIA PIETRUCHA
ROLETY OKNA DACHOWE

PPHU "JAREX"
Jelenia Góra,
ul. Przesmyk 3
(koło Zajezdni MPK)
Telefon: (75) 7649-361;
(75) 7678-844
jarexokna@gmail.com

RATY

www.jarexokna.pl

DRUTEX WIDO

NOWOŚĆ!
OKNA IGLO ENERGY K-0,6

Okna ■ Drzwi
Bramy ■ Fasady
Rolety!

Jelenia Góra,
ul. Teatralna 1
tel./fax 75 75 246 96
widojg@op.pl

Ceny do negocjacji!!!

OKNA DRZWI

DRUTEX

NOWOŚĆ - OKNA IGLO ENERGY K-0,6

■ STALOWE ■ ALUMINIOWE ■ POKOJOWE ■ WEJŚCIOWE ■ ANTYWŁAMANIOWE ■ P.POŻ

■ ROLETY ZEWNĘTRZNE ■ BRAMY GARAŻOWE

RATY!

MAX II s.c. 58-500 Jelenia Góra,
ul. Wolności 26of, tel./fax (75) 64-310-17
www.drutex.com.pl

TANIE OKNA

P.P.H.U. "KAZAK"

Żaluzje, moskitiery
rolety materiałowe
Ceny promocyjne
Serwis okien PCV
Ulga dla rencistów i emerytów

www.okna.jgora.pl

ul. Cinciąły 9, Jelenia Góra
tel. 75 64 322 82 w godz. 9-16

OKNA

tylko u nas
veka
i **GEALAN**
w rewelacyjnej cenie!!!

"LECH-PLAST"

DRZWI, PARAPETY, ŻALUZJE

POSIADAMY
ATESTY
CERTYFIKATY

58-500 Jelenia Góra
ul. W. Polskiego 39/2
(75) 75 34 209
601-43-11-61

PROGRES

OKNA DRZWI FARBY

Tikkurila

Jelenia Góra-Cieplice, ul. Wolności 208
tel. 75 75 513 12, www.progres.jgora.pl

Fabryka okien PCV

Montaż, serwis, raty.

Okucia WINK-HAUS

Transport GRATIS!

Okna i okna dachowe,
drzwi, rolety, parapety

Jelenia Góra - Łomnica
ul. Kolejowa 18 a /obok GS/
tel./fax (075) 714 14 70

Teraz taniej nawet do 30 %**

Drzwi Roka "3950 zł"

Brama Roka "2690 zł"

ul. Wincentego Pola 8,
58-500 Jelenia Góra
tel./fax 75/75-333-65
tel. kom. 693-399-277

Hormann - Fan Jelenia Góra
Autoryzowany Partner Hormann Polska

e-mail: biuro@fan.jgora.pl

nj24.pl

Ogłoszenia także
w Internecie!

DARMOWE KATEGORIE

nj24.pl

składy i drzwi

najwyższa jakość
najniższa cena

DRUTEX, aluplast, dobroplast, INVADO, Masonite

IMPOL

Zapraszamy:
Jelenia Góra, ul. Wolności 127
tel. 509 314 384

www.impolsc.pl

BIZNES BIZNES BIZNES BIZNES BIZNES C.D.

Potrzebujesz gotówki? Weź

KREDYT na PIT!

6%

bez zaświadczeń
niezależnie od BIK
na zadłużenia komornicze

Zadzwoń! czynne: 9-17

Jelenia Góra
ul. Bankowa 14A, lok. 1, p. III
tel. 75 617 10 55 czynne: 9-17
tel. 75 617 10 56

DOM KREDYTOWY INVEST

GOTÓWKI I KONSOLIDACJE do 300 tys. zł
na 10 lat oraz bez BIK, akceptujemy dochody z zagranicy

SAMOCHOZOWE NA OŚWIADCZENIE FIRMOWE zdolność na przychodach, kredyty na oświadczenie

HIPOTECZNE oferty 27 banków, nie pobieramy prowizji

ODDŁUŻENIA I CZYSZCZENIE BIK!!!

ul. 1 Maja 65 lok. 2
58-500 JELENIA GÓRA
tel. 75752-57-57, kom. 794-784-293

Szybki, Tani i Prosty Kredyt Gotówkowy i Konsolidacyjny

- nawet do 200 000 zł
- okres kredytowania do 10 lat
- bez zabezpieczeń i poręczycieli
- niskie raty łatwe do spłaty
- decyzja kredytowa w ciągu 1 minuty
- środki nawet w 1 dzień

tel.: 75/ 64 96 010, 75/ 64 31 360

Stolbud Koronea

VEECS, NIKON QUALITY, Ponzio

- PROMOCJE
- MONTAŻ
- TRANSPORT
- RATY
- GWARANCJA JAKOŚCI

*szczegóły u sprzedawcy

NOWOŚĆ W OFERCIE! Wzmocnione okna PVC w klasie A!

Jelenia Góra

okna & drzwi

DREWNO • ALUMINIUM • PVC

TYLKO U NAS! NAJWIĘKSZY WYBÓR DRZWI W JELENIEJ GÓRZE - DOSTĘPNE OD ZARAZ! ZAPRASZAMY!

DRZWI w 7 DNI*

Cornea A.3.3, Marco A.6.6, Serravallo 2

ul. B.Chrobrego 8, tel. 75 644 30 05
ul. Warszawska 28, tel. 75 644 30 04, 75 764 96 23

Kwestionariusz banalny

Imię i nazwisko: Jarosław Szczyżowski
Zajęcie: przewodnik sudecki. Pomysłodawca, założyciel i Prezes Stowarzyszenia Gildia Przewodników Sudeckich.

1. Mieszkam tu, bo:

Nie wyobrażam sobie innego miejsca poza Sudetami. Od najmłodszych lat fascynował mnie tu każdy zakątek i tak jest do dziś.

2. Lekcja z dzieciństwa, którą zapamiętałem:

Zazwyczaj jako dziecko wakacje spędzałem u mojej babci w Rudawach Janowickich. Pamiętam, jak rowerem wybrałem się do sąsiedniej wioski po drobne zakupy. W drodze powrotnej złapała mnie burza i oberwanie chmury. To były moje najdłuższe trzy kilometry w życiu, bo tyle dzieliło mnie od babci domu. Byłem niemal pewien, że piorun trafi w mój rower. Na szczęście tak się nie stało, a ja nabrałem pokory do zjawisk przyrody.

3. Ten pierwszy raz:

Na szkoleniówce przewodnickiej, kiedy po raz pierwszy usiadłem w autokarze na miejscu przewodnika i dostałem mikrofon do ręki. Za mną siedział szef kursu, byłem dobrze przygotowany, a mnie sparaliżowało i nie potrafiłem wypowiedzieć słowa. Na szczęście udało mi się „pobierać”.

4. Przebój życia:

Tubular Bells - Mike Oldfield

5. Wkurza mnie:

Malkontenctwo, bierność i bezczynność ludzi oraz brak poczucia estetyki architektonicznej w krajobrazie naszych gór, między innymi masowe zarzucenie często zabytkowych budynków okropnymi reklamami i billboardami.

6. W życiu nie umiem się obejść bez...

Sudetów.

7. Gdybym dostał 100 tys. zł...

To byłby dobry początek na zakup domu przysięgowego.

8. Gdyby Polska była monarchią, królem uczyniłbym...

Andrzeja Ciosańskiego - Kasztelana Zamku Chojnik. To autorytet, na którym można polegać, człowiek z zasadami, jest konsekwentny i wybitny w tym, co robi. Nie pozbawiony przy tym dobrego humoru.

9. Za późno na...

Renowację zabytkowej hali produkcyjnej „Orzeł” w Mysłakowicach.

10. Ulubiona anegdota:

Dostałem kiedyś pytanie od organizatora grupy, co ciekawego mógłbym zaproponować w „Górach Izraelskich”. Początkowo odesłałem pana do Izraela z tym pytaniem, na co pan się bardzo zdziwił. Dopiero po chwili sprostowałem, że chodzi mu zapewne o Góry Izerskie. **MPP**



M. POTOCZAK-PEŁCZYŃSKA

Brawa i gwizdy

Brawa dla:
Właściciela Parku Miniatur Zabytków Dolnego Śląska w Kowarach Mariana Piaseckiego, który zaprosił osoby niepełnosprawne z powiatu jeleniogórskiego uczestniczące w Kowarskim Warsztacie Terapii Zajęciowej przy OT TWK oraz Wojciecha Grochowiaka przewodnika Parku, który z dużym zaangażowaniem opowiedział o wszystkich znajdujących się tam zabytkach.

Wizyta w Parku była dla uczestników Warsztatu ciekawym i ważnym doświadczeniem w ramach odbywanej przez nich rehabilitacji społeczno - zawodowej, dla wielu była też inspiracją do twórczych działań w pracowniach plastycznej i rękodzielniczo - florystycznej.

isz

Krzysztof Kaczorowski z Kowar za wykonanie jednego z pięćdziesięciu fragmentów ręcznie haftowanej gigantycznej repliki obrazu Jana Matejki „Jan III Sobieski pod Wiedniem”. Wykonane w skali 1:1 metodą

krzyżkową monumentalne dzieło ma wymiary 458 x 894 cm. Można je oglądać w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. Artystki hafciarki wykorzystywały nici w 220 kolorach.

(stob)

Jeleniogórskiego kandydata do Parlamentu Wojciecha Chadźego, który nie drukował plakatów wyborczych i ulotek i nie zamówił baloników ze zdjęciami, lecz kwotę 3 tysięcy złotych przekazał dla 15-letniego niepełnosprawnego ucznia z gimnazjum nr 3, Oliwera.

(stob)

Gwizdy dla:

Dla dbających o wystrój punktu wyborczego przy ul. Wrocławskiej w Jeleniej Górze. Pan Henryk, mieszkaniec Maciejowej od kilku lat, przy okazji każdego wyborów zwraca uwagę komisji, że urna wyborcza jest w barwach Monako, albo Indonezji, a nie w polskich. Powinna być białoczerwona, a jest czerwono-biała. - Za każdym razem mówią mi, że oczywiście jest źle i to zmienią, a przy następnych wyborach okazuje się, że jest wciąż tak samo - narzeka. Wyjścia są dwa: albo ktoś tam ma wszystko

w nosie, albo w Maciejowej tli się separatyzm indonezyjski...

(sad)

Gwizdy dla zatrzymujących auta na początku ul. 1 Maja w Szklarskiej Porębie, którzy nie zachowują wymaganych przepisami odległości parkowania od skrzyżowania. Wyjeżdżający od strony PKS, stacji benzynowej, nie widzą przez to, czy nic nie nadjeżdża z prawej strony. Słuczka wisi w powietrzu... Może mundurowi zajęliby się tematem? Kilka mandatów zmieniłoby zapewne obyczaj w tym newralgicznym punkcie miasta.

(sad)

Krzyżówka nr 20

POZIOMO: 1. Chorobowo skrzywiony, - 5. Pachnie u pochlebcy, - 9. Lubią go wyciskać, - 10. Nie dla półgłówka, - 11. Pod choinką, - 14. Na raty do spłaty, - 16. Z królikami w kapeluszu, - 17. Z kurantem, - 18. Lęk przed lataniem, - 21. Z noszami w samochodzie, - 22. Jelenia noga, - 23. Angielska panna, - 25. Na wojskowe święto, - 28. Wiercenie dziury w brzuchu, - 29. W nim Kolorado, - 30. Z owcą za kółkiem, - 31. Duża na wyborach.
PIONOWO: 1. Dział z liczydłem, - 2. Panie przy sułtanie, - 3. Mike z ringu, - 4. Chłop z kukły, - 5. Pełna szuflad, - 6. Zamustrowany, - 7. Często pouczana przez szefa, - 8. Przychodzą z niżej, - 12. Restauracja w Karonoszach, - 13. Wygasły w Kaukazie, - 15. Lanie wody bez wody, - 16. Ciemna, bo nie oświetlona, - 19. Film bez echa, - 20. Pełna dymu, - 22. Wędzona strona, - 24. Na udany kulig, - 25. Na delegacji, - 26. Ognisko w fizyce, - 27. Wiecznie żywy.

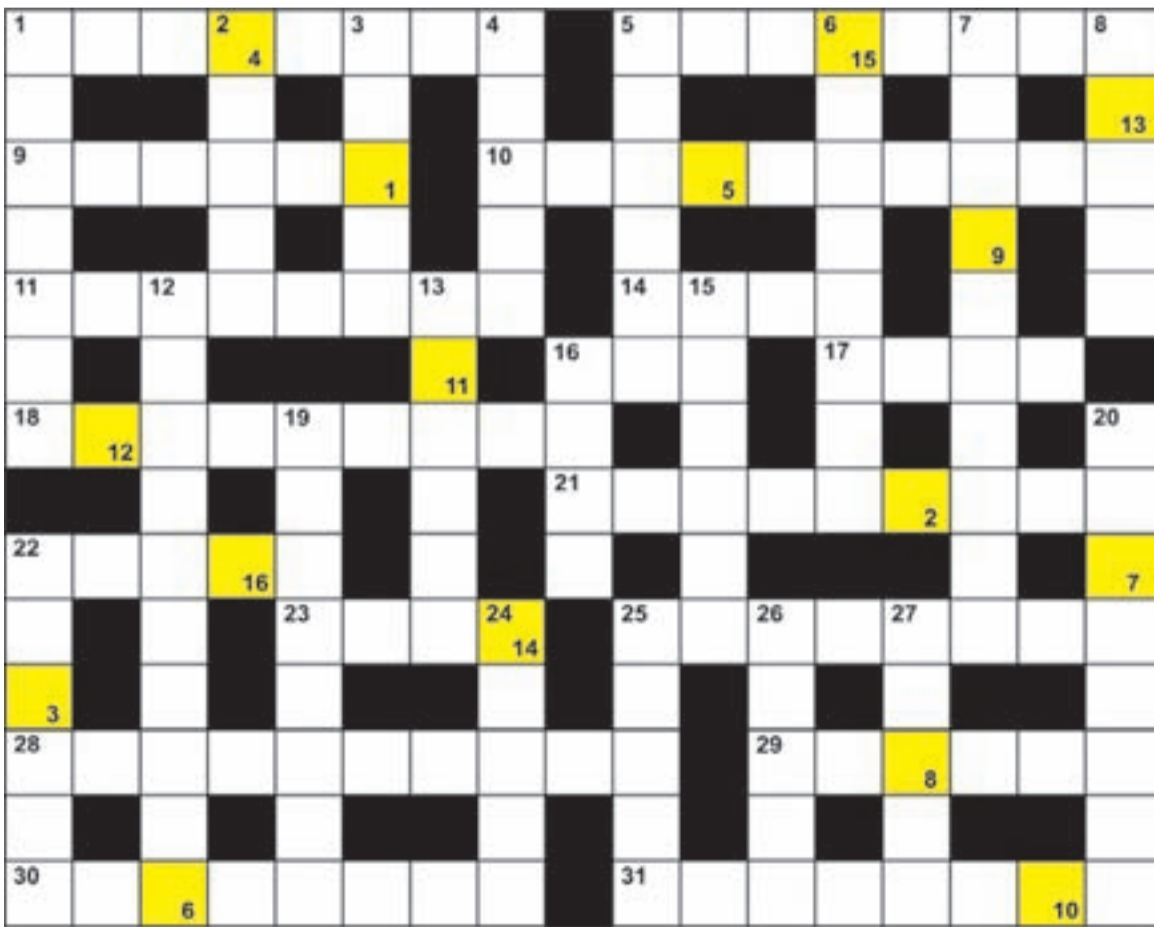
(rap)

W rozwiązaniu wystarczy podać hasło ułożone z pól oznaczonych w prawym dolnym rogu. Na odpowiedzi (tylko na oryginalnych kuponach) czekamy dziesięć dni od daty ukazania się numeru.

Rozwiązanie krzyżówki nr 19

TARGI TURYSTYCZNE

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 19 nagrodę pieniężną w wysokości 50 zł otrzymuje Ludmiła Wróbel z Jeleniej Góry.



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16
KUPON NR 21

JELEŃ SALONOWY

Ksiądz prałat doktor **Józef Stec** miał w minioną niedzielę przynajmniej dwa powody do świętowania. Po raz 26. przy jego parafii Matki Bożej Miłosierdzia w Cieplicach odbył się festyn z okazji Święta Matki. Impreza była bardzo udana. Proboszcz Stec w niedzielę obchodził także 40-lecie kapłaństwa. Nietrudno się domyślić, że gratulacji i podziękowań było mnóstwo. Otrzymał m.in. medal Ministra Kultury, przekazany przez posłankę Zofię Czernow, z gratulacjami pośpieszyła także postanka Marzena Machałek.

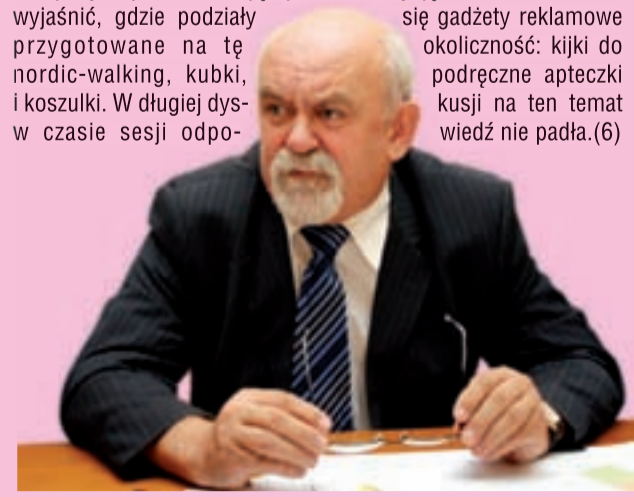
Proboszcz tryskał humorem, wał za zagdyś do pierwszej podziękowanie go nie-Sejmu, drugiej, cję. - Do dzisiaj nie - smak (12)



O czym rozmawia **Ryszard Matusiak** (z lewej), były przewodniczący jeleniogórskiej Solidarności, eksposeł i eksensator z kolegami związkowcami w przerwie zjazdu związkowców? Udało nam się podejść niepostrzeżenie i podsłuchać. Kularowe szepty są w końcu zawsze najciekawsze. Było tak i tym razem. Ryszard Matusiak mówił coś o konieczności zrzućcia wagi, a koledzy związkowcy kiwali głowami. Autor tej notatki także szuka sposobów na zmniejszenie masy. Panie Ryszardzie może jakiś klub razem otworzymy?! (10)



Suichej nitki nie zostawiła komisja rewizyjna Rady Miasta na władzach Jeleniej Góry po kontroli procesu rewitalizacji Parku Zdrojowego w Cieplicach. Naszym zdaniem potrzebne jest wnikliwe śledztwo, które wyjaśni, dlaczego tylko radny **Wiesław Tomera** wiedział o imprezie promocyjnej w Teatrze Zdrojowym, podsumowującej inwestycję. Śledztwo musi też wyjaśnić, gdzie podziały się gadzety reklamowe przygotowane na tę nordic-walking, kubki, i koszulki. W długiej dyskusji na ten temat w czasie sesji odpo-wiedź nie padła.(6)



Nowa studencka Miss **Magdalena Zielińska** była zaskoczona dużą ilością i zdjęć. - Nie przypuszczałam, będę sławna i popularna - mówiła serio przyszła magister ekologicznej uczelni. Na estradzie Juwenaliów rodem ze Zgorzelca udekorował szarfą oraz puchar, upominki i bukiet kwiatów wręczył Donatan (ten od Cleo). Magda preferuje ćwiczenia fitness i na siłowni. Kocha podróże, ostatnio zwiedziła Włochy i Chorwację. (5)



Gwiazdy Eurowizji, **Donatan i Cleo (Joanna Klepko)**, bardzo szybko nawiązali dobry kontakt z publicznością jeleniogórskich Juwenaliów. Wprawdzie na scenie zabrakło ponętnych modelek z teledyskowej i Eurowizyjnej świty Donatana, ale do próby seksownego ubijania masła, zamiast oczekiwanych dwóch lub trzech dziewcząt, zgłosiło się aż osiem kandydatek. Każda miała swoją metodę. Doszło nawet do małego uszkodzenia maselnicy. (5)

„Jesteście fantastyczni. Bawcie się dobrze. Miasto jest wasze” - powiedział do studentów na powitanie przed ratuszem prezydent Jeleniej Góry **Marcin Zawila**. Ale wielki mosiężny klucz, symbol władzy, dzierzył długo. Aby go otrzymać, uczestnicy Juwenaliów 2014 musieli się napracować. Wręczone...koło ratunkowe, duże okulary i wspólnie zatańczona macarena nie zadowolili szefa miasta. „Jeden taniec to za mało za tak wielki klucz. Musimy się potargować” - zwrócił się do żaków. Dopiero spontaniczne taneczno - wokalne show zostało docenione i w końcu studenci dostali upragnione insygnia władzy. Prezydent zdradził kolejny życiowy sekret. „Sam bardzo miło wspominam okres studiów. Jako żak poznałem moją przyszłą żonę”. (5)



Horoskop

BARAN
21.03 - 20.04

Niespodzianki w związkach nie zawsze są tym, czym się wydaje. Nie wyciągaj pochopnych wniosków - sytuacja wyjaśni się w przeciągu tygodnia.

BYK
21.04 - 20.05

Realizm tego tygodnia „wyciągnie” wszelkie zaskórniaki więc, póki co, nie snuj żadnych planów finansowych. Doskonały czas na ratowanie starych związków.

BLIŹNIĘTA
21.05 - 20.06

Uda Ci się trochę okiełznać rodzinne problemy, jednak na horyzoncie czają się kolejne wydatki, a to oznacza kłopoty. Nie daj się sprowokować do kłótni z Lwem.

RAK
21.06 - 21.07

Ożywienie w sprawach zawodowych jednak osiągnięciu pełnego sukcesu będzie wymagało jeszcze sporo wysiłku. Dbaj teraz szczególnie o relacje z bliskimi.

LEW
21.07 - 20.08

Zawsze jesteś przygotowany na nowe zauroczenie, ale to będzie miłym zaskoczeniem na dłużej. Pamiętaj, że wybór zależy od Ciebie. W sprawach zawodowych kłopoty i kłótnie.

PANNA
21.08 - 20.09

Pozwól sobie na luz, ale nie rezygnuj z tego co Ci obiecano. Jeśli myślisz o jakiegokolwiek nagrodzie, nie możesz się teraz poddawać.

WAGA
21.09 - 20.10

Zostaniesz zauważony i doceniony, ale to nie oznacza, że Twoje kontakty z ludźmi w końcu zaczną się pomyślnie układać. Może powinieneś kogoś przeprosić?

SKORPION
21.10 - 20.11

Sporo energii i sił do podejmowania nowych wyzwań, ale sam musisz zdecydować, w jakim kierunku będziesz podążać. Nie czekaj, aż ktoś złoży Ci ofertę - szukaj.

STRZELEC
21.11 - 20.12

Nowe przedsięwzięcia nie do końca ułożą się po Twojej myśli, jednak wydarzy się coś miłego, co odsunie niepowodzenie na plan dalszy. Ważna środa.

KOZIOROŻEC
21.12 - 20.01

Brak czasu, drobne konflikty i parę błędów - niezbyt szczęśliwy lańcuszek. Jeśli chcesz przerwać złą passę, musisz nabrać dystansu.

WODNIK
21.01 - 20.02

Zapomnij o nieśmiałości, odrzuć stare urazy i pierwszy wyciągnij rękę. Pewnych spraw wpływ czasu nie uproście - Ty teraz możesz załatwić.

RYBY
21.02 - 20.03

Stawiaj na tradycyjne rozwiązania, bo to one okazały się lepsze od nowych pomysłów. Tydzień udany, ale przyda się więcej taktu i skromności.

(ep)

WKRECANIE

MAJSTER
KOWO

castorama

ZIOŁOWY
OGRÓDEK

1 czerwca 10:00 - 16:00

Majsterkowy Dzień Dziecka w Castoramie

WYMARZONY
PLAC
ZABAW

GRY
I ZABAWY
EKOLOGICZNE

WAKACYJNA
KSIĘGA
PRZYGÓD

SUPER
NAGRODY

SADZENIE

PIŁOWANIE

Zapraszamy wszystkie dzieci wraz
z rodzinami na wspaniałą zabawę!

Castorama Jelenia Góra Al. Jana Pawła II 11 (przy wejściu do sklepu)

DEKOROWANIE

NAGRODA GŁÓWNA

WYGIĘCZKA DO LEGOLANDU



castorama

Regulamin Konkursu oraz Akcji
znajduje się na stronie www.castorama.pl
oraz jest dostępny u animatorów podczas trwania akcji.